

1733

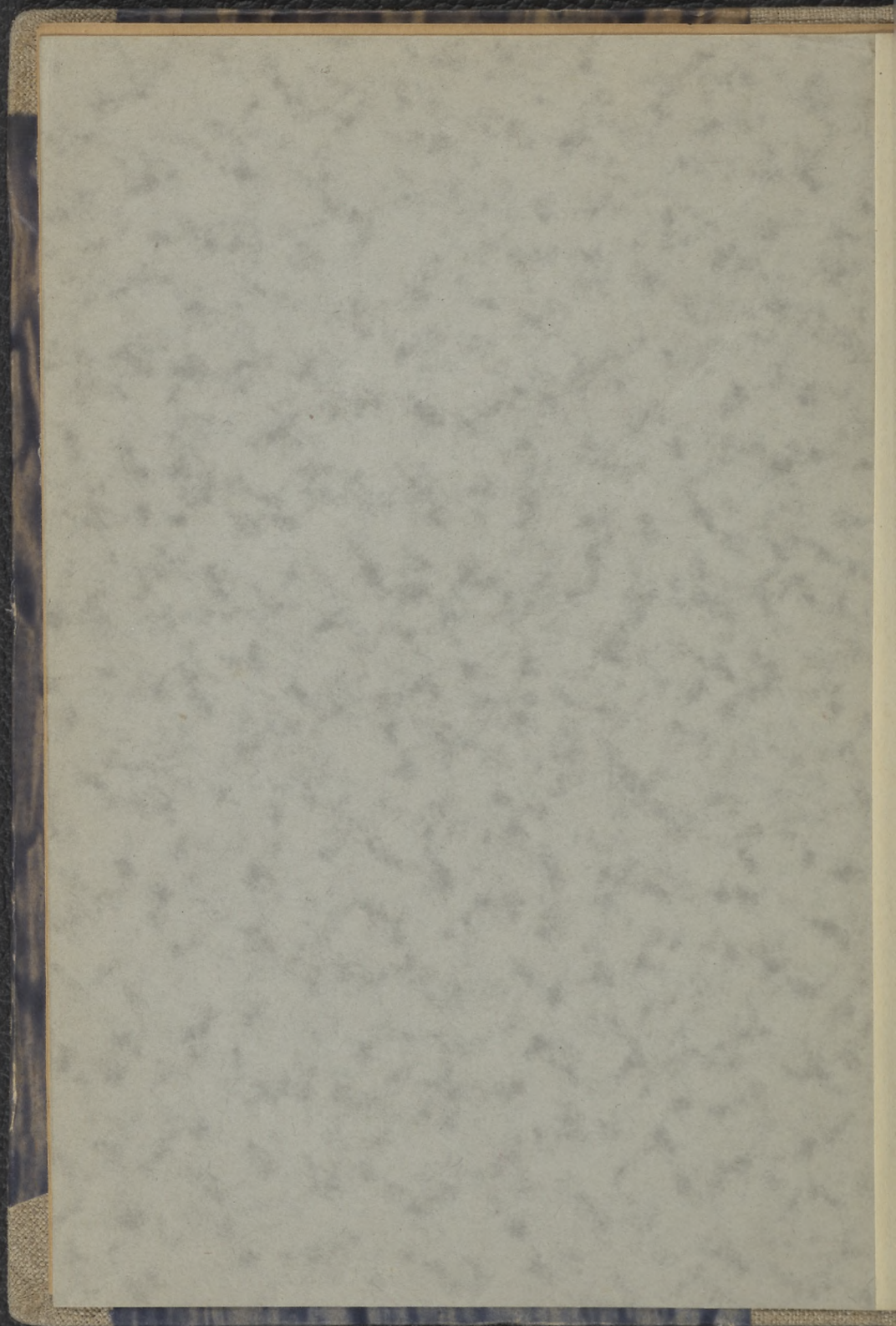
WYBRANE CZTEROWIERSZE

OMARA CHAJJAMA

PRZEŁOŻYŁ
Z ORYGINAŁU PERSKIEGO
ANDRZEJ GAWROŃSKI



LWÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1933



WYBRANE CZTEROWIERSZE

№. 403

WYBRANE CZTEROWIERSZE

OMARA CHAJJAMA

PRZEŁOŻYŁ
Z ORYGINAŁU PERSKIEGO
ANDRZEJ GAWROŃSKI

Bol 63



LWÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
1933

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE



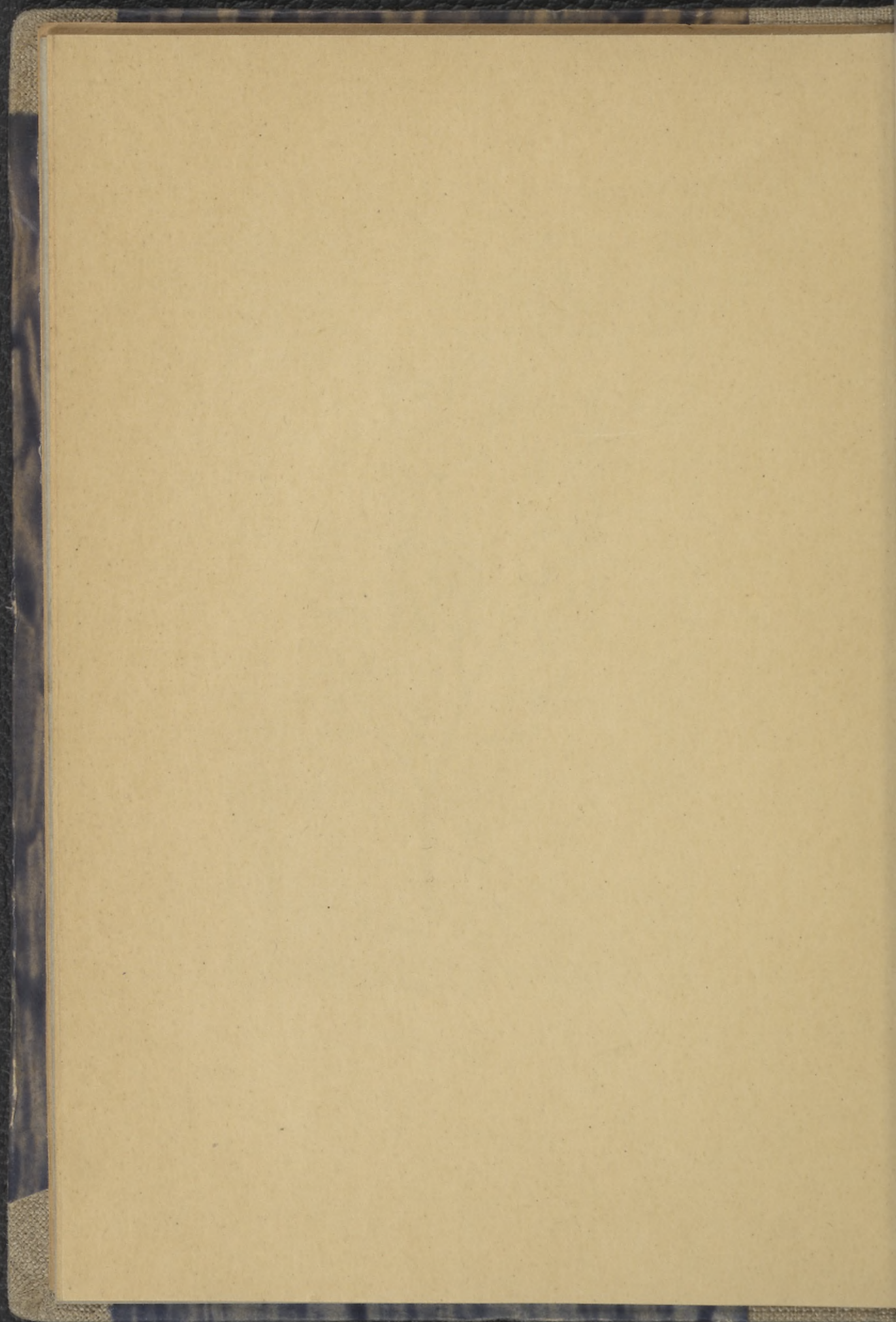
II 513.905

Z DRUKARNI ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE
pod zarządem Adama Wierzbickiego

1950 K 244/70

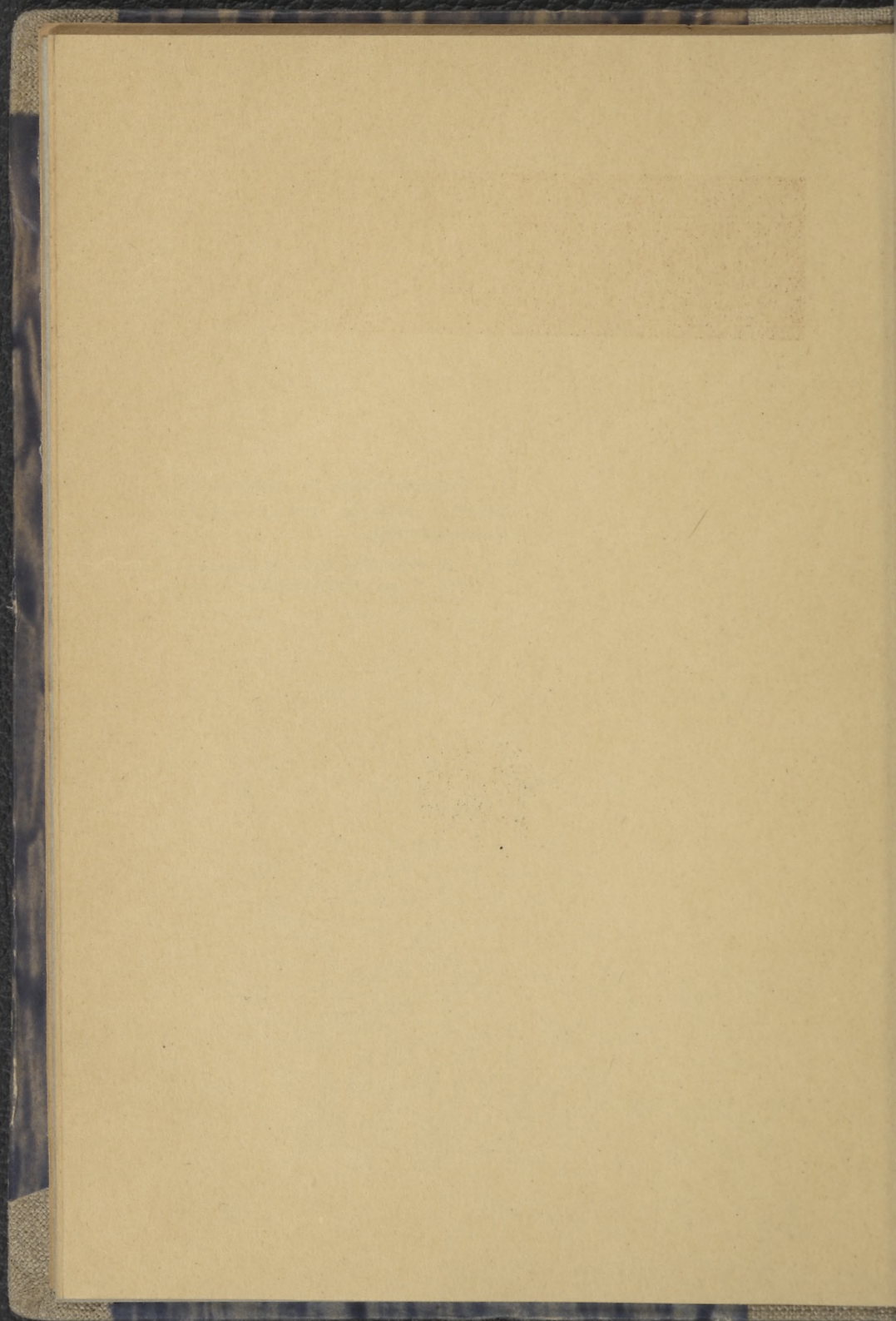
SŁOWO WSTĘPNE





Pourrir sous le marbre ou
pourrir sous la terre, c'est tou-
jours pourrir.

Diderot, Le neveu de Rameau.
Ch. V (La philosophie de Rameau)

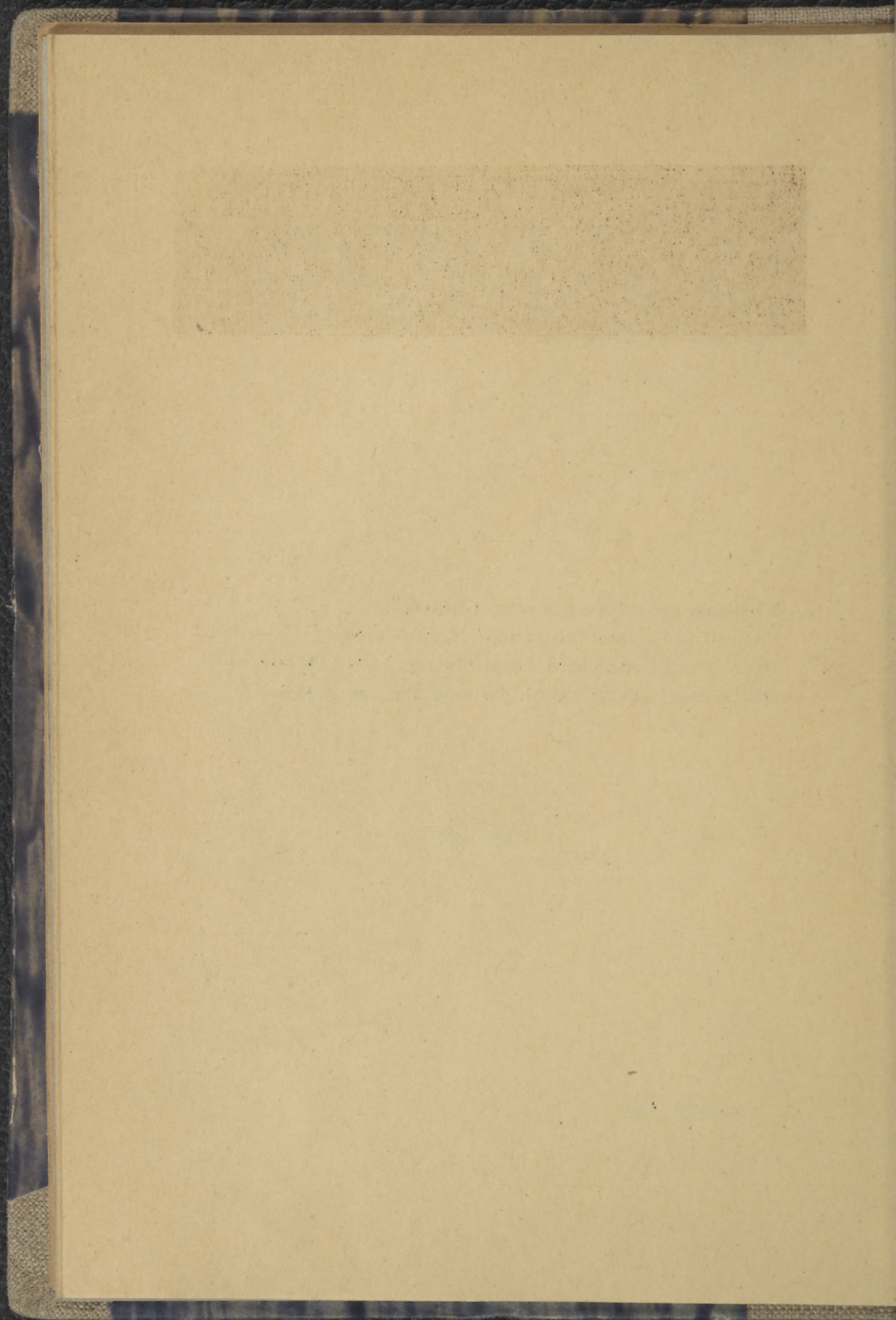




Niebiosa nie obejmą ogromu boleści
I wargi nie nastarczą rzucać lutych wieści —
Pytasz, jaką rozpaczą świat cię natchnął? O, serce!
Rozpaczą, jaka w całym świecie się nie mieści...



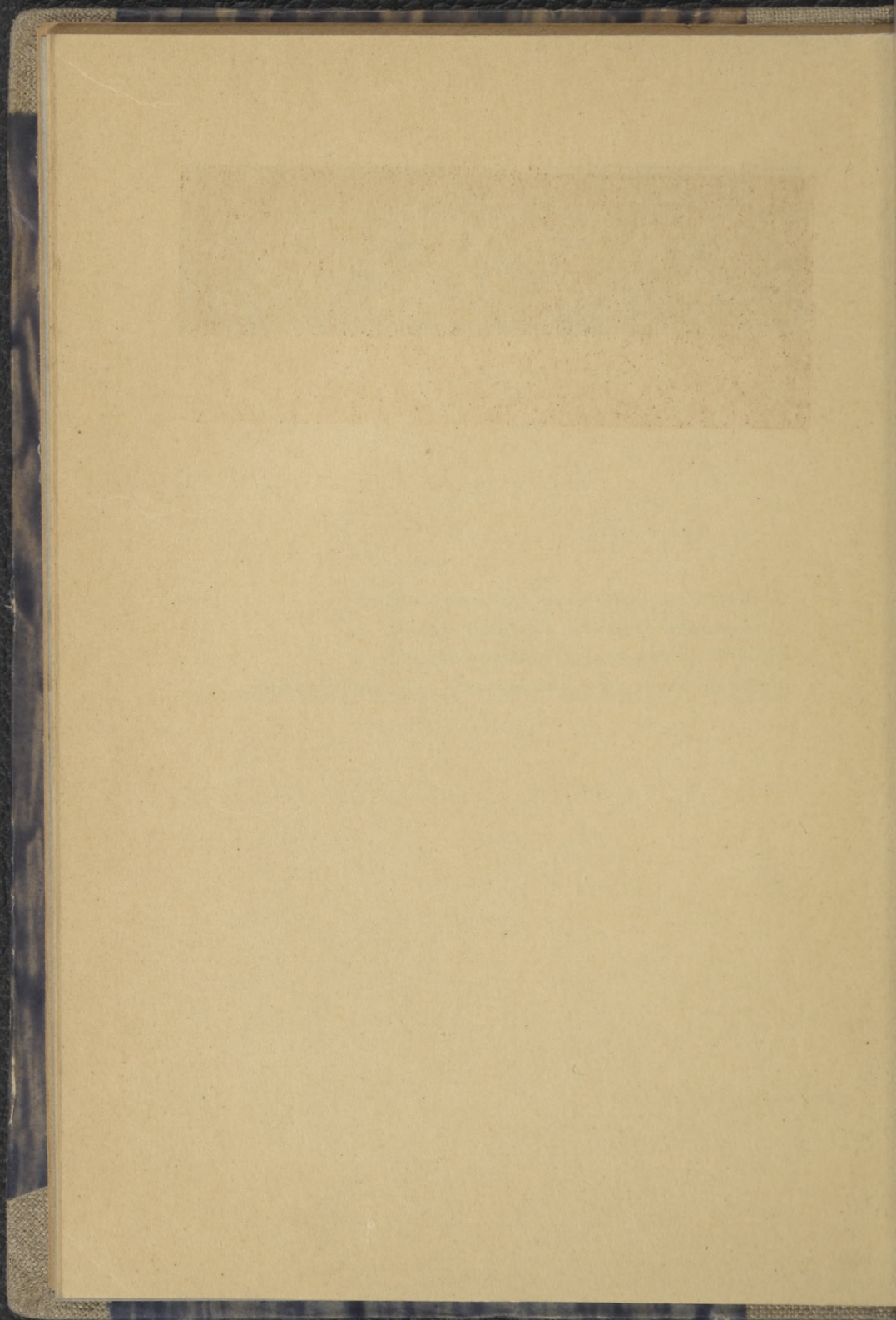
Józefów, wrzesień 1926.





Å którzy tu przed nami przyszli i szaleli
Oszołomieni pięknem i winem weseli,
Spełnili swoją czarę i milczeniem zdjęci
Pokładli się w pyle ziemnym na wiecznej pościeli.

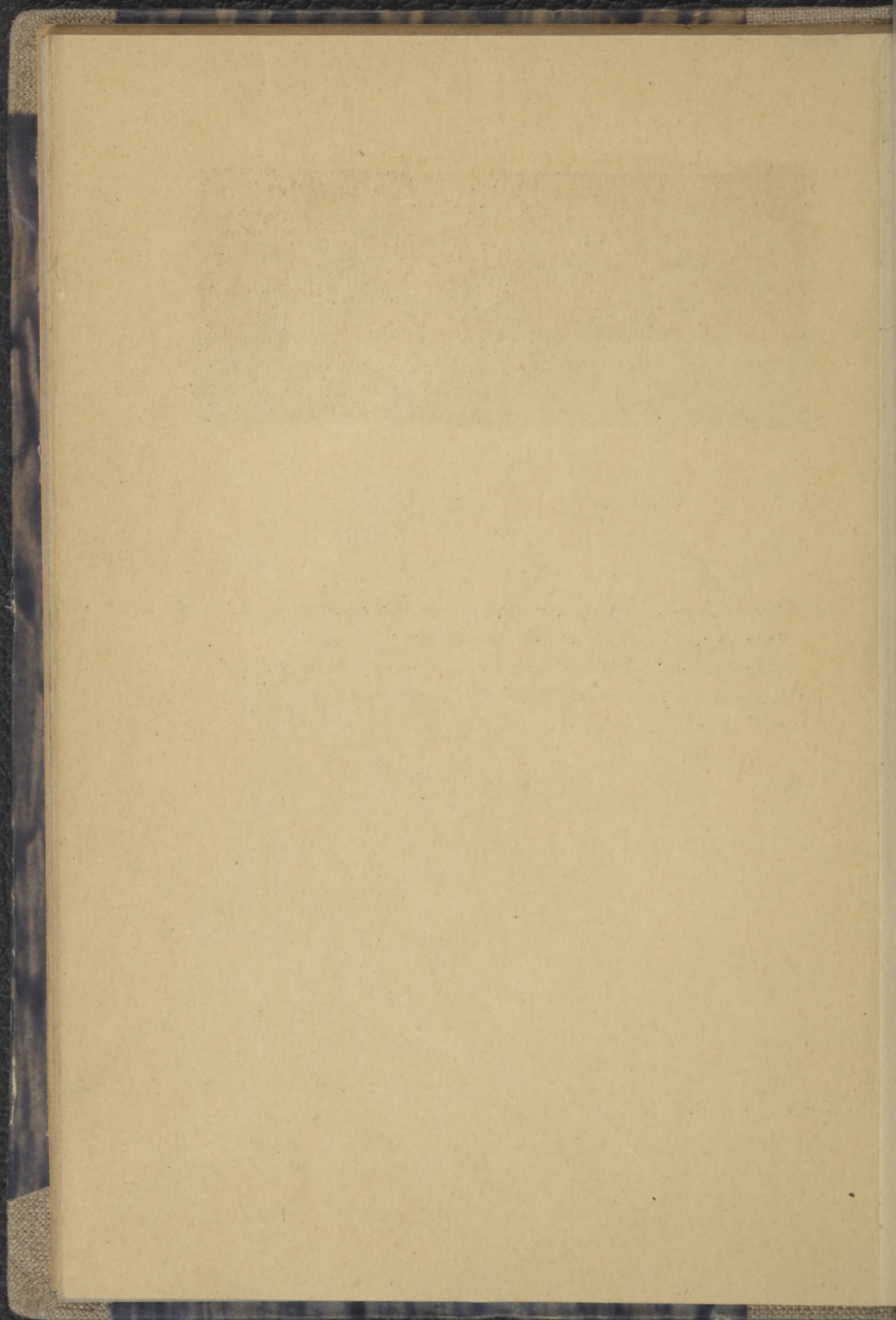
Port-Navalo, sierpień 1925.





Ból mój rwie się na zewnątrz i głośno skowyta,
Dijane me szaleństwo już miary nie pyta,
Włos zbiegał — Wina, chłopcze! Bo od twego wina
Siwym skroniom naprzekór w sercu wiosna świta.

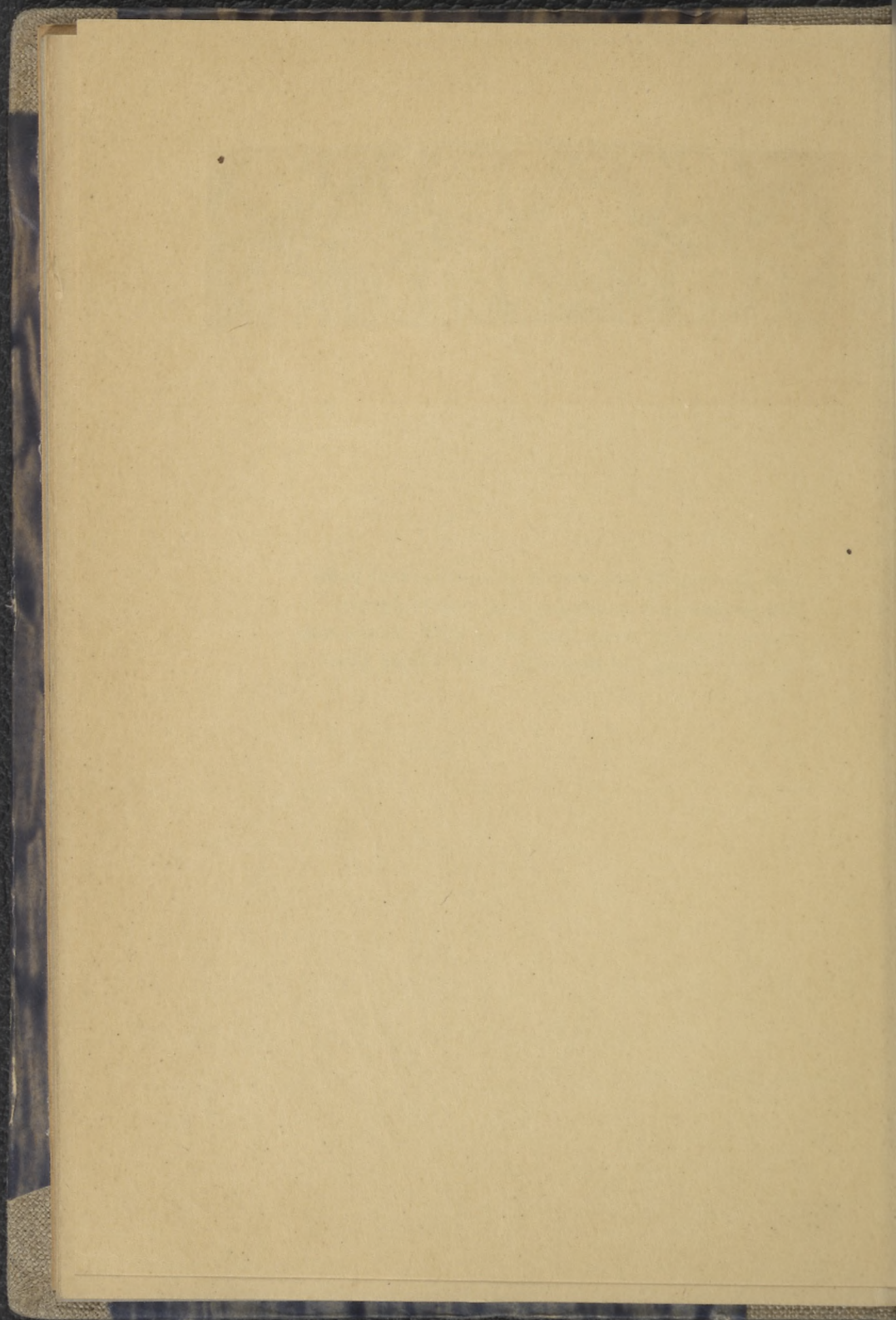
Quiberon, kwiecień 1926.





Cóż po tem, że się wola z przeszkodami pora
Nie szczędząca zabiegów i do czynu skora:
Zapęd wszelki wraz osadza ta myśl nieznośna,
Że ledwieśmy oto przyszli, a już odejść pora.

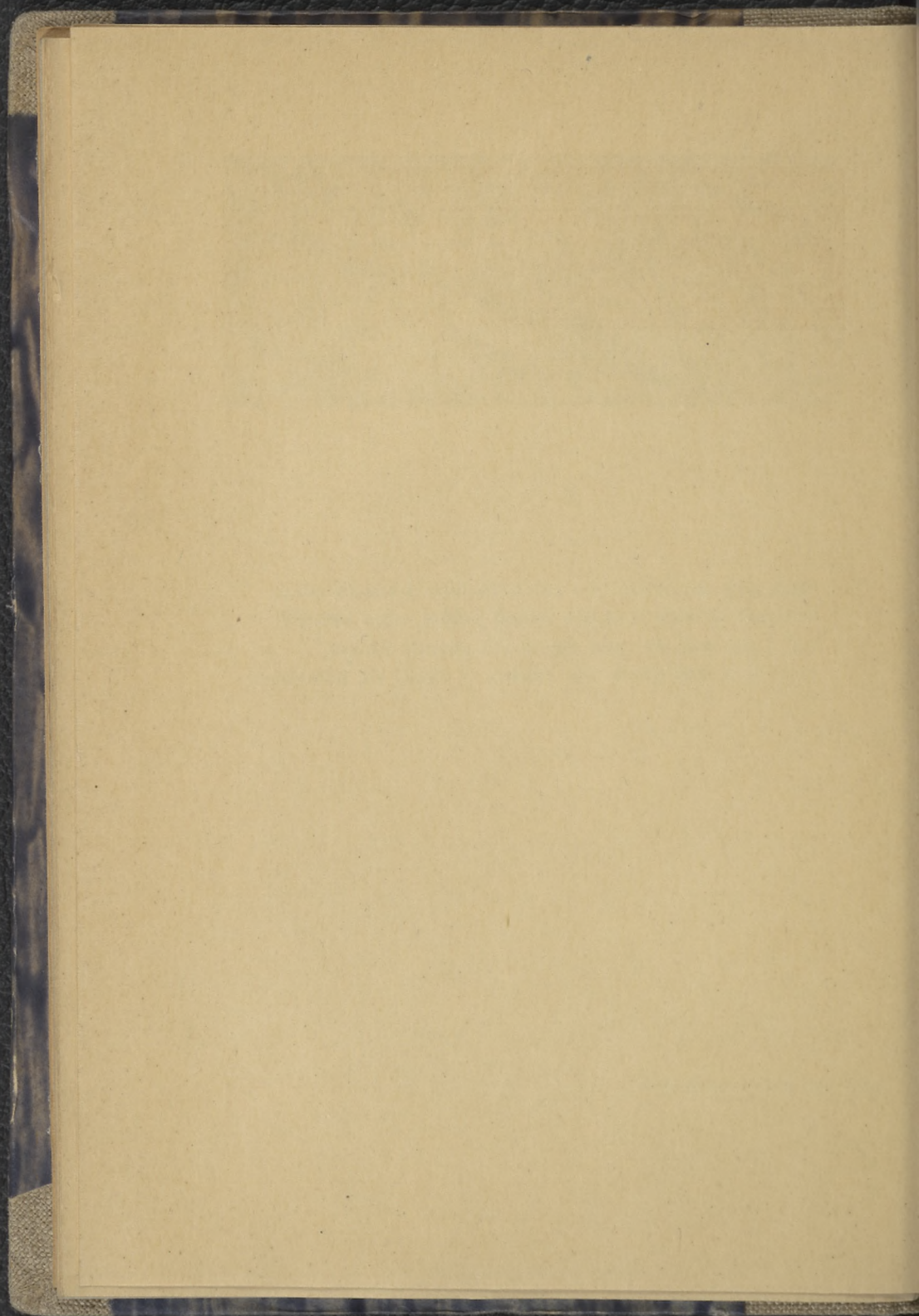
Quiberon, wrzesień 1925.

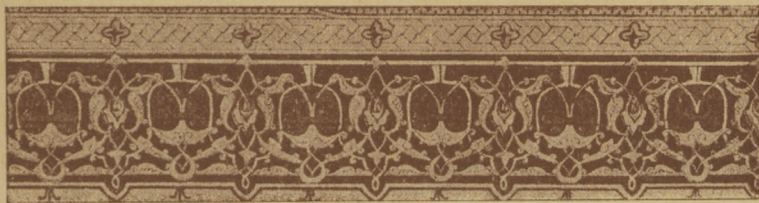




Dziś, gdy szczęście tve zakwitło niby kwiecie róży,
Czemuż w ręce twej nie widać pełnej wina kruży?
Dij! I pomyśl, że czas wrogi złą zdradę knuje,
Z trudem taki dzień, jak dzisiaj, w życiu się powtórzy.

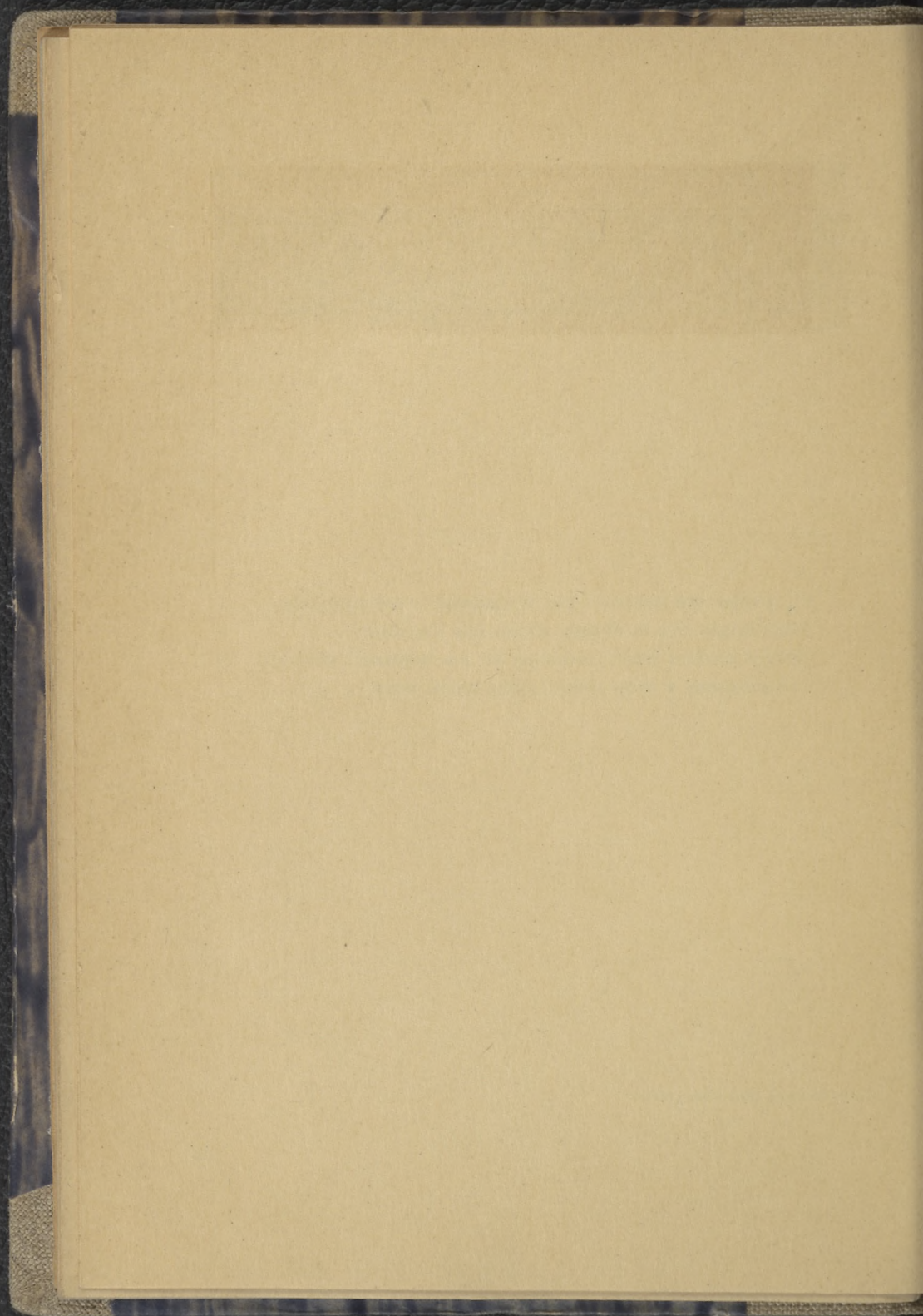
Port-Navalo, wrzesień 1925.





Ej, gdyby też można było wytchnąć w tej podróży,
Albo miała cel ta droga, która tak się dłuży...
Gdyby można mieć nadzieję, że po wiekach wieków
Zakiełkuję z łona ziemi, niby listek róży...

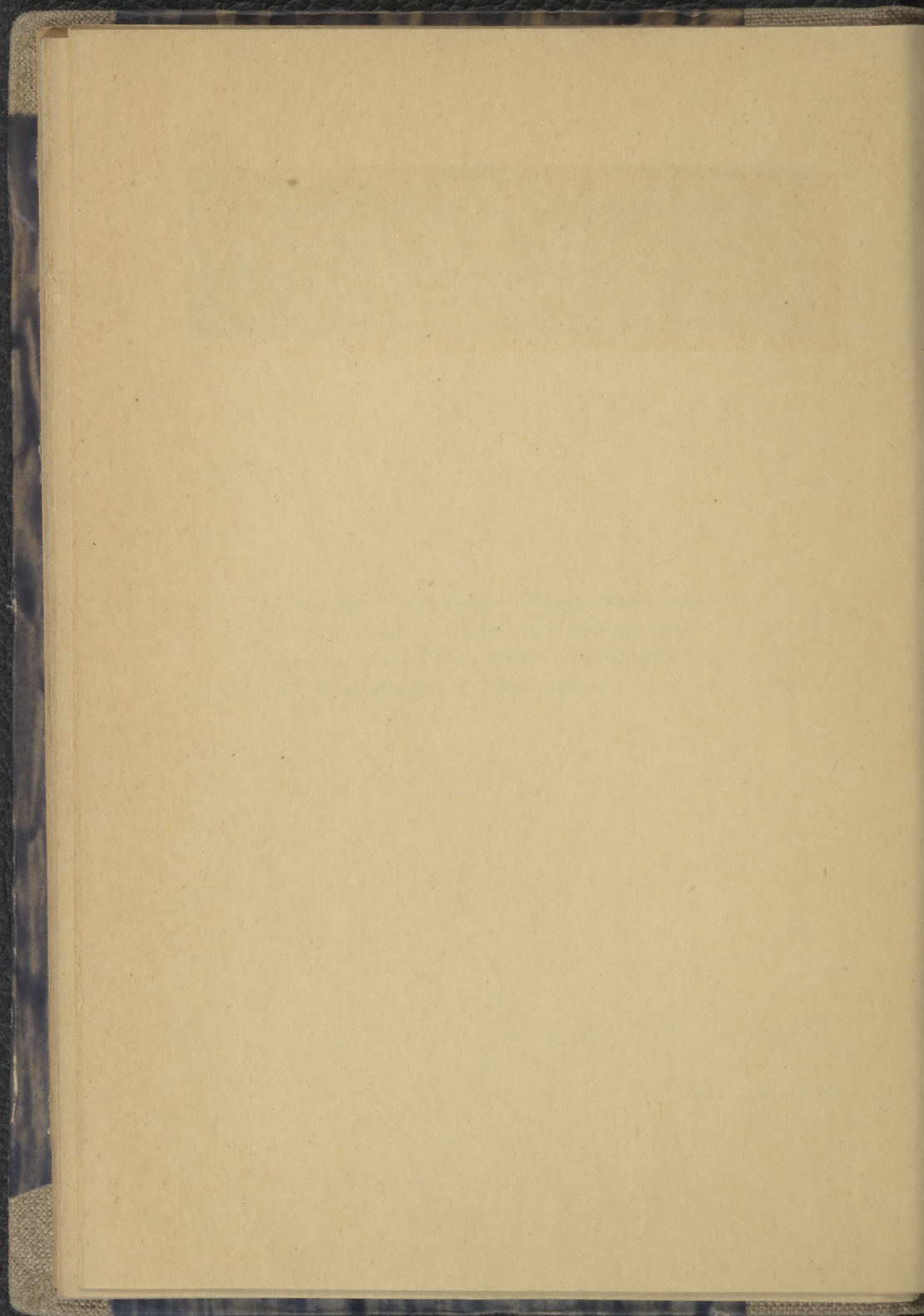
Port-Navalo, sierpień 1925.





Ej, niebiosa! Jakież pustki wasza mściwość szerzy;
Nie wymknąć się bez krzywdy z waszych obierzy.
Ej, ziemio! Gdyby łono twoje rozewrzeć,
Jakież mnóstwo drogich pereł w twojem łonie leży...

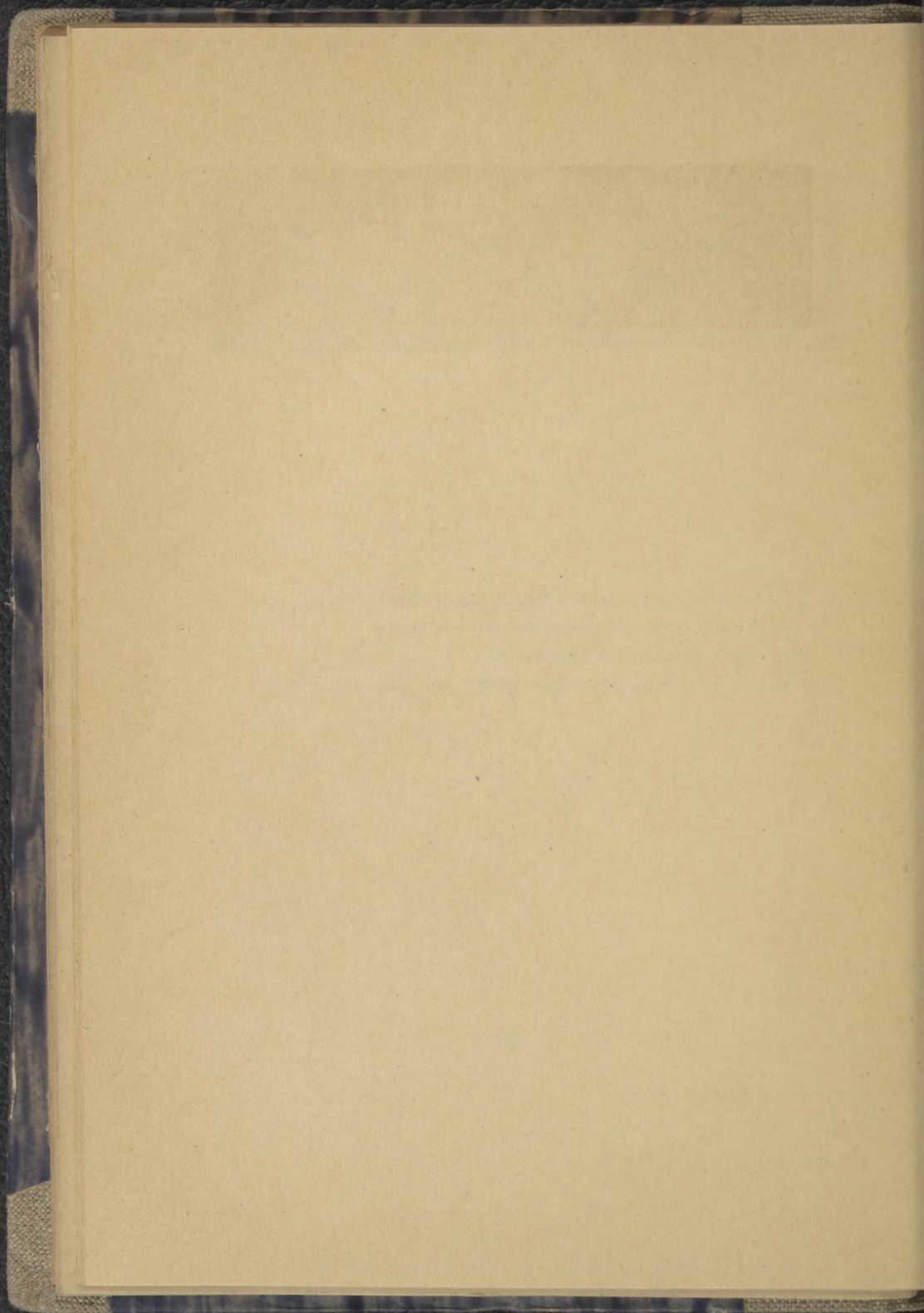
Józefów, lipiec 1925.





Ej serce! Rozjątrzoną krwawiące raną,
Serce raz wraz miotane losów odmianą!
Ej duszo, przecóżes weszła w to moje ciało,
Skoro ci z niego w końcu precz iść pisano?

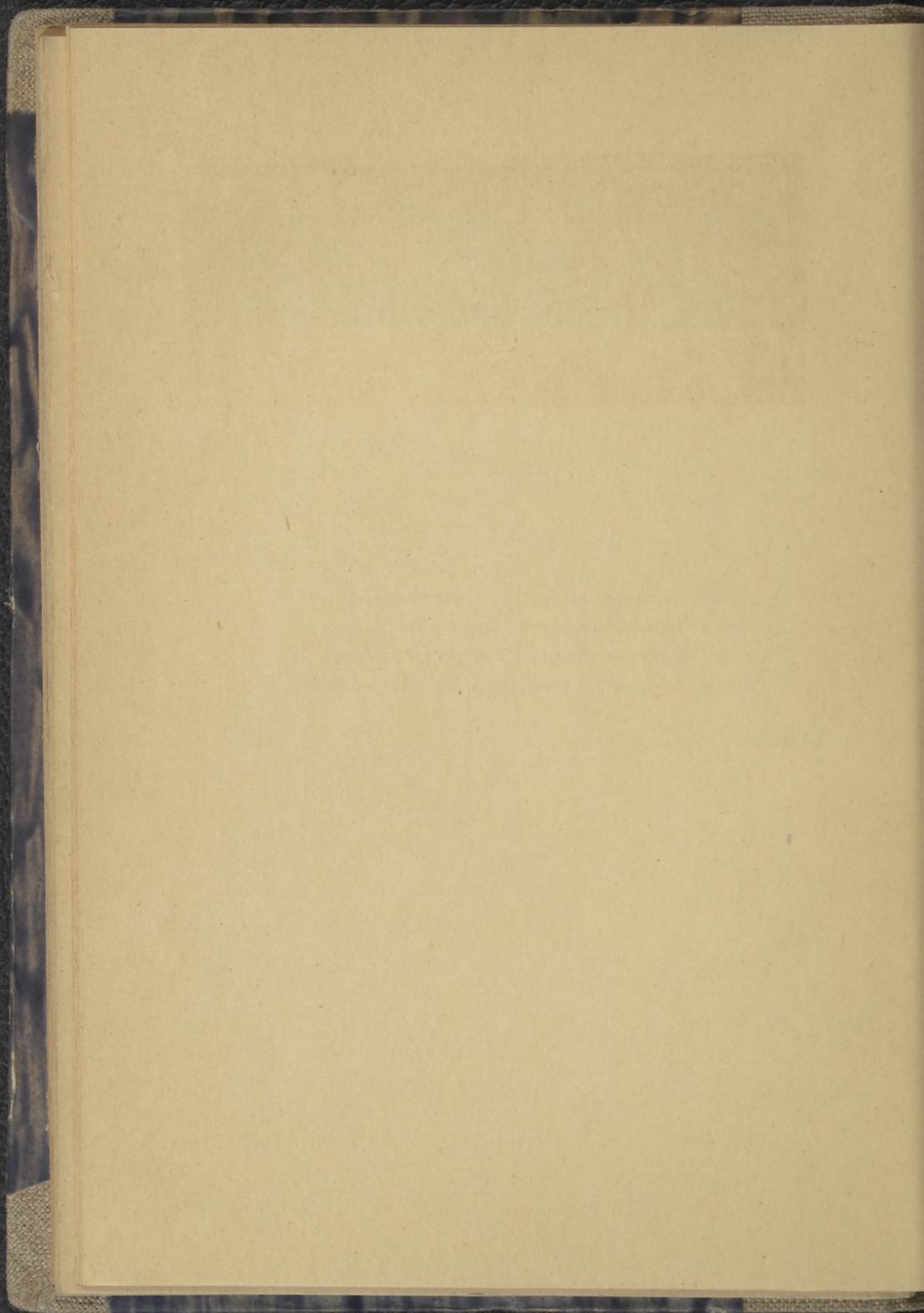
Port-Navalo, sierpień 1925.





Ej skarby, skarby mnogie a roztrwonione...
Ej serca rażone losem, we krwi zbroczone...
Nikt nie wróci na ziemię i nikt mi nie powie
Co nas czeka, gdy przejdziem na tamą stronę.

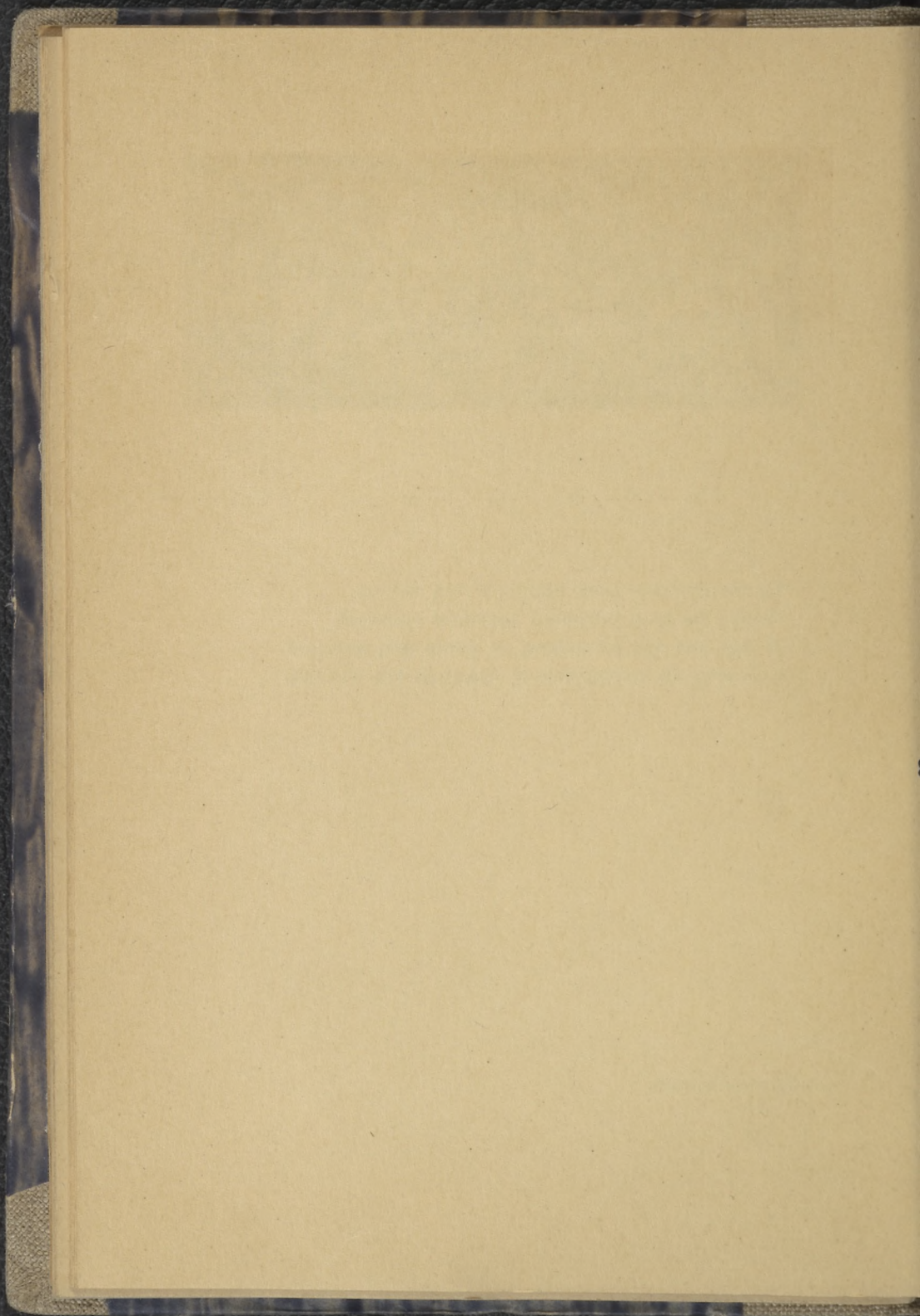
Zakopane, lipiec 1925.





Ej, towarzysze moi, napójdzie mię winem,
Ażeby lic tych bursztyn zapłonął rubinem,
A gdy już żyć przestanę, w winie mię omyjcie
I złożcie na spoczynek w winnych łóz wiklinę.

Lwów, czerwiec 1925.

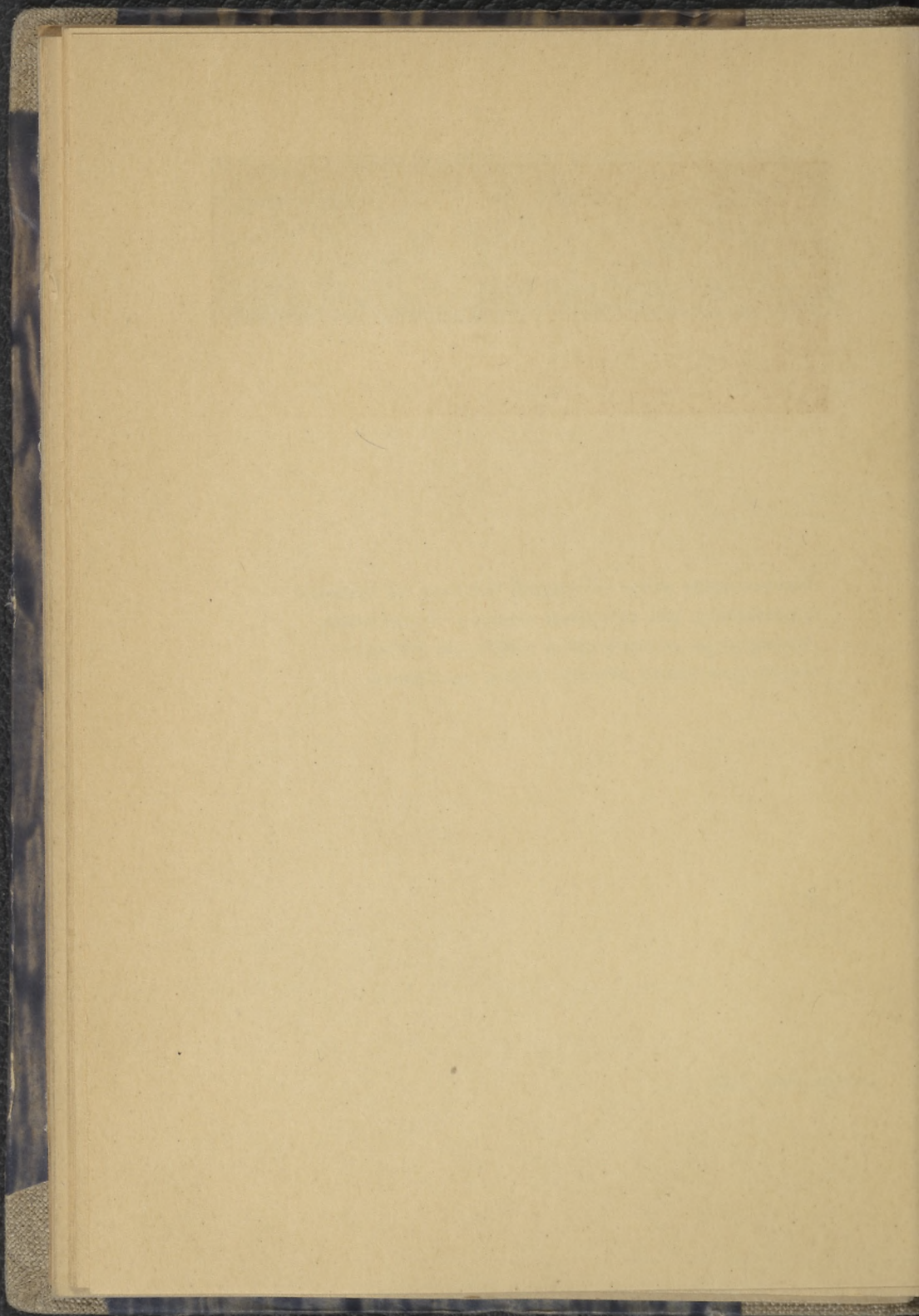




36

Garncarzom skład odwiedził wczoraj na bazarze
I patrzyłem, jak prochem zręczne dłonie maże.
Widzę-ci ja — choć głupi ludzie nie widzą —
Że to ojca mego prochy gniołą garncarze.

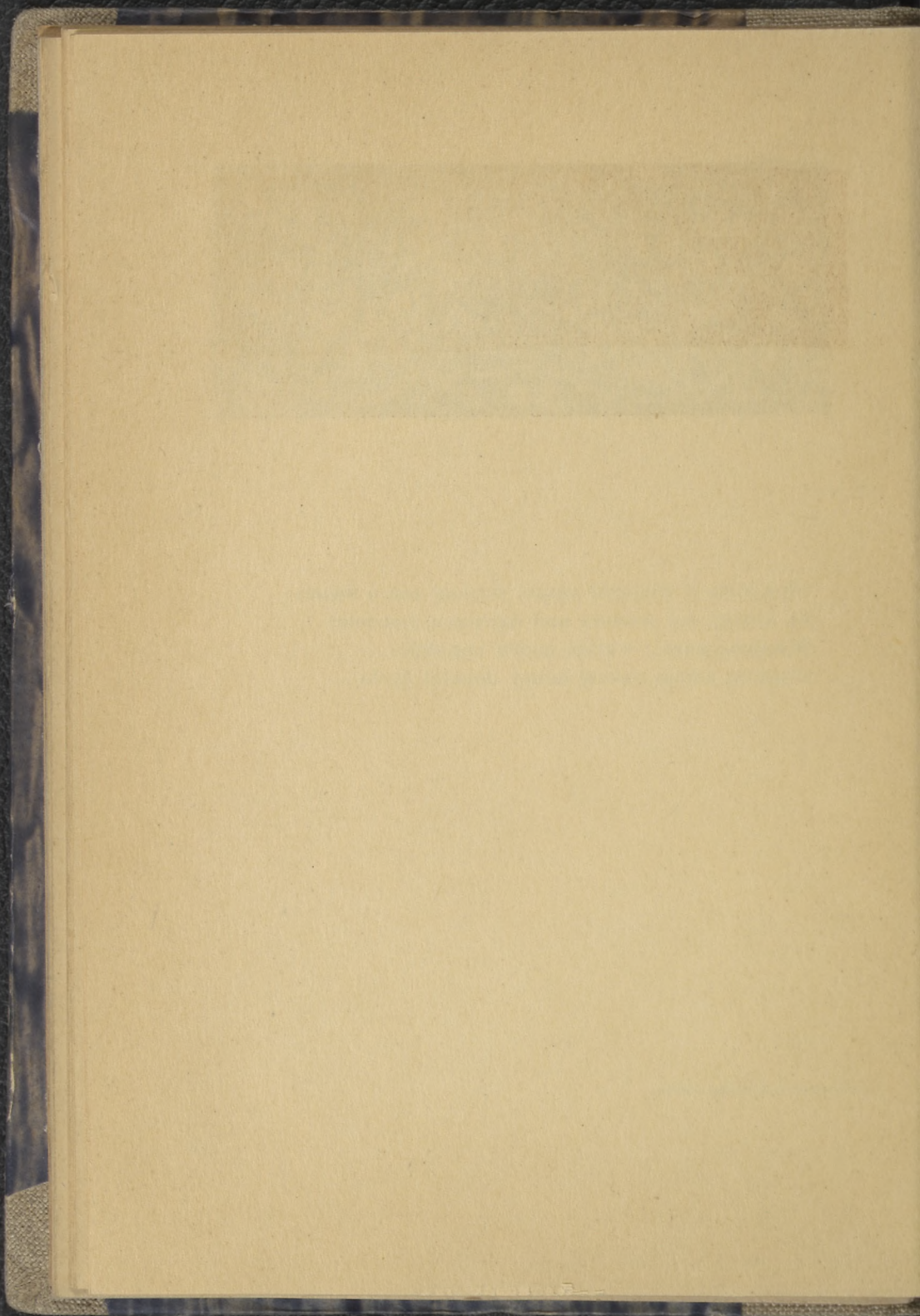
Józefów, lipiec 1925.





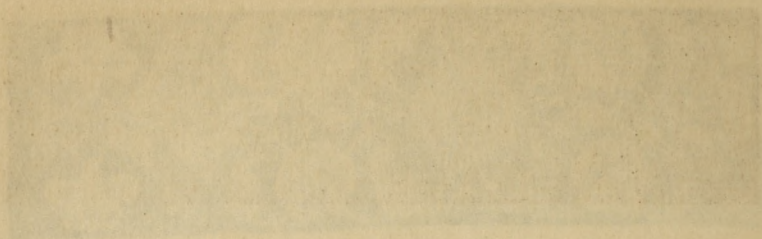
Głos mnie z winiarni naszej dobiegł raz o świcie:
Ej, którzy dni szalone nad dzbanem pędzicie!
Wstawać pora i winem miary nappełnić,
Wpierw, zanim naszej miary dopełni życie...

Quiberon, kwiecień 1926.

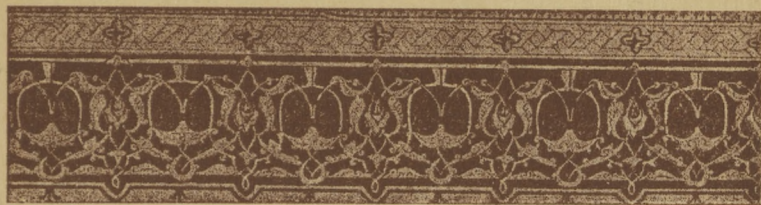




I ci co się zestarzeli i nowo przybyli
Po to tylko przyszli, aby znów odejść po chwili;
Nikt się długo nie ostał na tym starym świecie,
Wciąż nań ludzie przychodzili, wciąż zeń odchodzili.

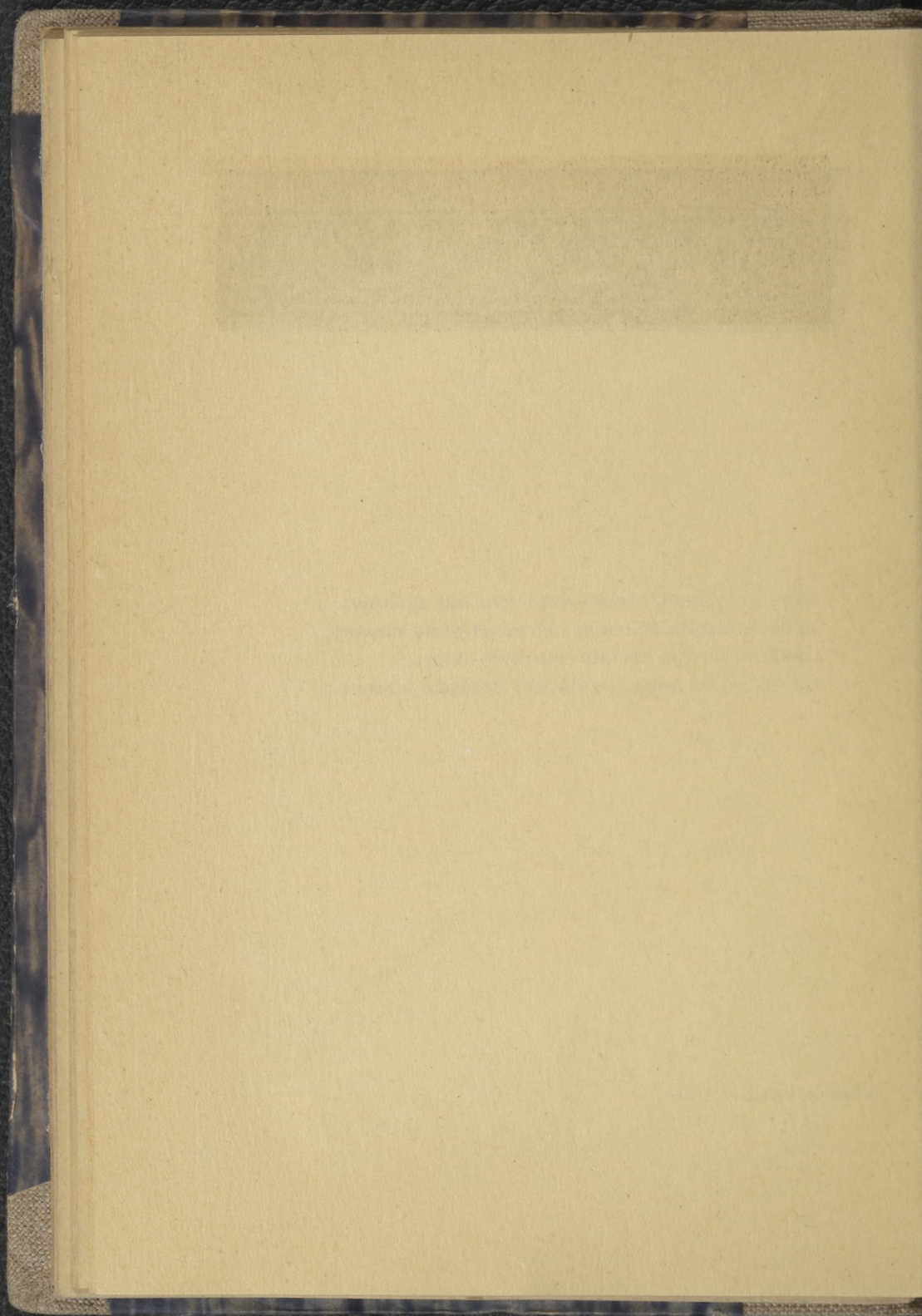


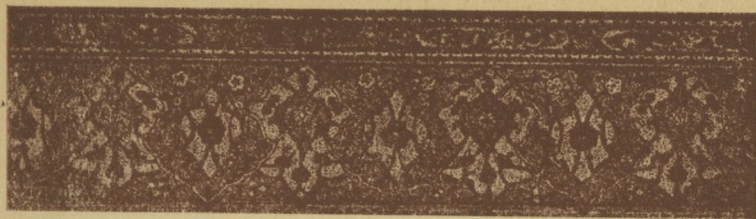
Faint, illegible text or a watermark, possibly bleed-through from the reverse side of the page.



Iżem przyszedł, niebiosą na tem nie zyskały,
Iż odchodzę, niebiosom nie przybędzie chwały,
I znikąd uszom słyszeć nie było dano,
Na co się to moje przyjście i odejście zdały...

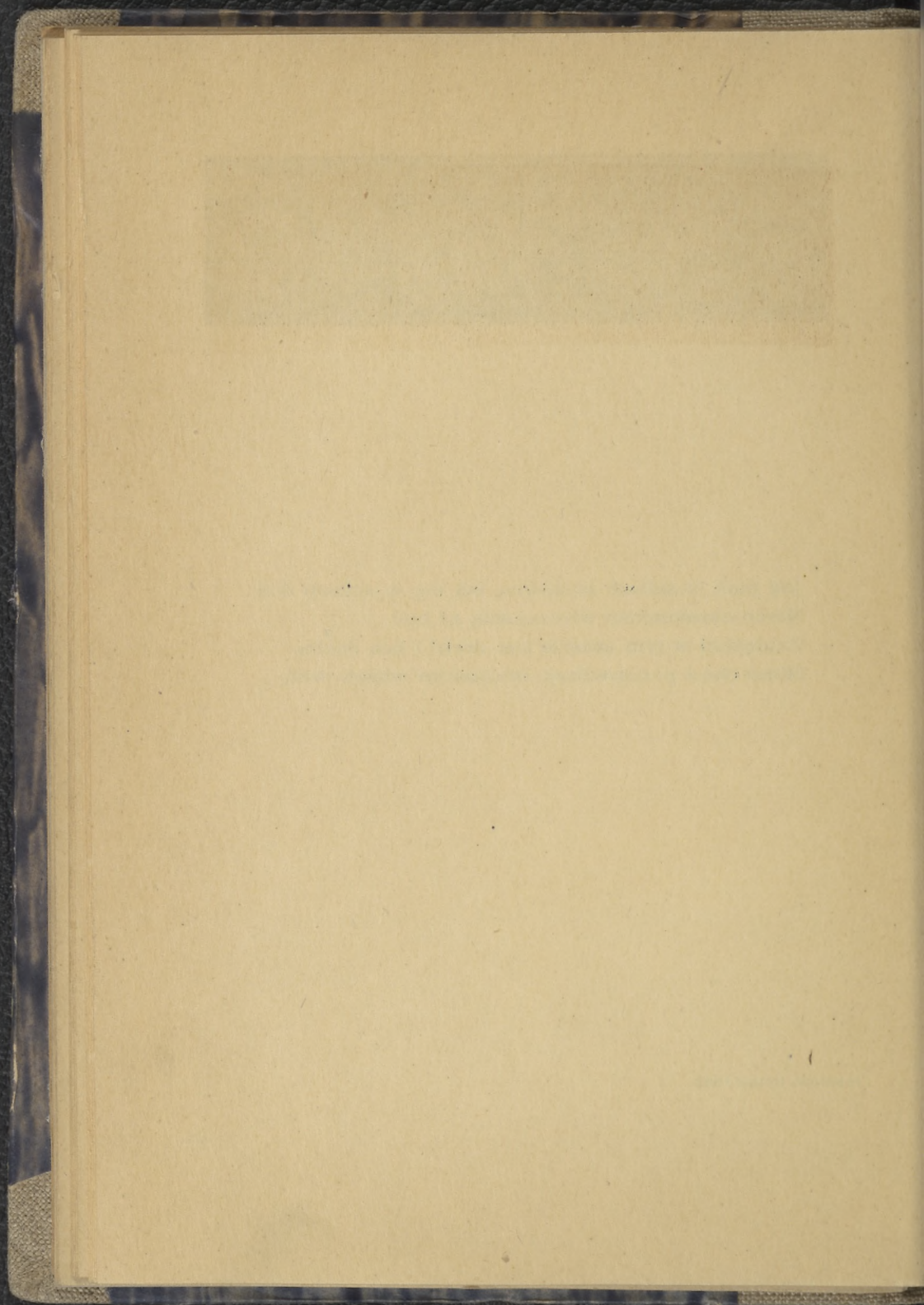
Quiberon, kwiecień 1926.

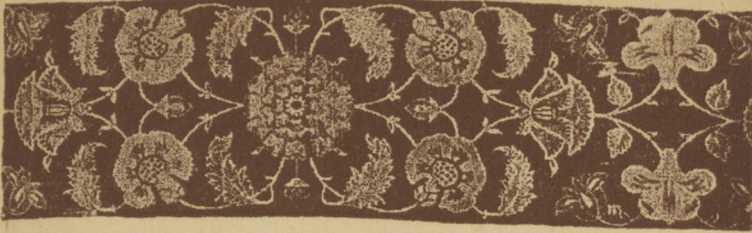




Jak ptak w sidłach myśliwca, tak my w sidłach doli,
Serce oszołomione wiecznością aż boli.
Zabłąkani w tym świecie bez drzwi i bez dachu,
Mimo chęci przyszedłszy, odchodzimy wbrew woli...

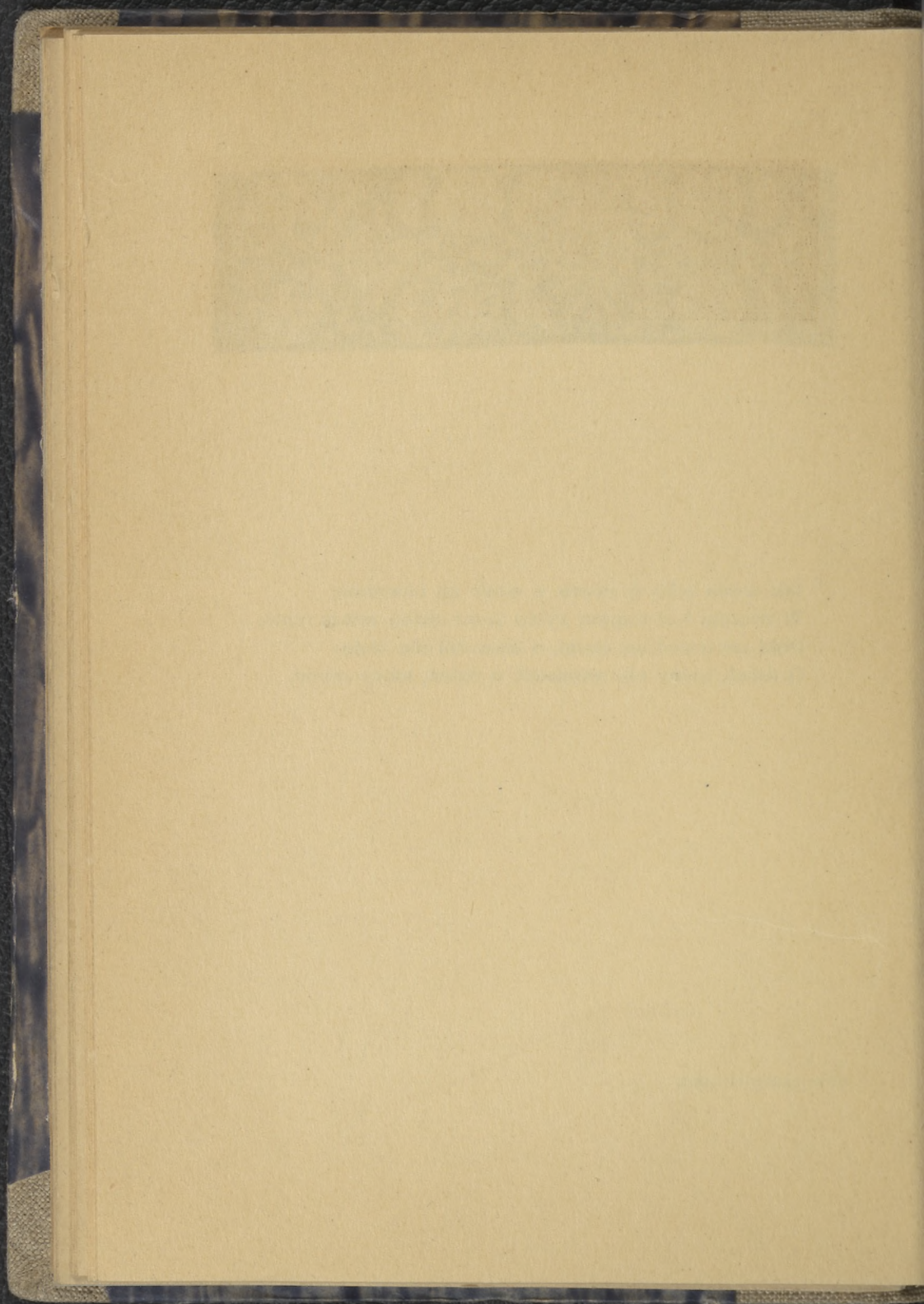
Józefów, lipiec 1925.





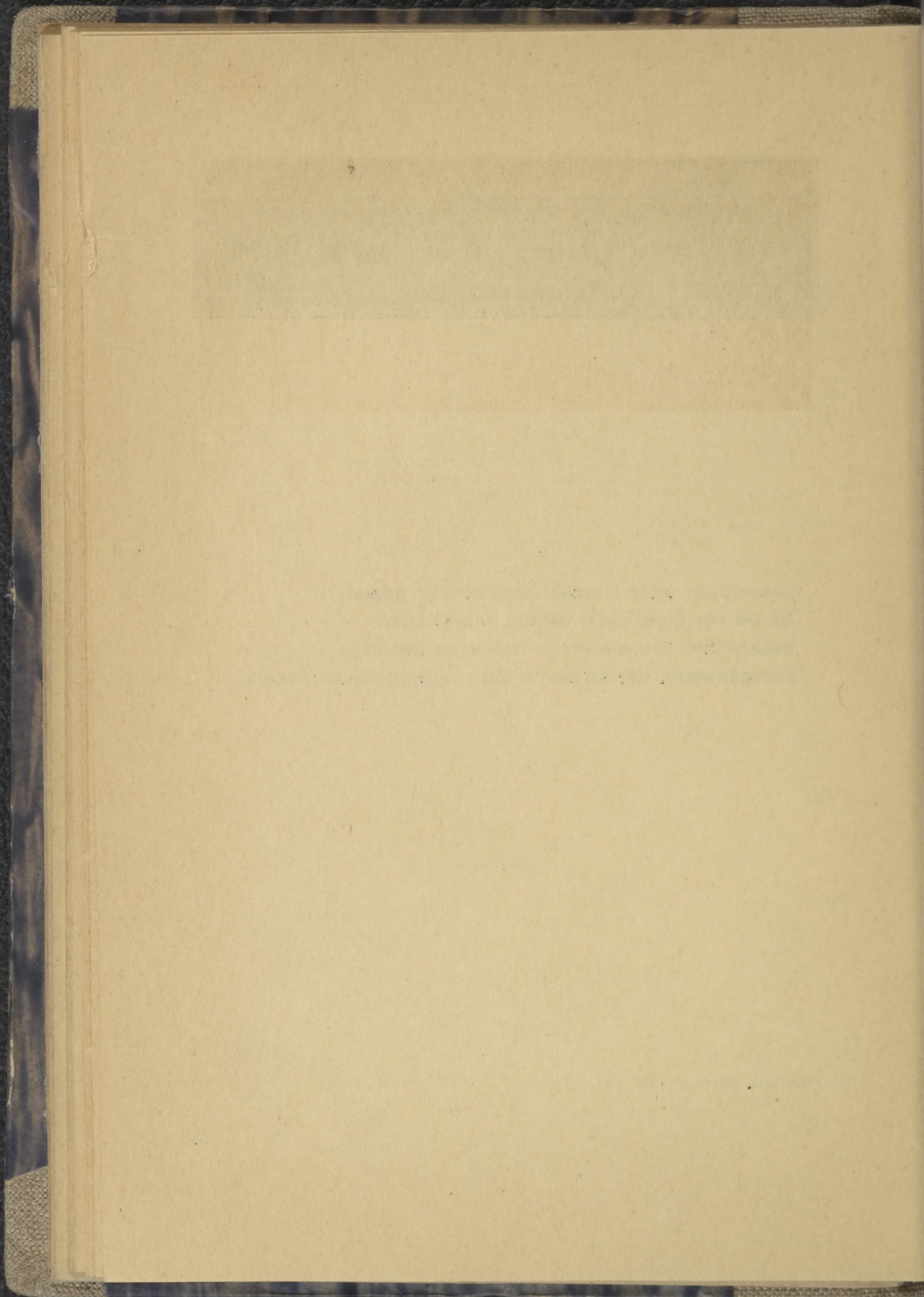
Jak woda mija w rzece, a wiatr na równinie,
W twojem i w mojem życiu znów dzień minął ninie...
Dóki mi trwać na ziemi, o dwa dni nie stoję:
O dzień, który nie nadszedł, o dzień, który minie.

Lwów, czerwiec 1925.





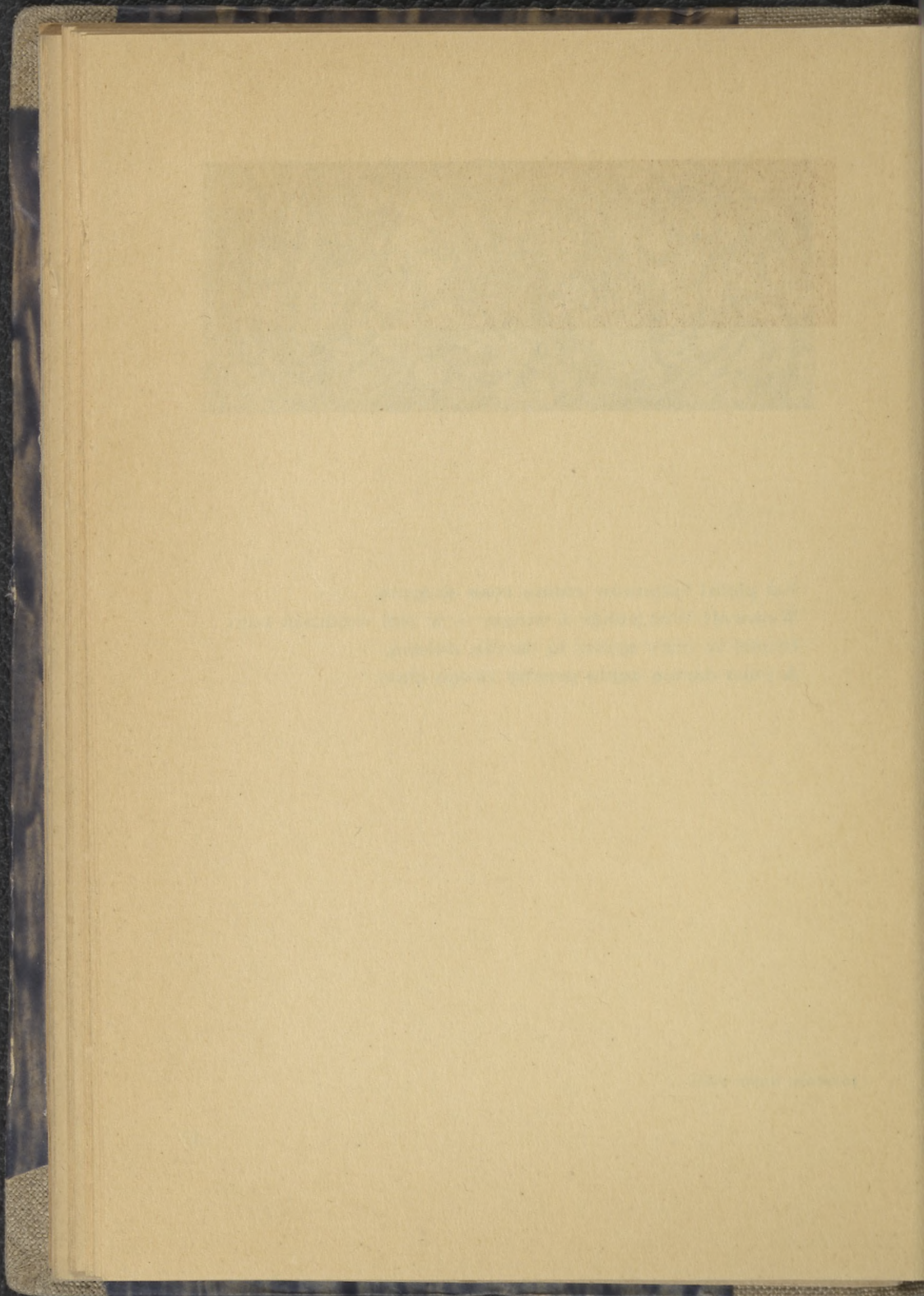
Jedne nam ugor ziemski przynosi w udziale,
Aż po ten nasz dech ostatni, troski i żale –
Szczęśliwy, kto nie długo bawił na świecie,
Szczęśliwszy, kto na świat ten nie przychodził wcale...

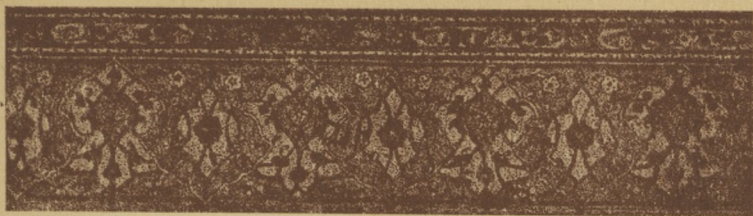




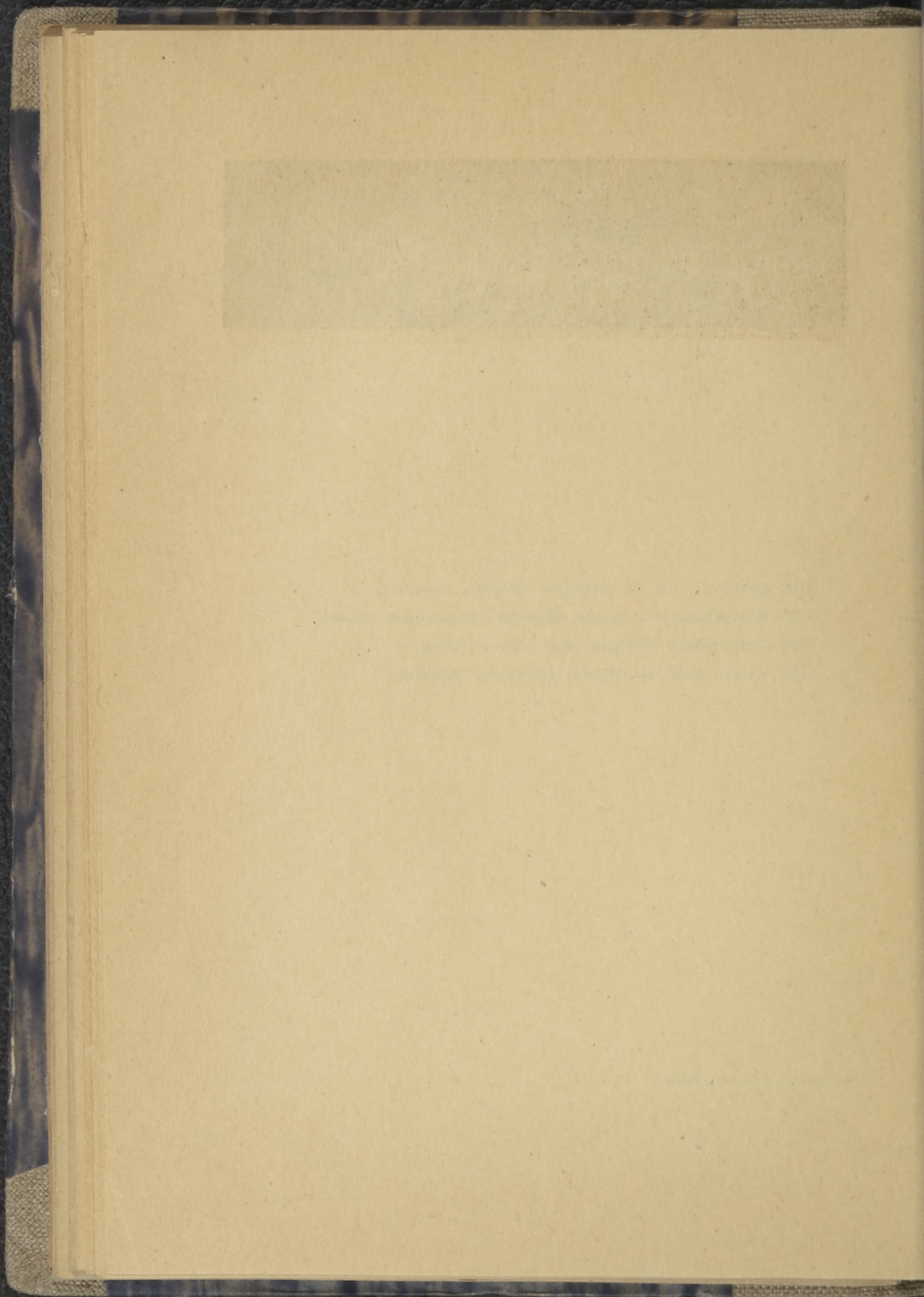
Już płatki tulipanów ranna rosa skąpała,
Wstawaj! Weź puhar z winem — w nim mądrość cała.
Dzisiaj ty oczy sycisz tą darnią zieloną,
A jutro darnią zejda prochy twego ciała.

Józefów, lipiec 1925.





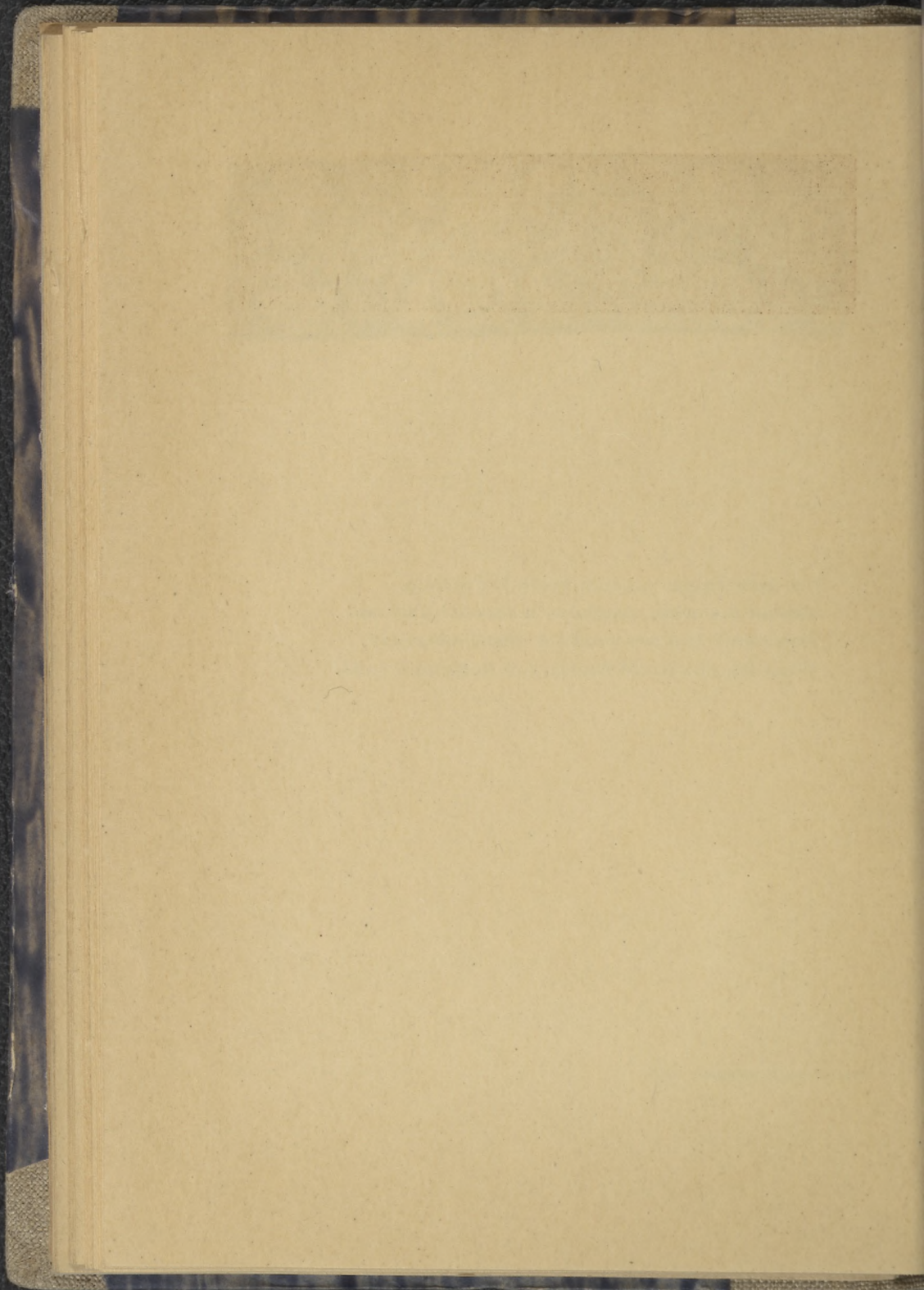
Kto głodny, ma za posiłek chleba połowę,
Kto we własnym kącie składa zmęczoną głowę,
Ani sam służy drugim ani jemu służą —
Żyj wesół jak on, myśli żywiący zdrowe!





Na dziw rąco uchodzi życia karawana,
Juczna towarem smutków, z radości obrana...
Zostawmy drugim troskę o dzień jutrzejszy,
Wino lej, chłopcze! zanim noc dobiegnie rana.

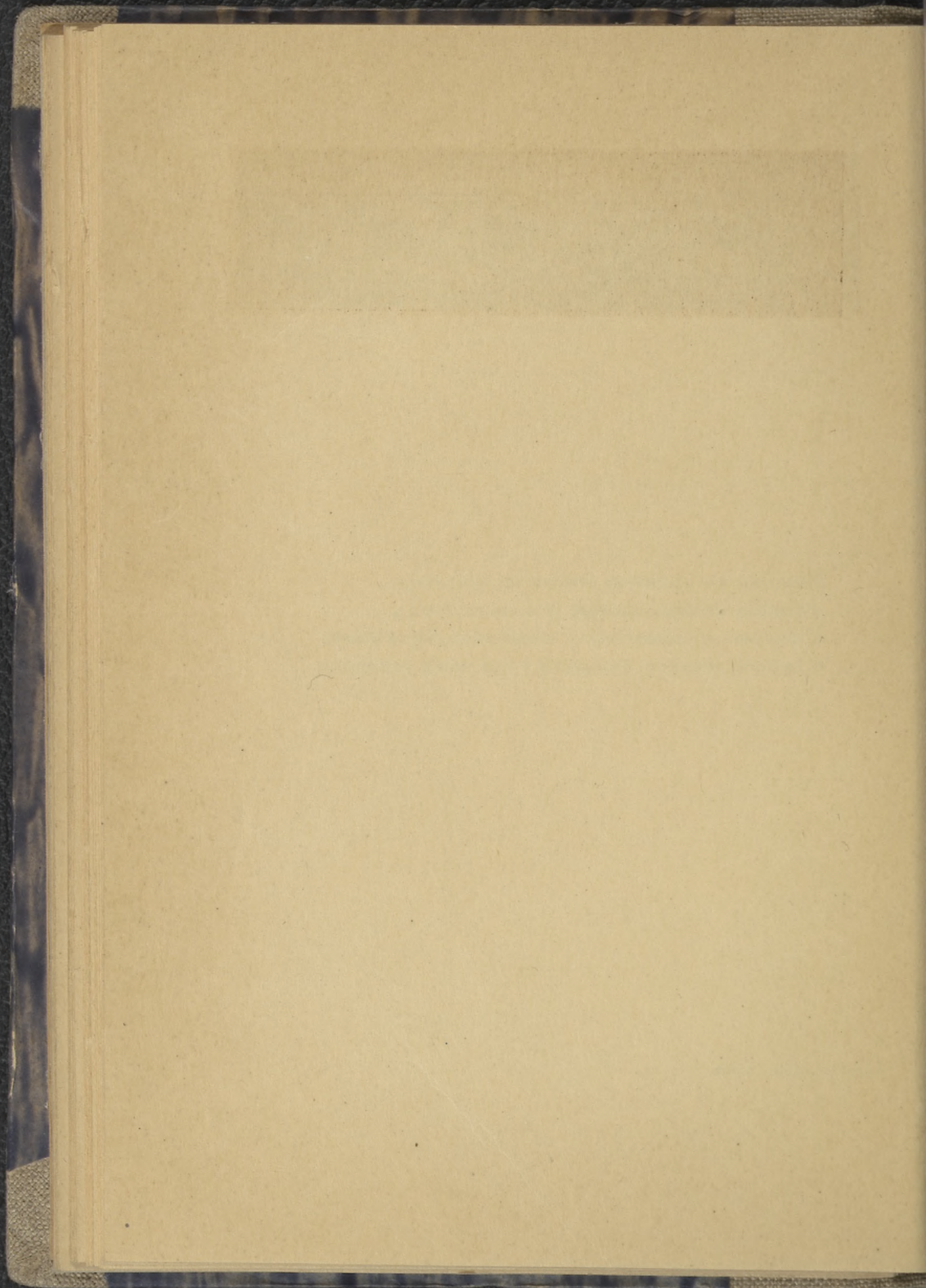
Port-Navalo, sierpień 1925.





Niejedną na naukach strawiłem godzinę,
Niejedną miałem radość, iż z nauki słyne,
A oto jest — posłuchaj — treść zdobytej wiedzy:
Z prochu wzięłem początek i jak wiatr przemine.

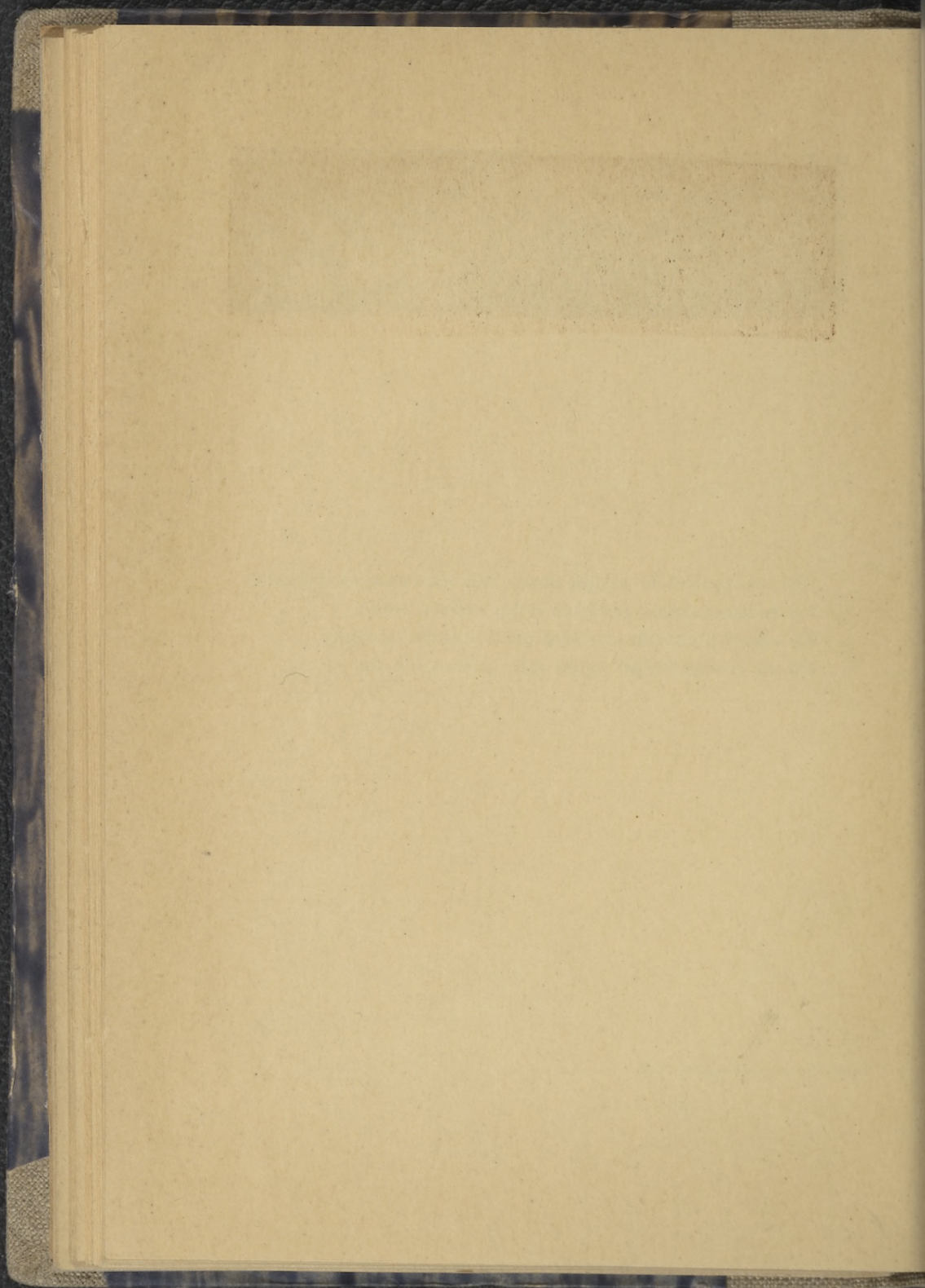
Józefów, lipiec 1925.





Nie jest dzisiaj w twojej mocy dni jutrzejszych scheda,
I o jutrze myśleć próżno: tylko rośnie bieda..
Ty obecną chwilę chwytaj czuwającym sercem,
Bo za resztę twego życia nikt grosza nie da.

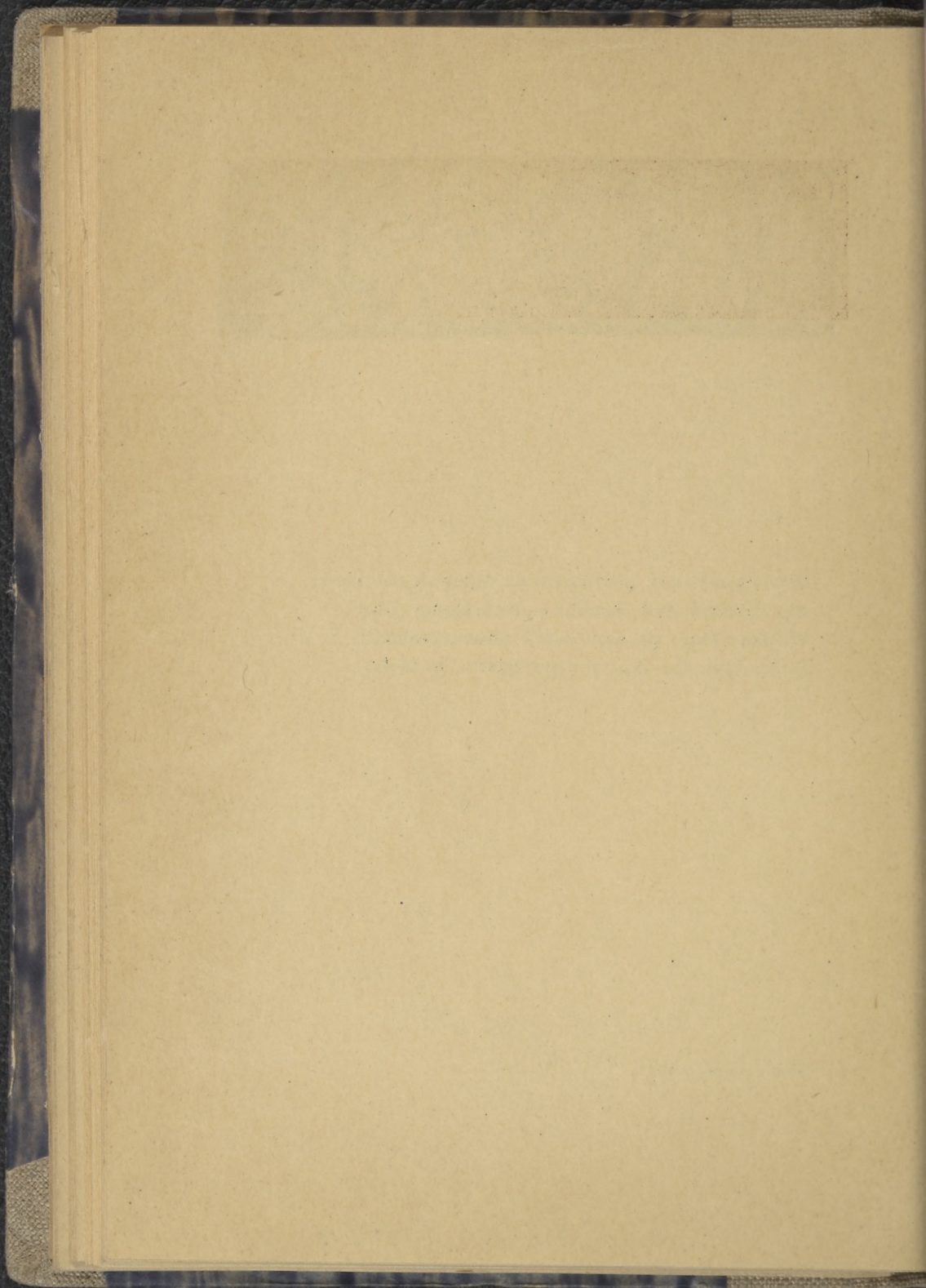
Port-Navalo, wrzesień 1925.

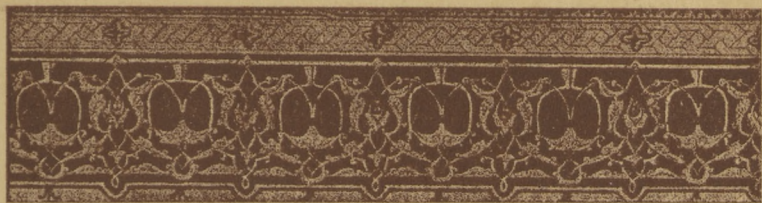




Nie zgłębić nam odwiecznych tajemnic, niestety!
Nie przekroczyć przyrodą zakreślonej mety —
Wodzę okiem po uczniach i nauczycielach:
Słaby jest, kto się tylko narodził z kobiety...

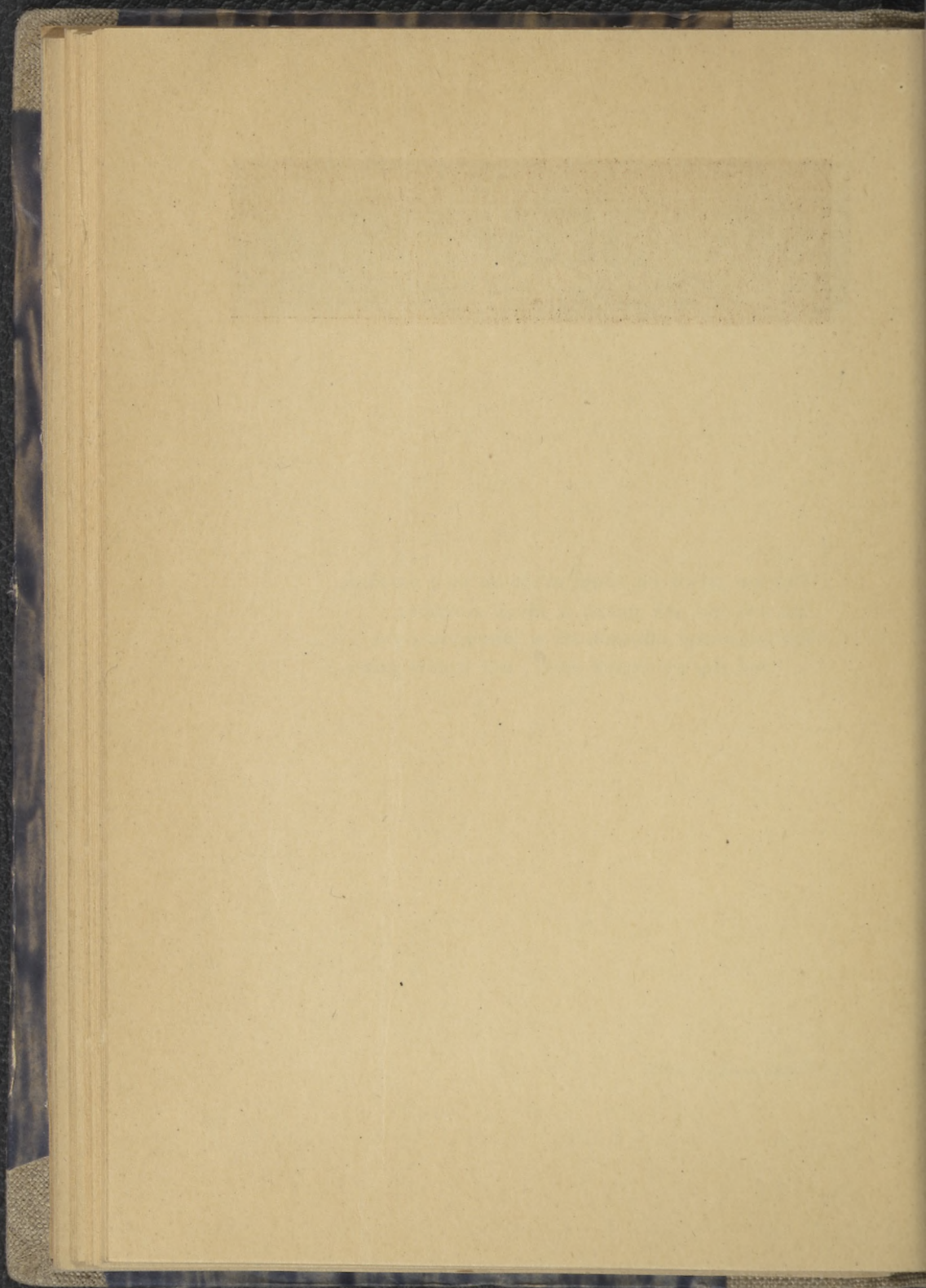
Port-Navalo, sierpień 1925.





Nikt nie zgadł, co świat kryje za swą zasłoną,
Ani wie kto, jak duszę w niego złożono,
Nie odpocząć nikomu, aż w ziemnym pyle,
... i tak się ten wątek snuje, bez końca pono —

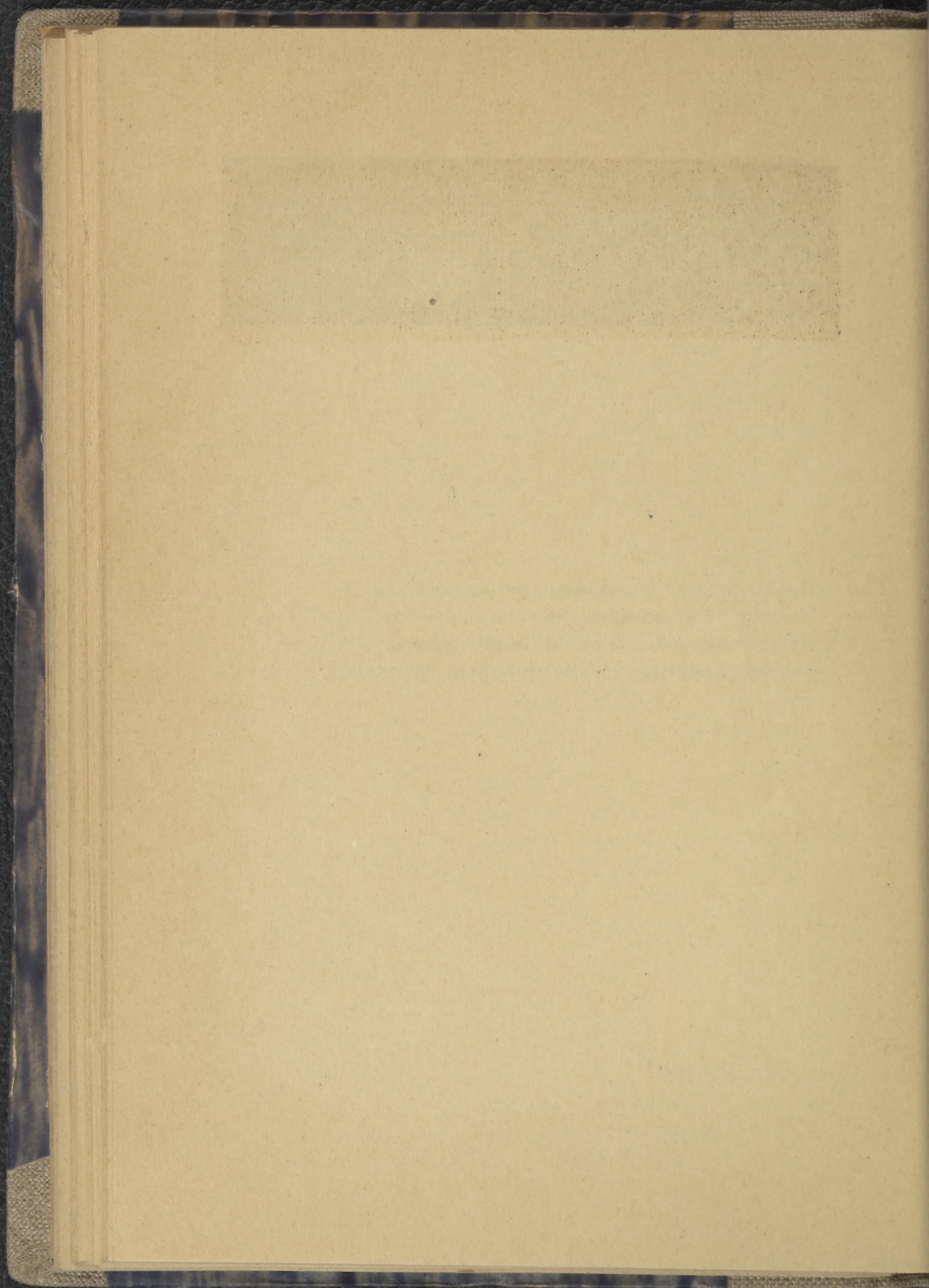
Port-Navalo, sierpień 1925.





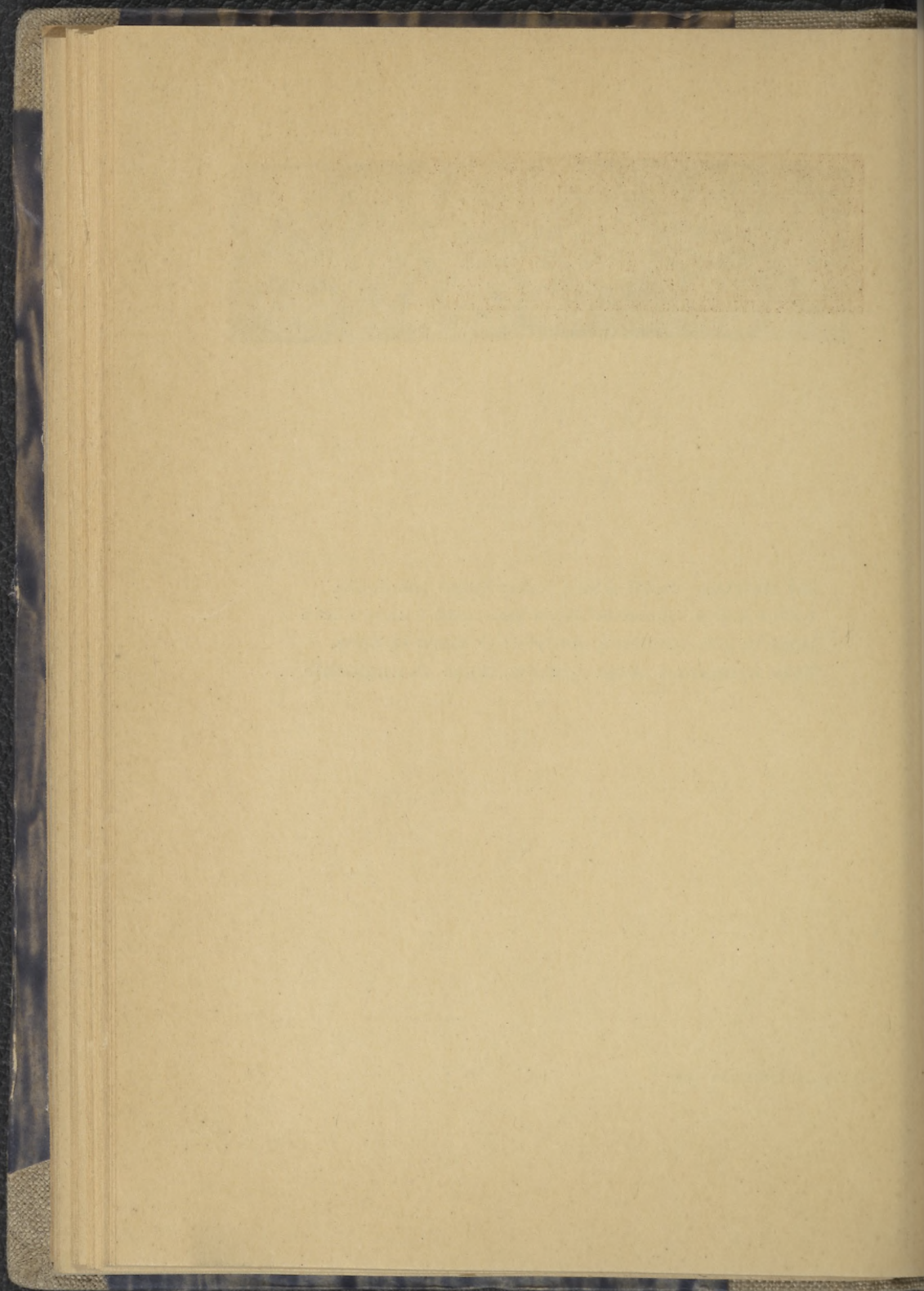
Obrót niebios? Bezmyślny, jak samo życie —
Dziejhun? Łez naszych mętnych słabe odbicie —
Piekło? Iskra daremnej ludzkiej rozpaczy —
Raj? Jeżeli krótką chwilę spokojnie spędzicie...

Quiberon, kwiecień 1926.





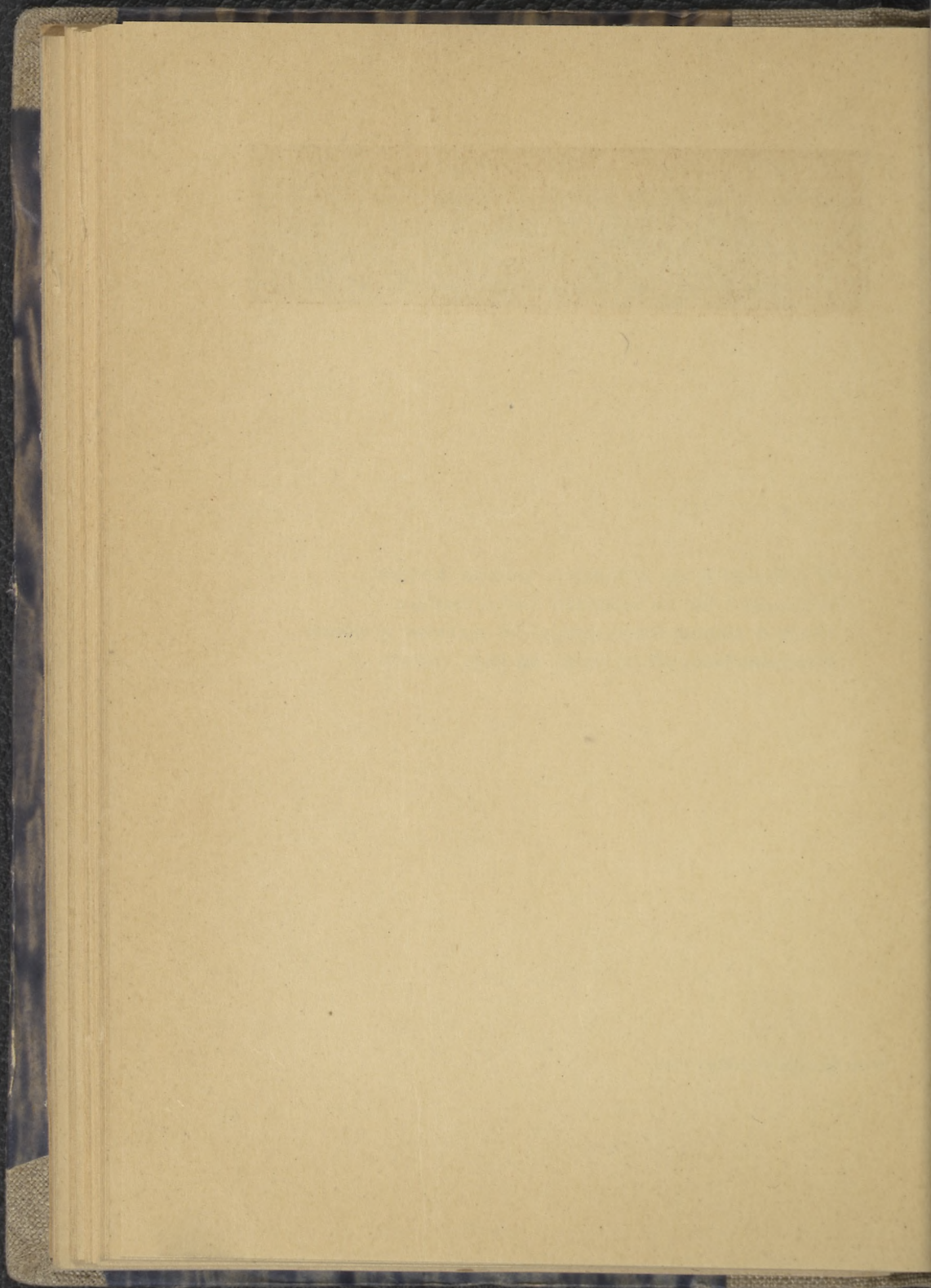
Od niewiary dzieli wiarę jedno tylko tchnienie,
Tylko jedno tchnienie dzieli pewność i zwątpienie –
Jaka w tem tchnieniu słodycz! O bierz ją całą:
Tyle w naszym życiu zysków, co to okamgnienie...





O dobroć i o zło w ludzkiej naturze tkwiące,
O radość i ból ze zrzędzeń losów płynące,
Nie wiń niebios nierozumnie! bo niebiosą w górze
Bezradniejsze, niż ty jesteś, są razy tysiące...

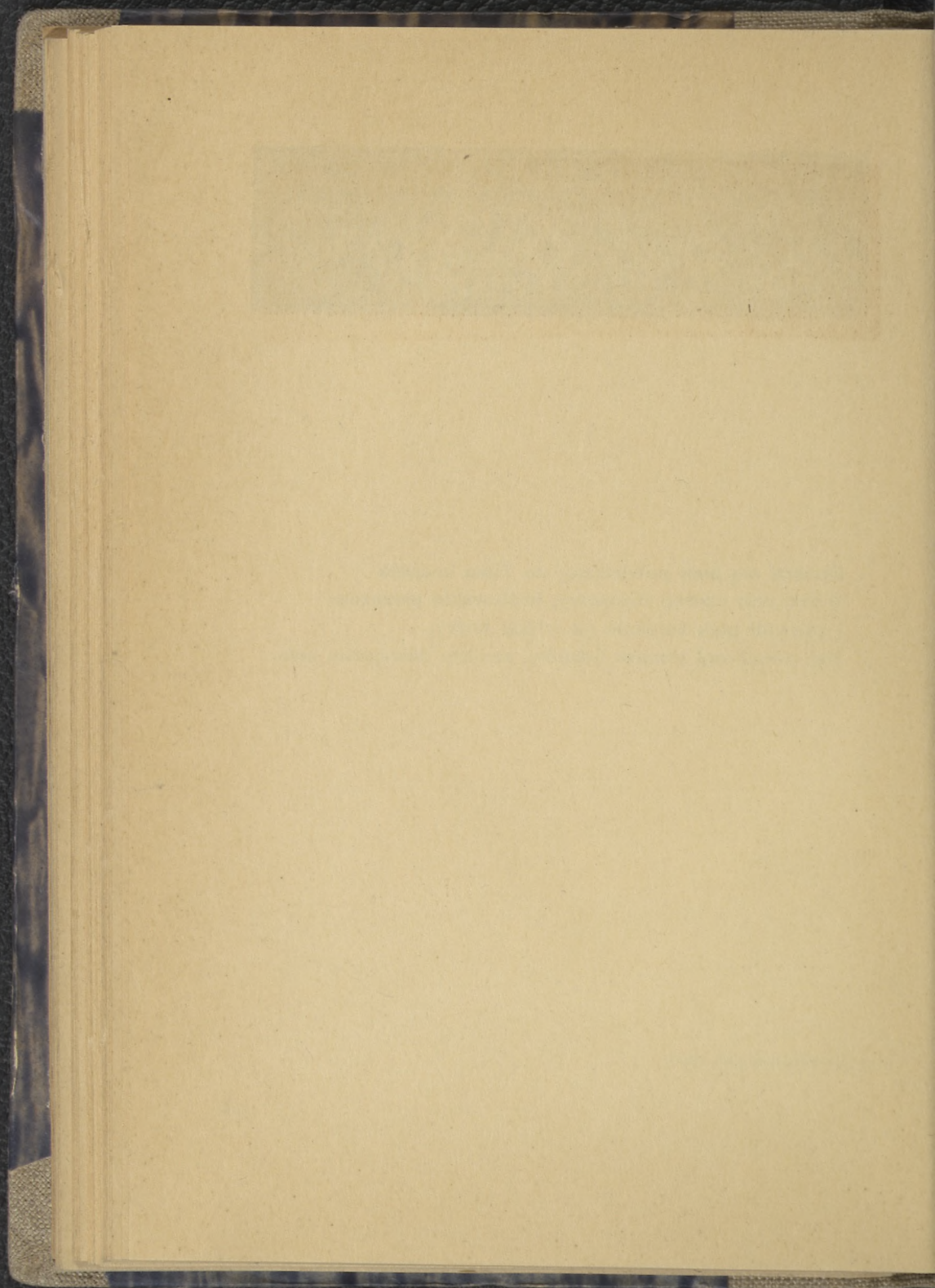
Port-Navalo, wrzesień 1925.





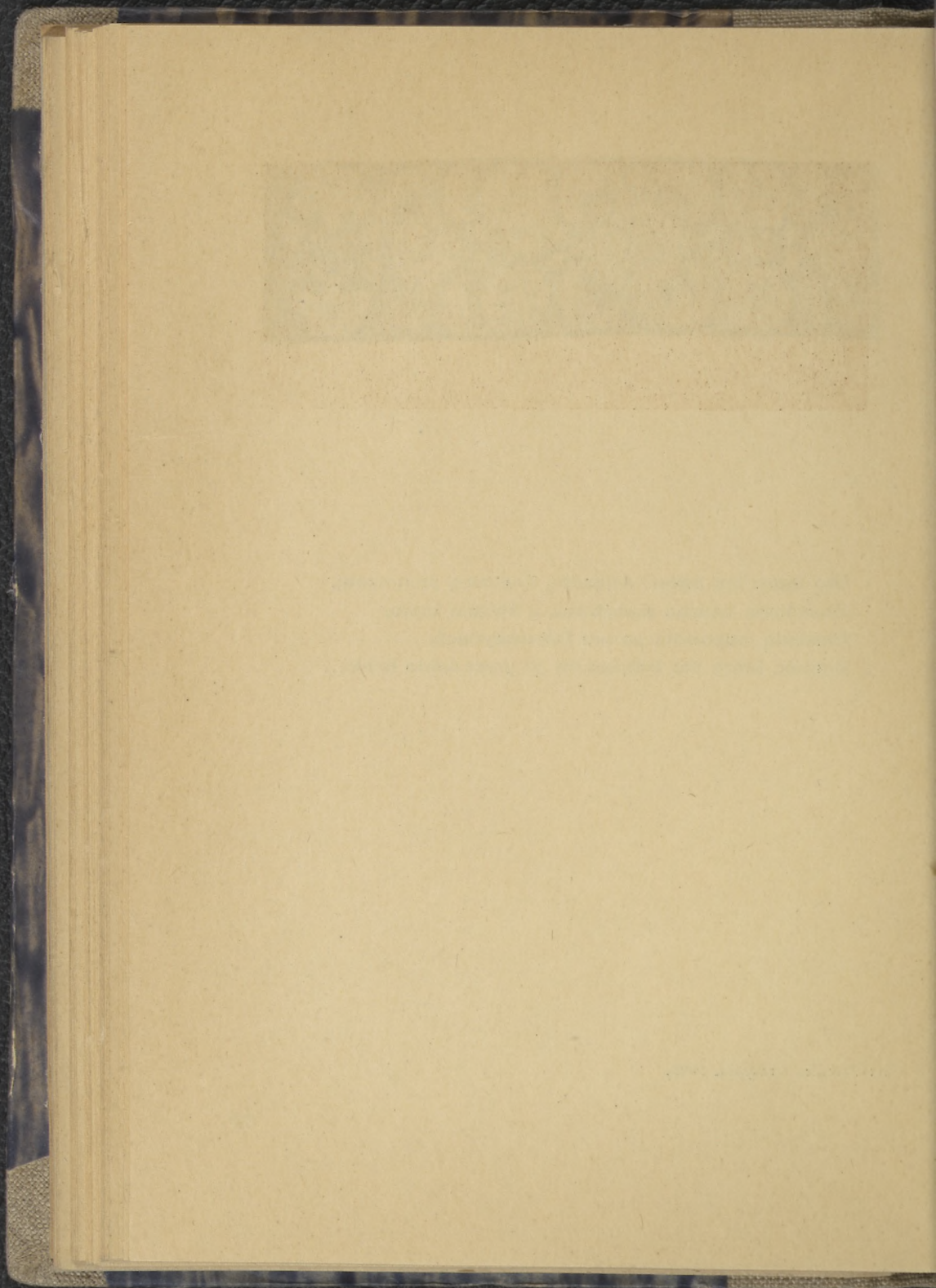
Opuścił się ptak powietrzny na Tusu krenele
Przed nim czerep Kausowy, królewskie piszczele,
I zakwilił ptak żałośnie na widok kości:
Hej, zamilknął warkot bębnów, zmiłkły dźwięczne zele.

Port-Navalo, sierpień 1925.



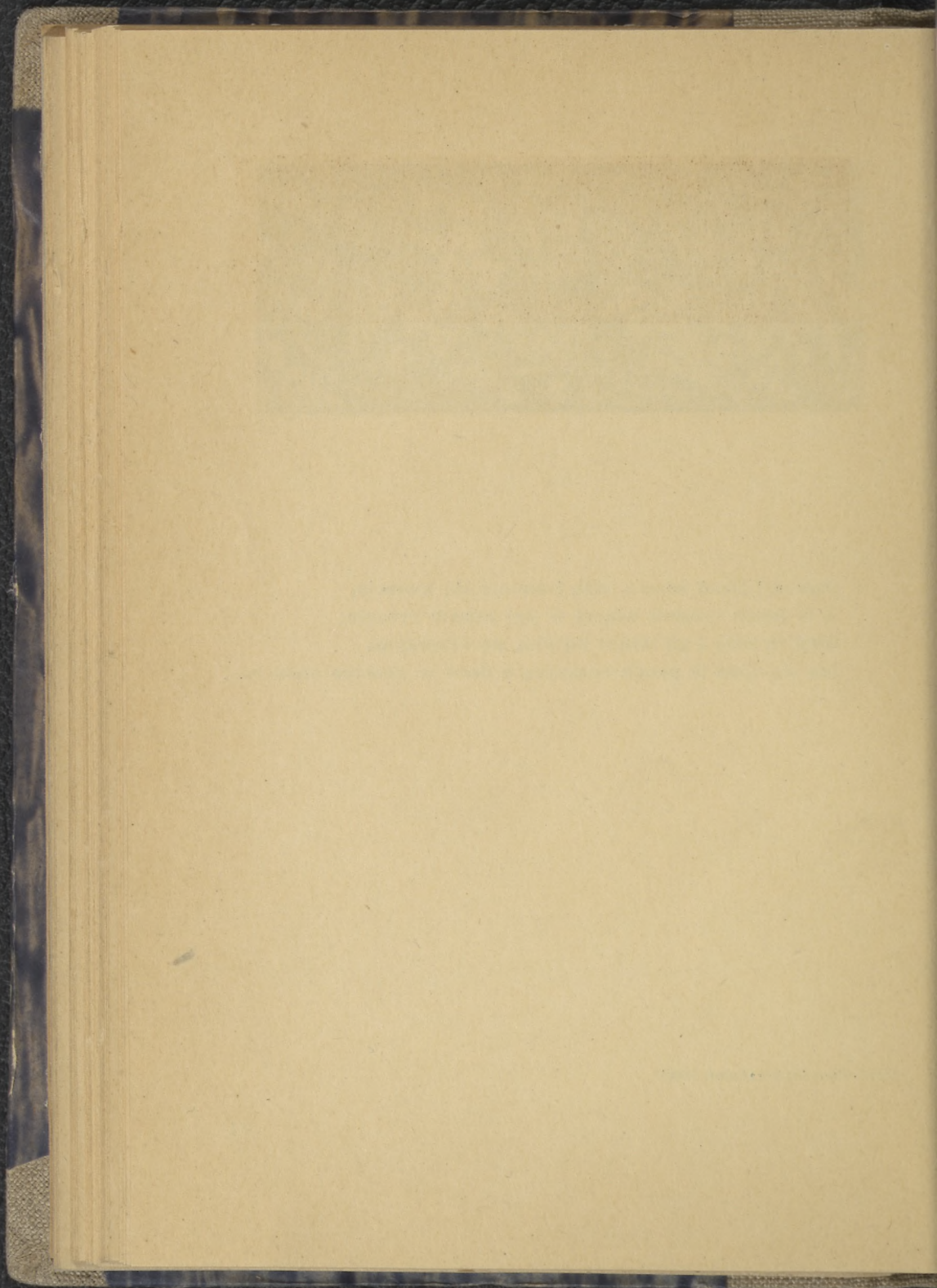


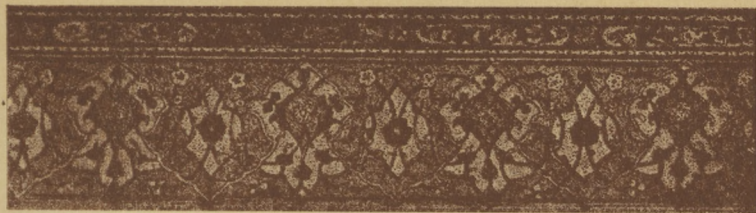
Oto masz ten świat: zajezdną karczmę zmurszałą,
Zmrokiem czarno malowaną a świtem biało,
Biesiadę, pozostałą po stu Dżemszydach,
Zamek, który stu Behramów w posiadanie brało...





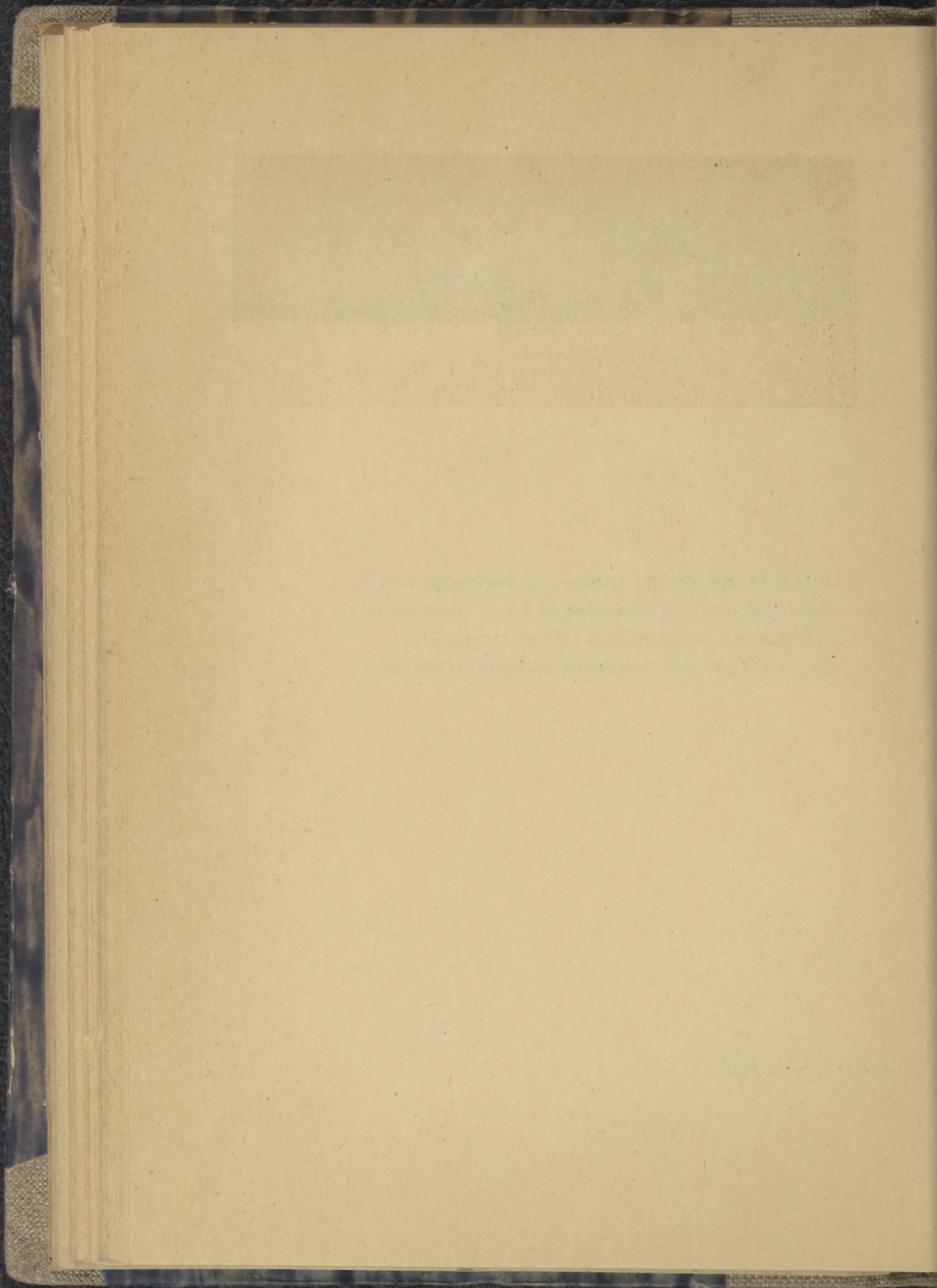
Patrzaj! Darń zesła różą i śmieje się kwiecie,
A tu jeden tydzień więcej w pył zapadł przecie;
Rwij te róże i pij wino! bo nim się obejrzysz,
Już się róże w proch rozsypią a darń w zeschłe śmiecie...





Dij! Pod ziemią cię czeka sen nieprzespany
Bez druhów i bez przyjaciół i bez ukochanej —
Ty nikomu nie zwierzaj cichej tajemnicy:
Że już nigdy nie zakwitną zwiędłe tulipany...

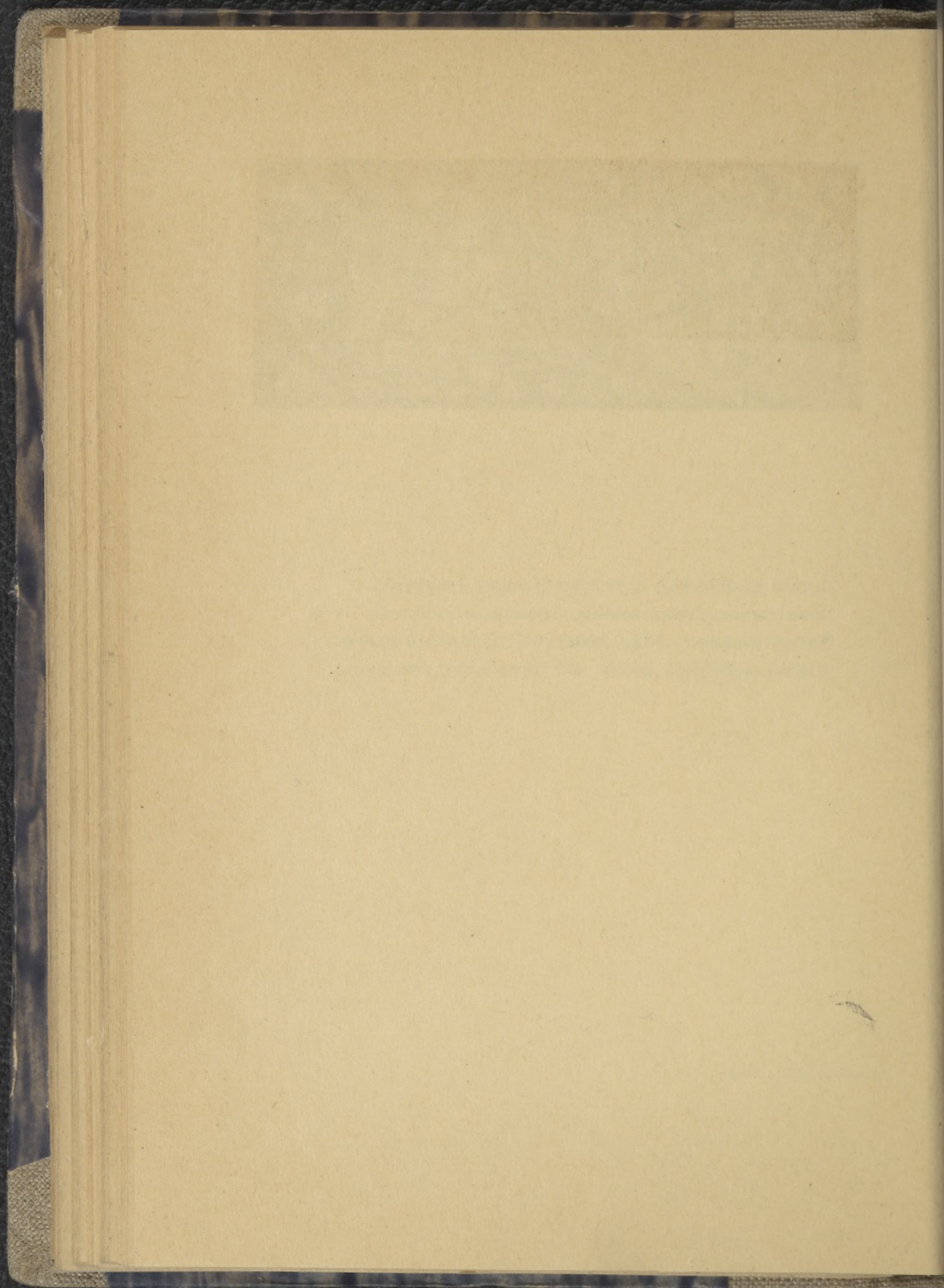
Józefów, lipiec 1925.





Ponoś będzie raj, a w raju Kousar i huryski,
Rzeki wina, strugi mleka, miodne wodotryski,
Ponoś będzie... Ejże, chłopcze! Podaj mi czarę,
Więcej wart dziś grosz, niż jutro tysiączne zyski.

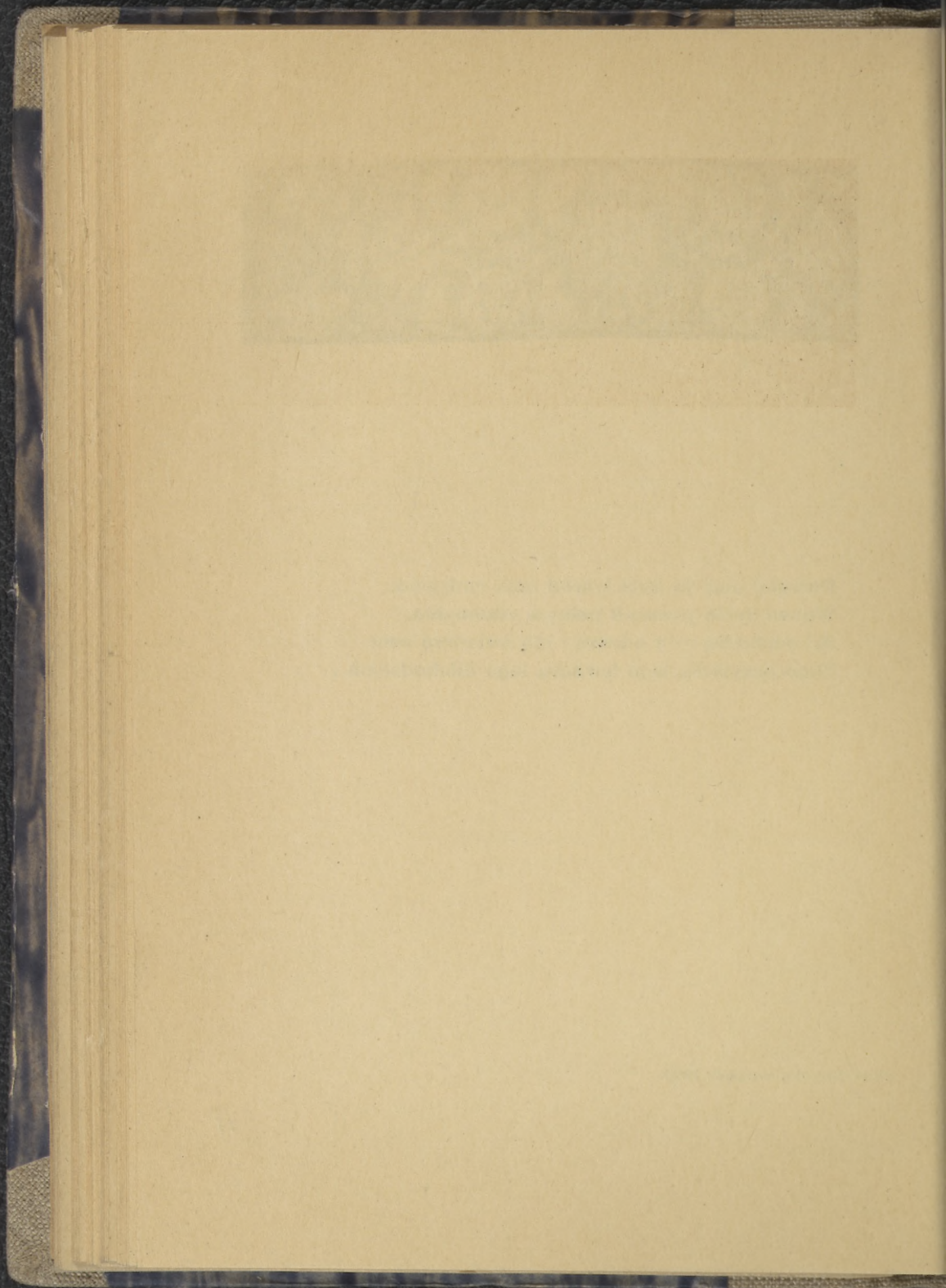
Józefów, lipiec 1925.





Powołał mię do bytu wśród mąk rodzenia,
Wobec życia postawił pełnym zdumienia,
Aż odchodzę — z odrazą i nie świadom celu
Tego przyjścia, tego trwania, tego odchodzenia...

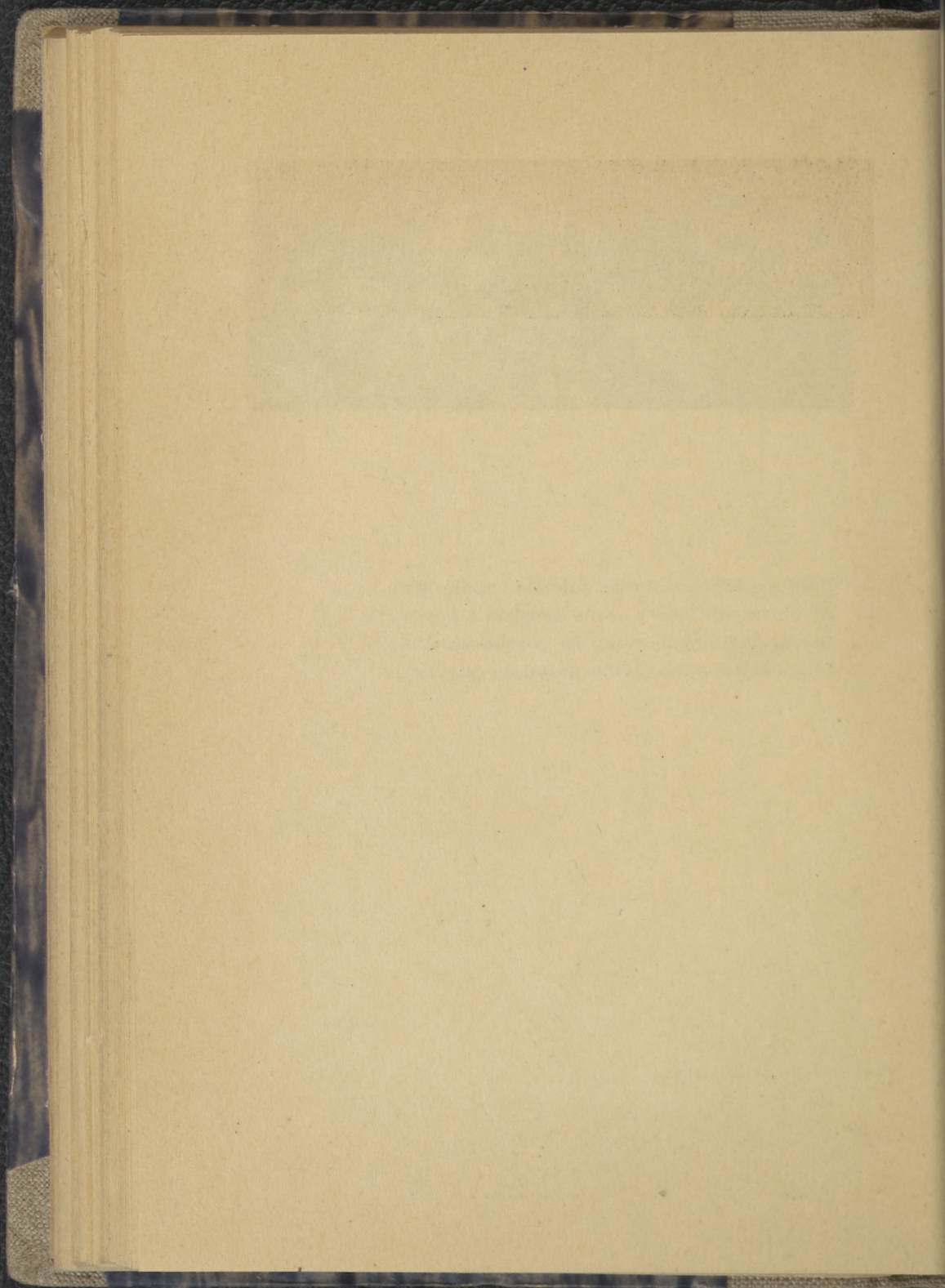
Port-Navalo, sierpień 1925.

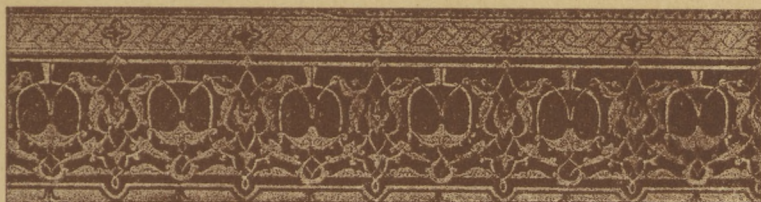




Dóki się jeszcze dzisiaj młodość moja liczy,
Swobodę czując, w winie szukam słodyczy –
Nie przyganiajcie winu, że gorzko smakuje,
Słodkie jest wino, życie przydało goryczy.

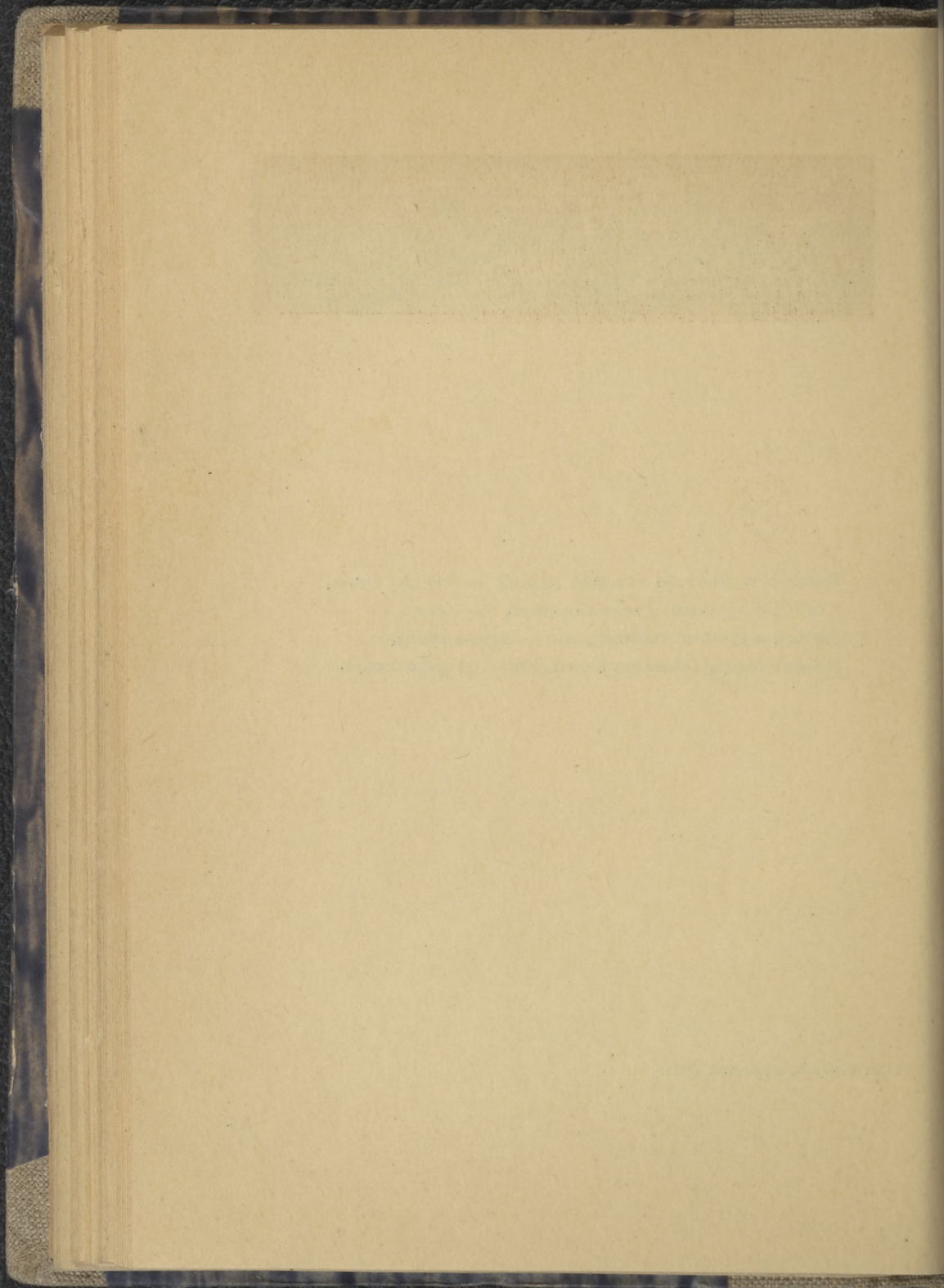
Port-Navalo, sierpień 1925.





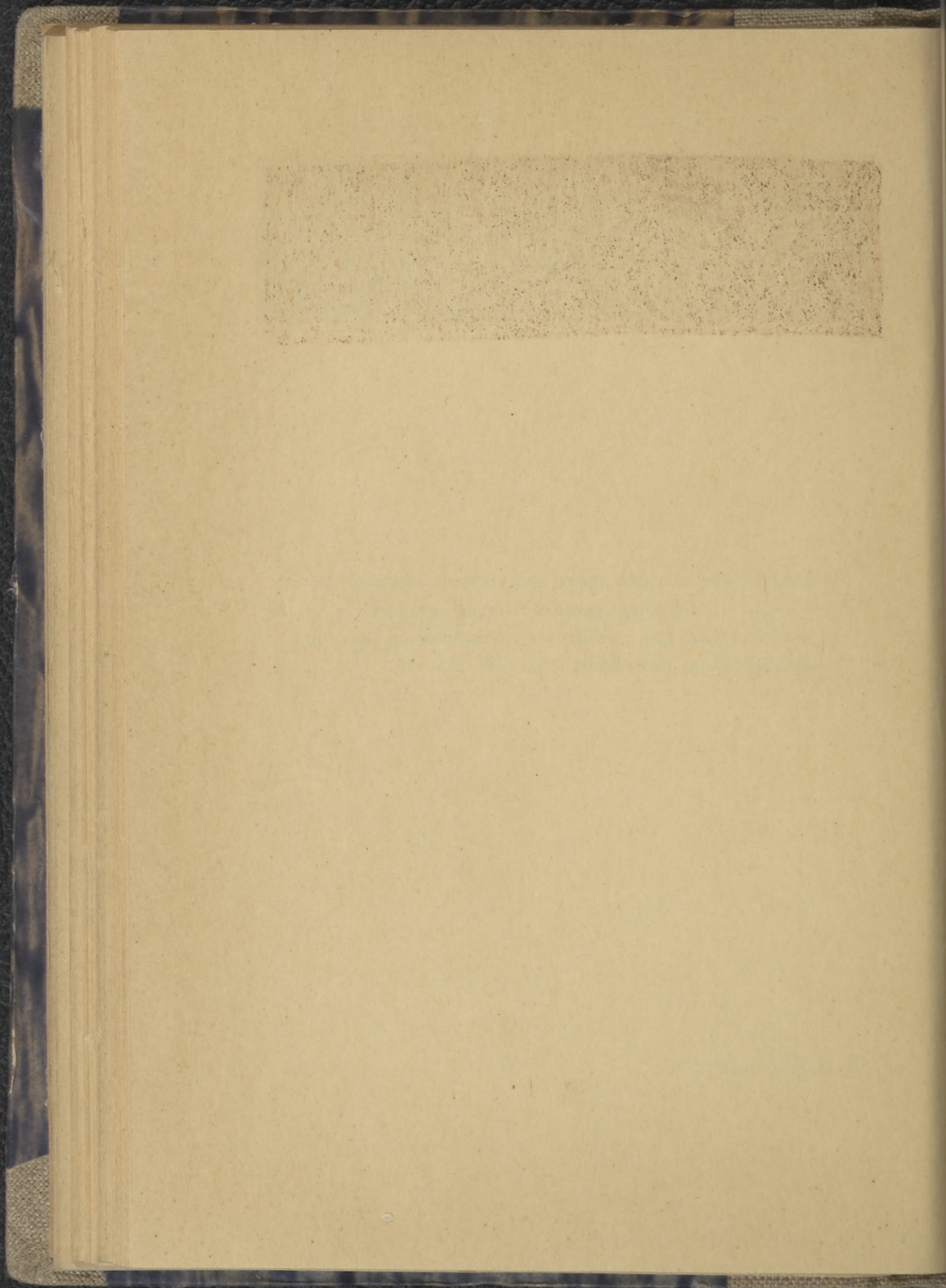
Próżno w świecie znaleźć radość serce się stara,
I próżno zysków życia dopełnia się miara,
Jestem światłem radości, ale – zgaszonym,
Jestem czarą Dżemszydową, ale – prysła czara...

Port-Navalo, wrzesień 1925.



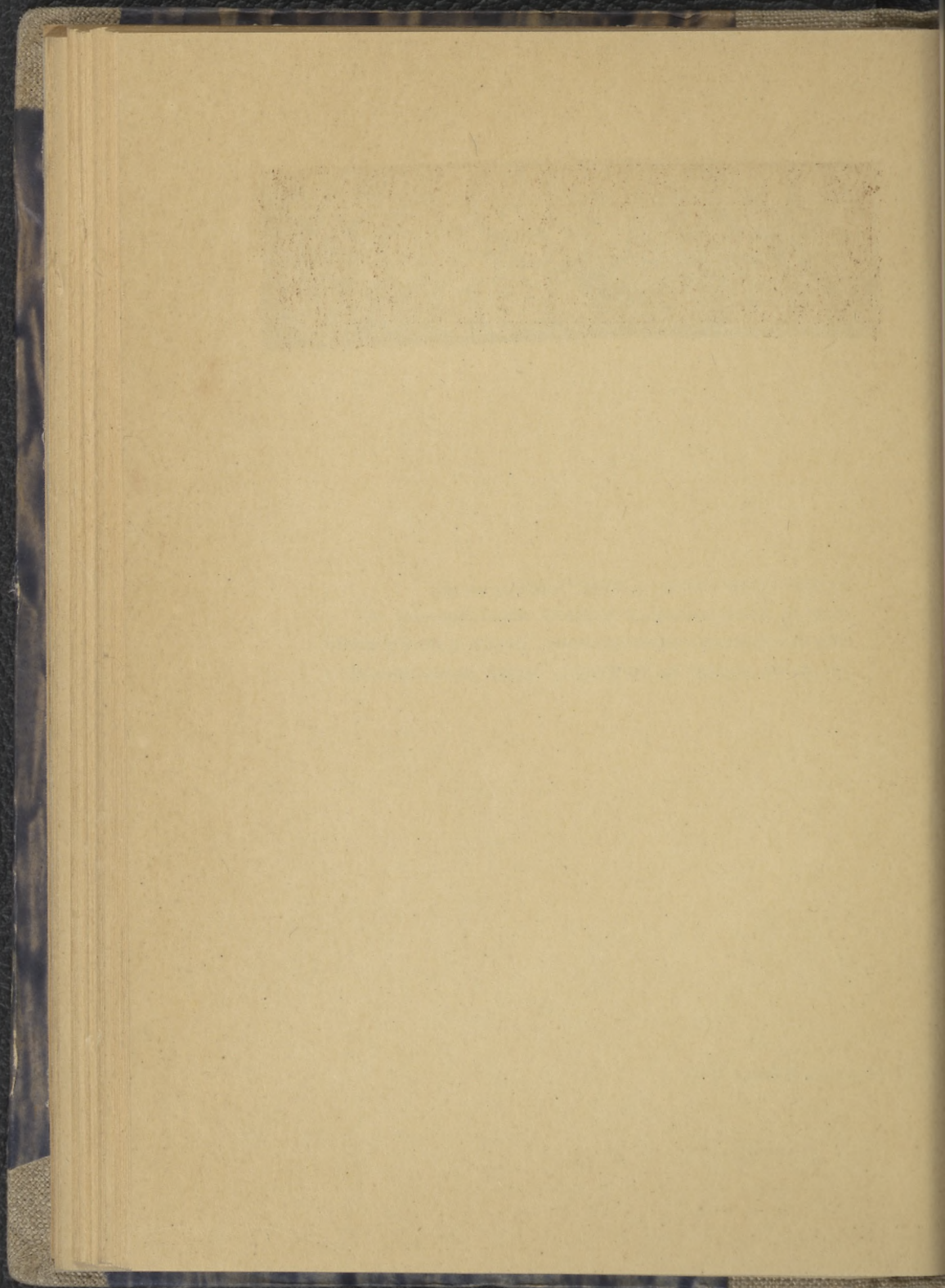


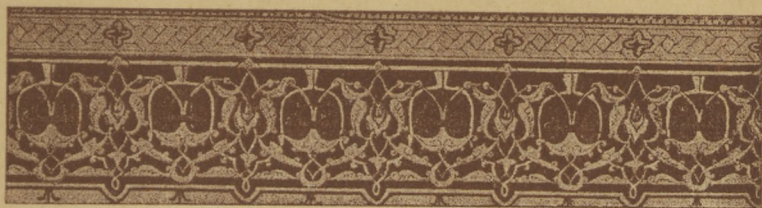
Przecóż troskę w tobie niecą przyszłych zdarzeń wici?
Kto daleko myślą sięga, ponad żal nie schwyci —
Nie zacieśniaj świata granic przed radosnem sercem,
Troski ciebie nie nakarmią i żal nie nasyci..





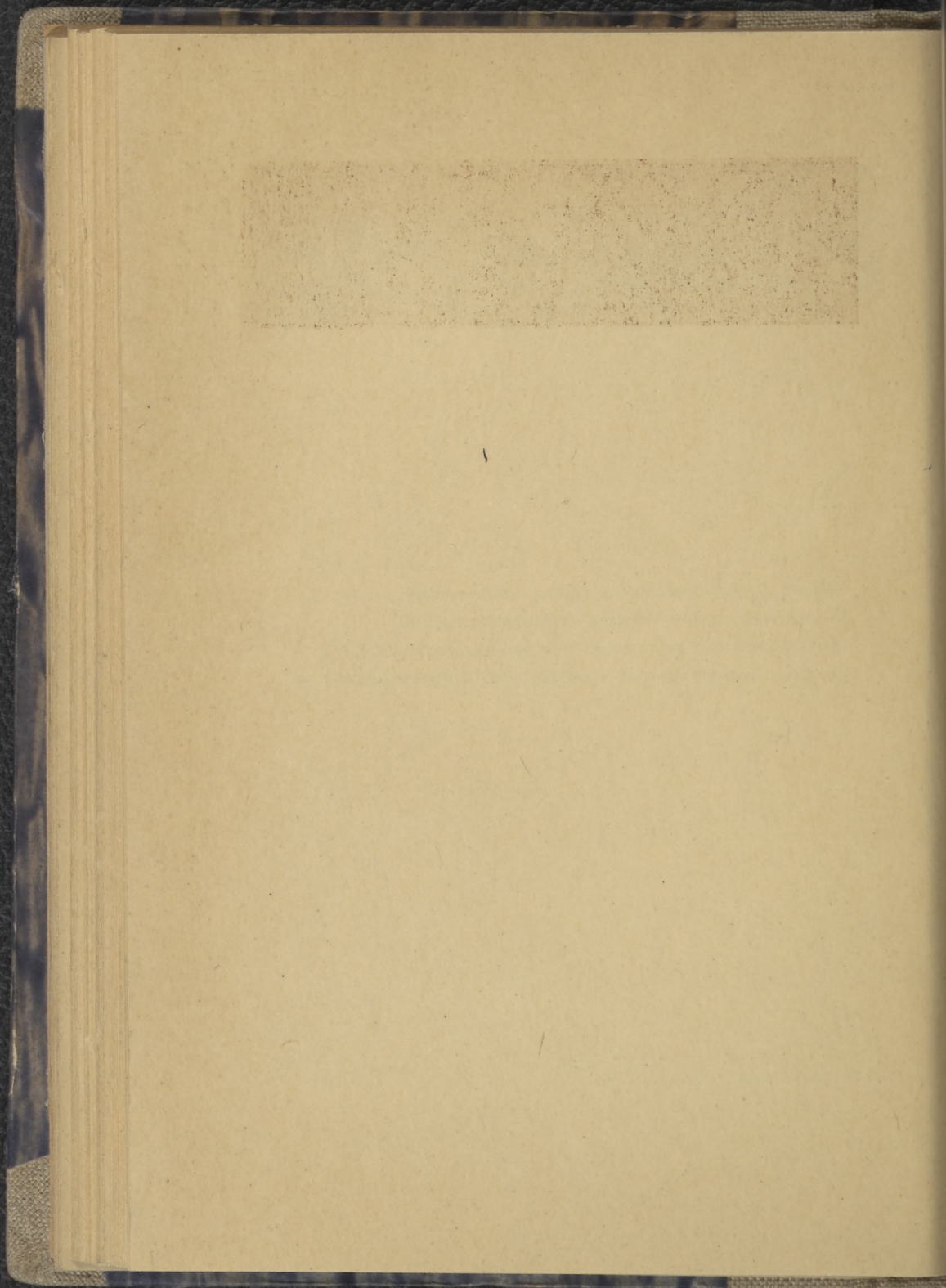
Przeło tylko niebiosa ludzi lepią z ziemi,
Aby ją znów zasypać kształty strzaskanemi —
Gdyby chmury, zamiast wody, proch ziemny ssały,
Do dzień sądny by krwawiły łzami serdecznemi...

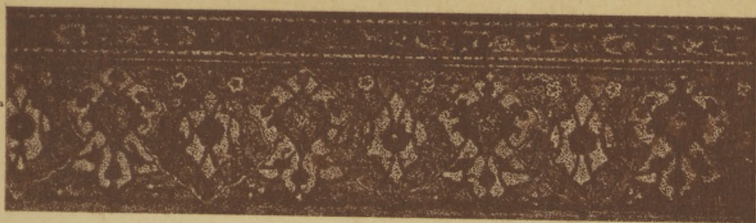




Serce, gdyby znaczenia życia było pomne,
Do śmierci tajnie Bóstwa znałoby ogromne,
Ale ty dziś nic nie wiesz, chociażś przytomny,
Jakże-ć ma przynieść wiedzę jutro nieprzytomne?

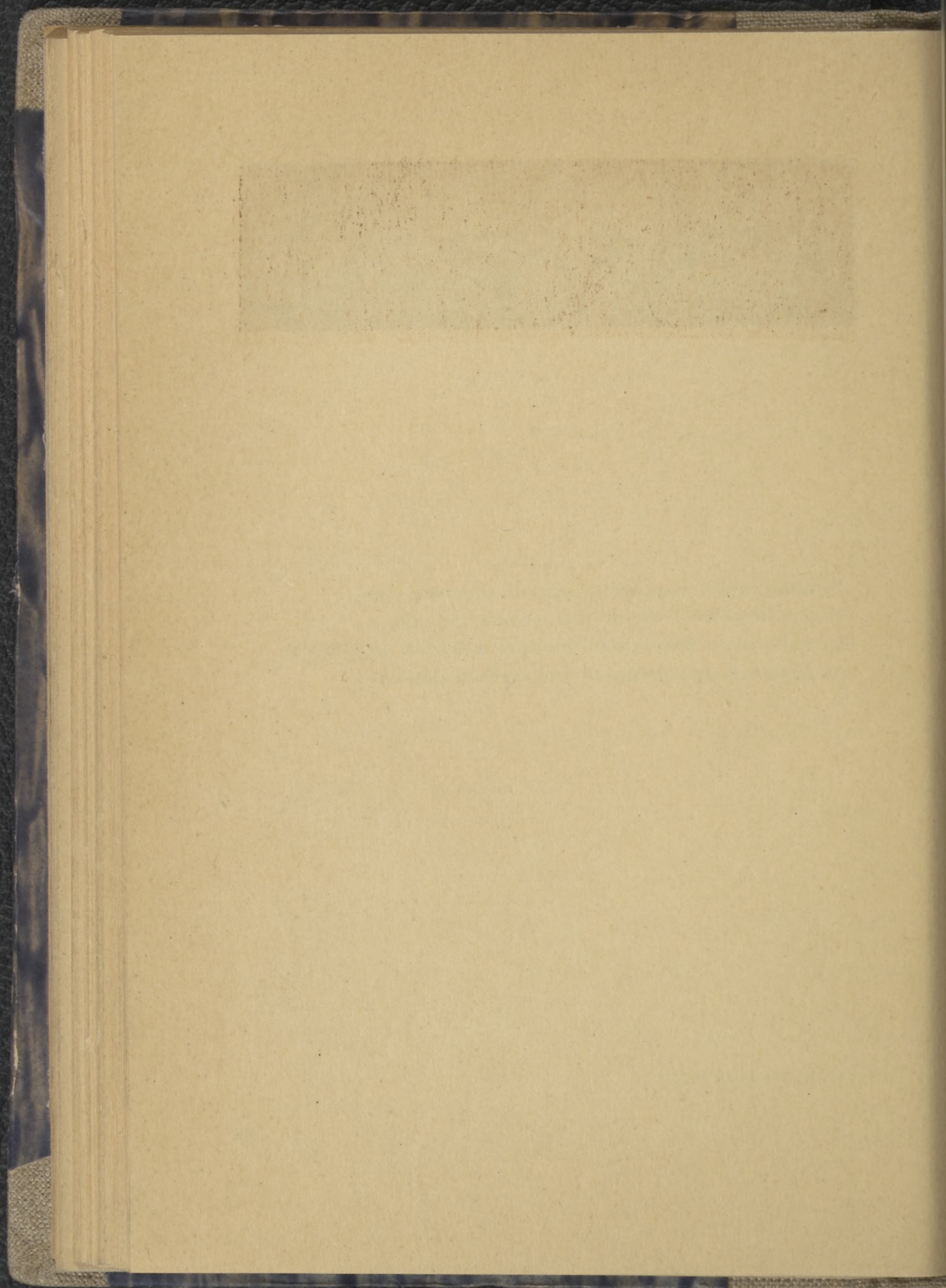
Józefów, lipiec 1925.





Smutną niebo zgotowało ludziom ziemską dolę,
Wciąż obsiewa i wciąż kosi obsiewaną rolę...
Gdyby ludzie przyszłych wieków wiedzieli co cierpim,
O, napewno by nie zesli żyć na tym padole!

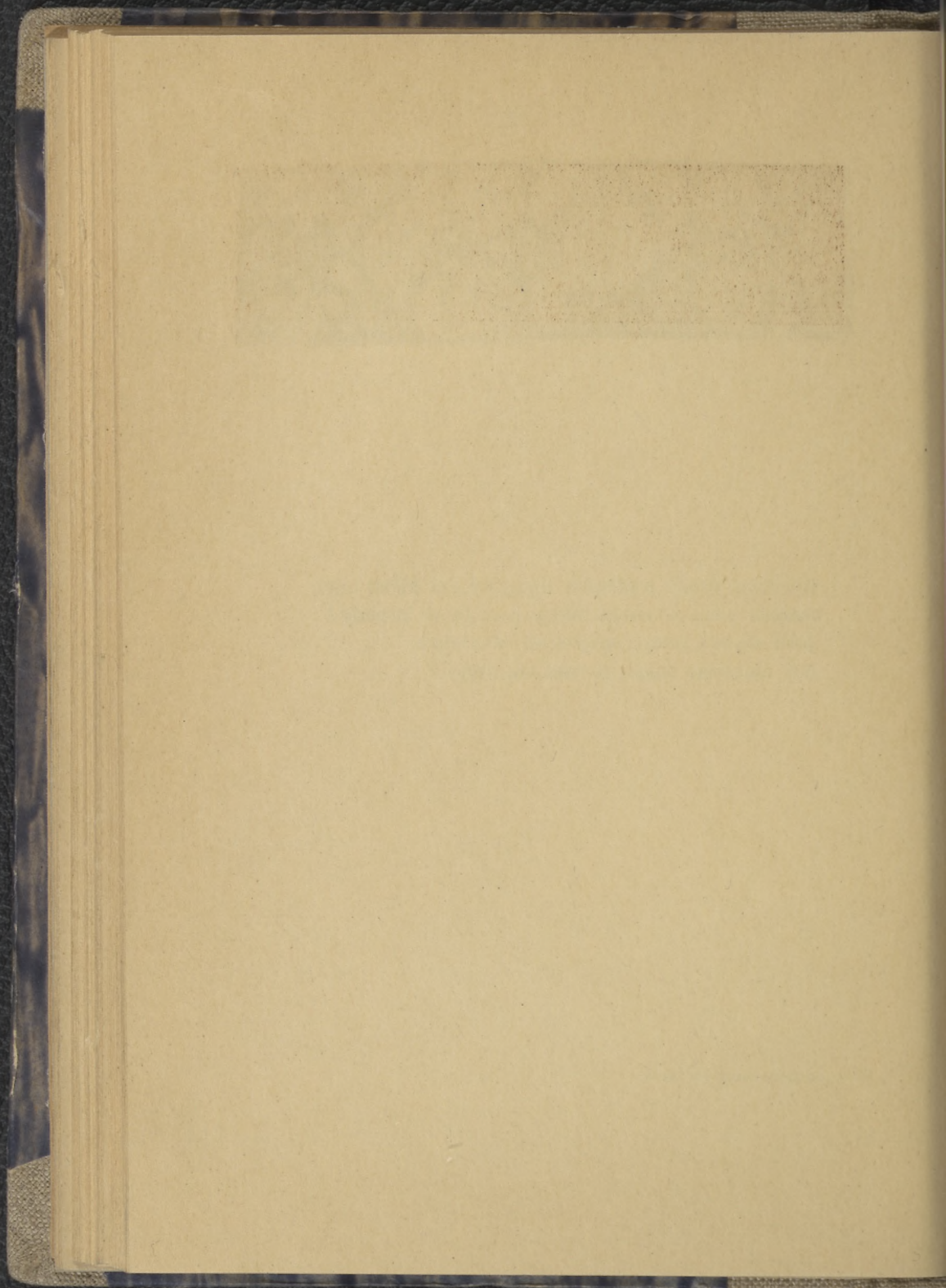
Port-Navalo, wrzesień 1925.





Stwórca, który z nicości wywiódł ten świat cały,
Przecz własne swoje twory rozbija w kawały?
Jeśli się nie udały, kogóż za to winić?
Ale dlaczego niszczy, jeśli się udały?

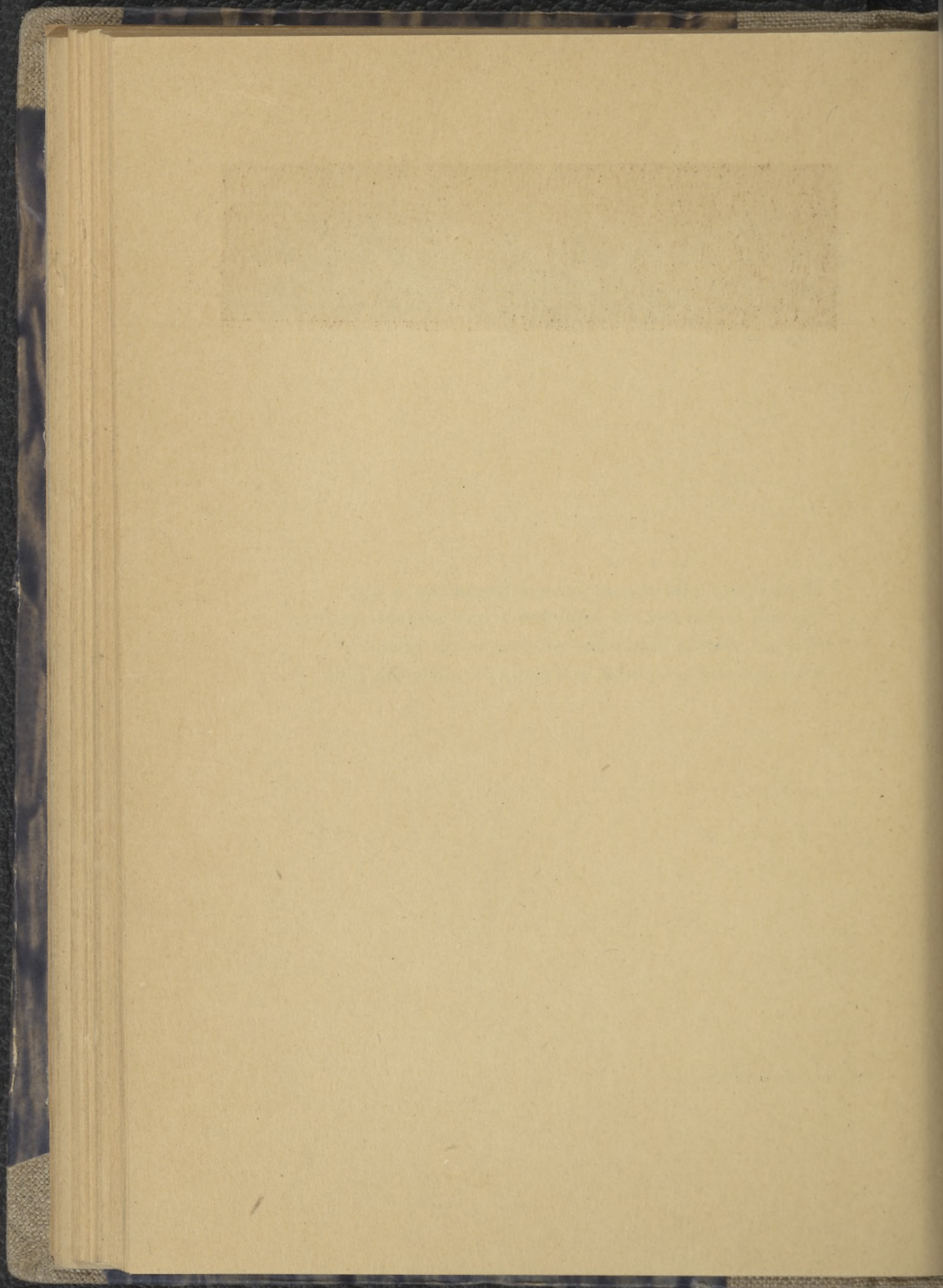
Port-Navalo, sierpień 1925.





Świat cały nie ukazał oczom twym nic a nic,
Za nic wszystko, co mówiłeś, i coś słyszał, za nic,
Na nic ziemię zbiegałeś od granic do granic,
I to, żeś się przykulił w chacie – także na nic.

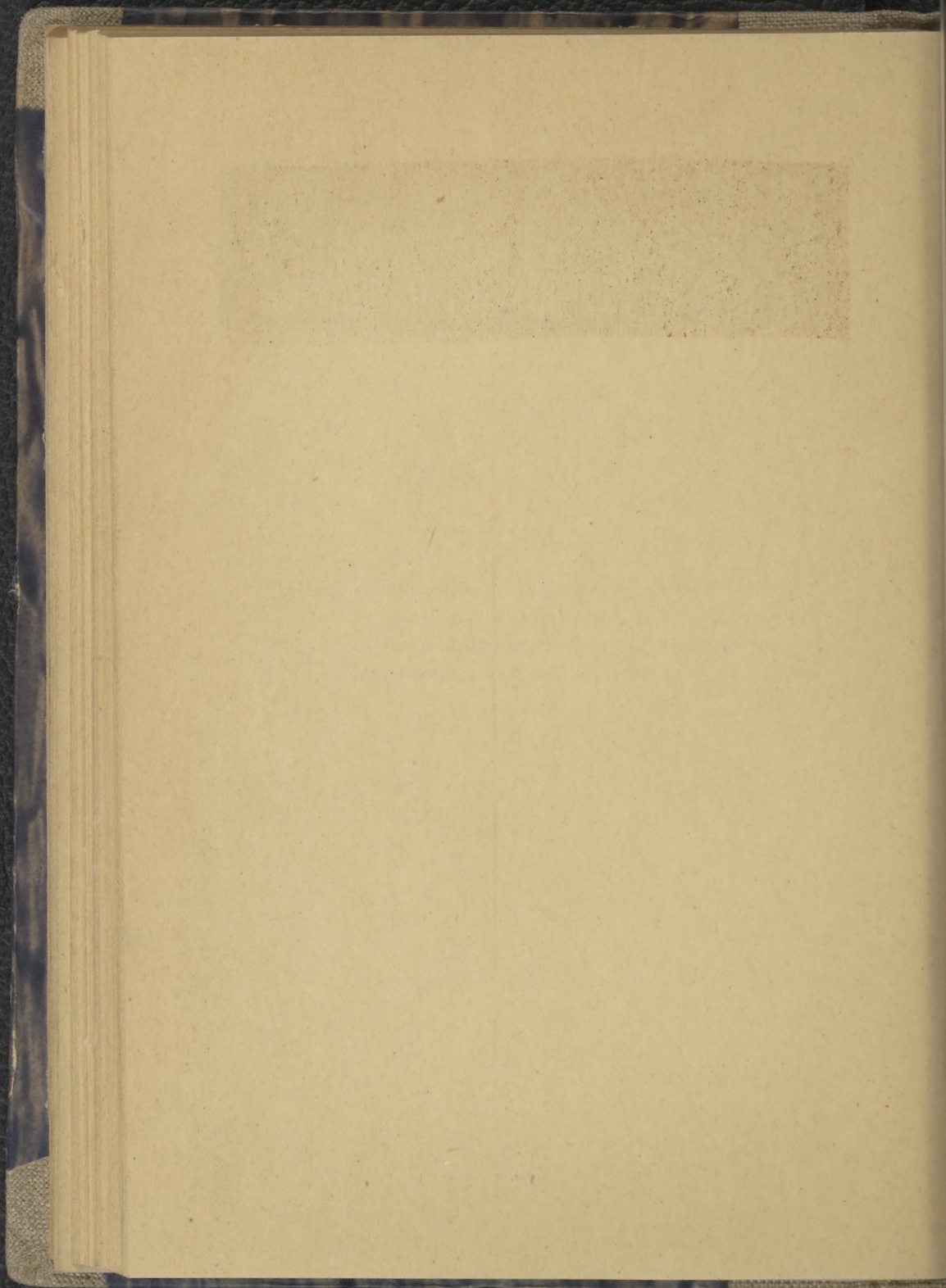
Józefów, lipiec 1925.





Takim mię masz, jakim mię chciałeś mieć, o Panie!
Wykarmiony obficie na łask twoich łanie,
Sto lat gotówem grzeszyć, próbując, azali
Więcej ważą moje winy lub twe zmiłowanie?

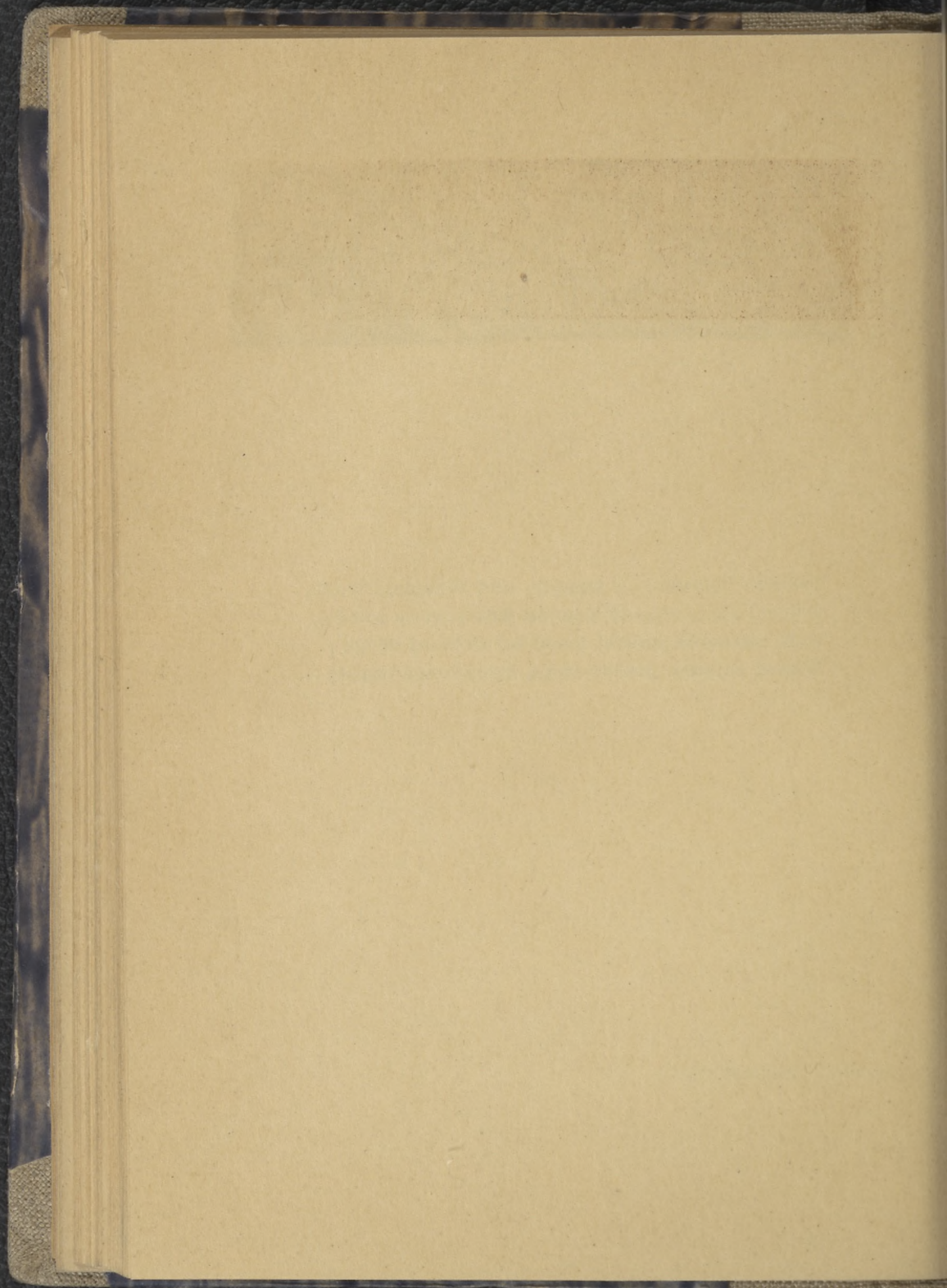
Port-Navalo, sierpień 1925.

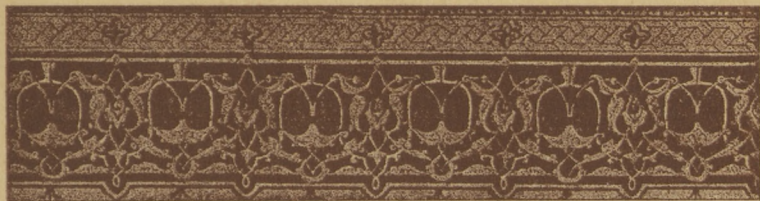




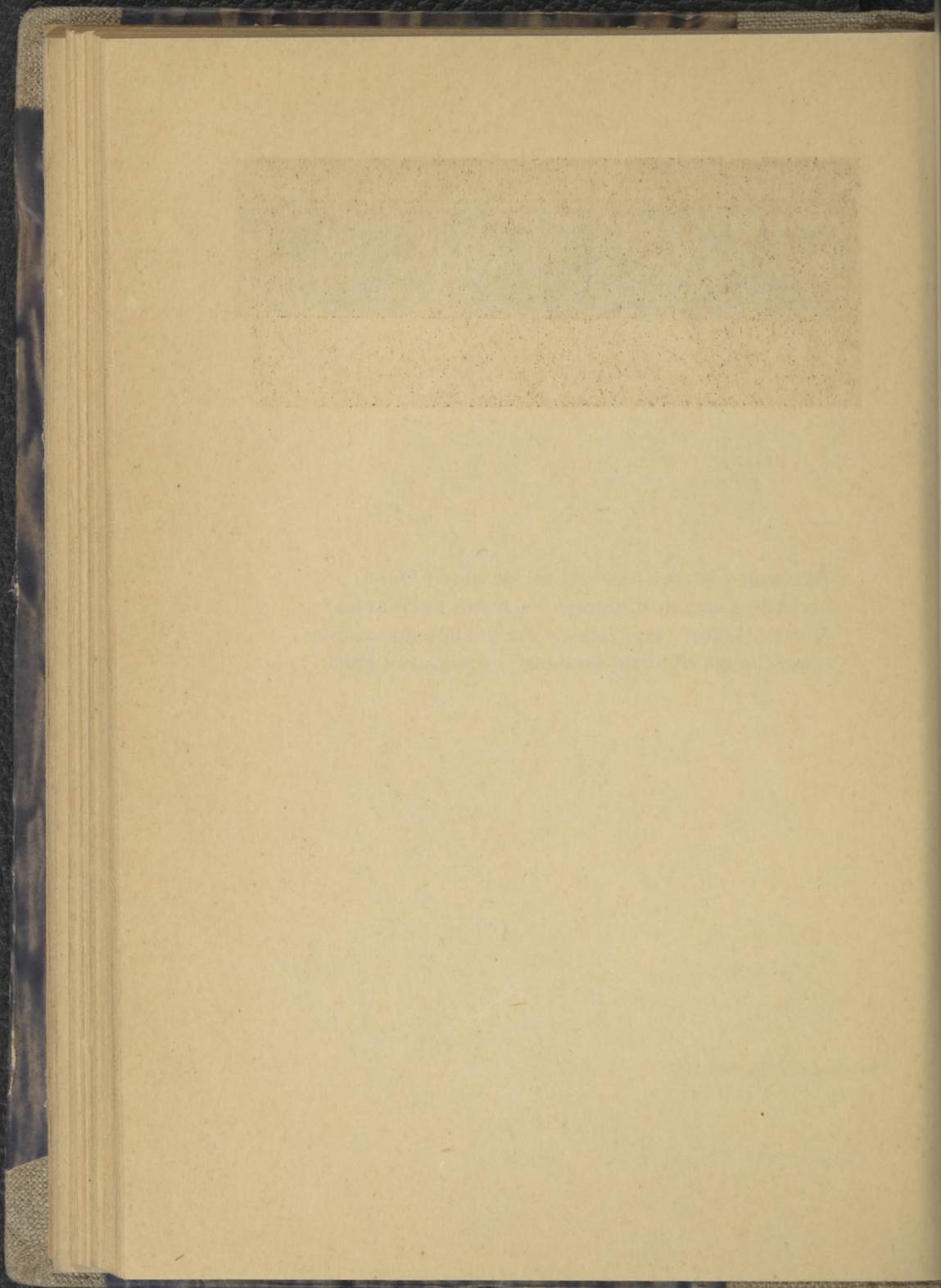
Trawka wszelka, co weszła nad brzegiem wody,
Zda mi się wyrastać z jagód dziewczyny młodej,
Ach, ostrożnie stawiaj kroki po zielonej darni,
Wszak zajedno deptać stopą dziewczęce jagody...

Quiberon, kwiecień 1926.



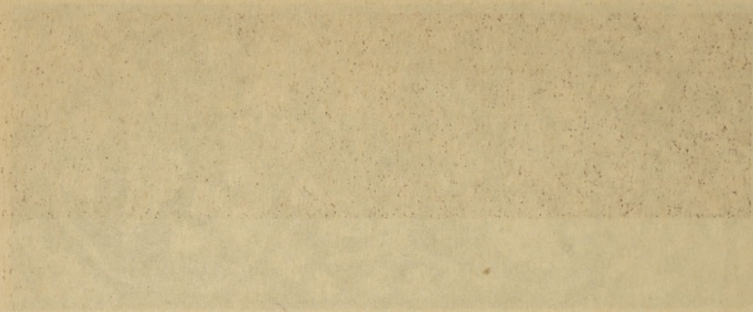


Wczoraj wieczór uderzyło mi do głowy wino
I rozbiłem dzban o kamień za błądą przyczyną —
A wtem jakby szept popłynął z glinianego dzbana:
I jam kiedyś był człowiekiem, i ty będziesz gliną...





Weselić się i pić wino — mój obyczaj stary,
Wiarą moją: brak zupełny wiary i niewiary.
„Jakiż posag mi przynosisz, oblubiona doło?”
„Posag mój to serce twoje radosne bez miary“.

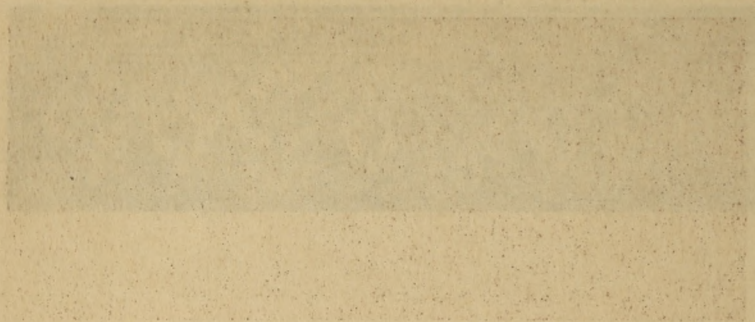


Faint, illegible text impressions are visible in the center of the page, possibly representing a title or a short paragraph that has faded significantly.



Widzę w pyłu pościeli pokotem śpiące,
Widzę zakryte ziemią mnogie tysiące,
Okiem wokół przebiegam pola nicości –
Dusłka: tłumy... nie nadeszłe, tłumy... uchodzące.

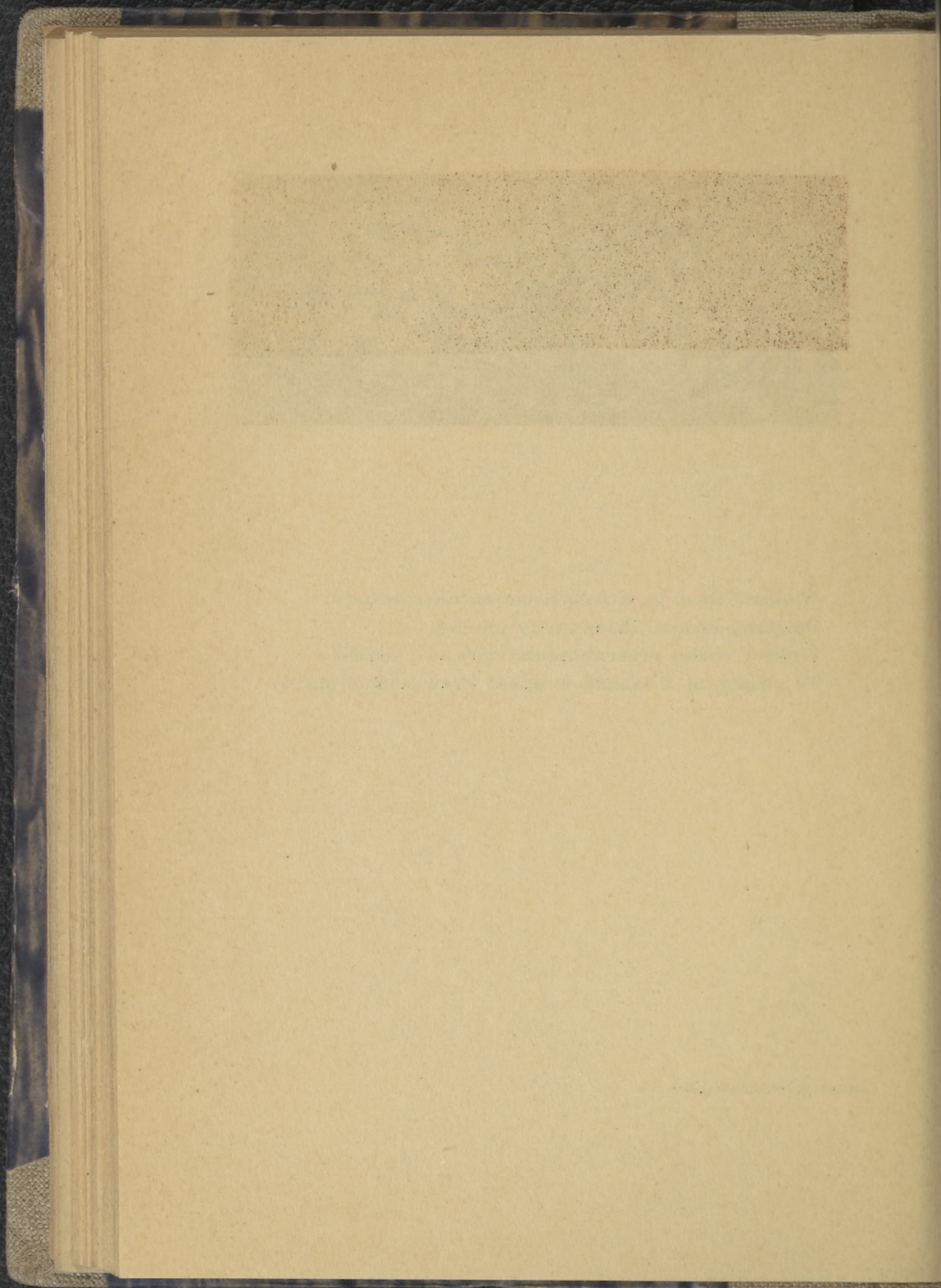
Quiberon, kwiecień 1926.



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY
540 EAST 57TH STREET
CHICAGO, ILL. 60637

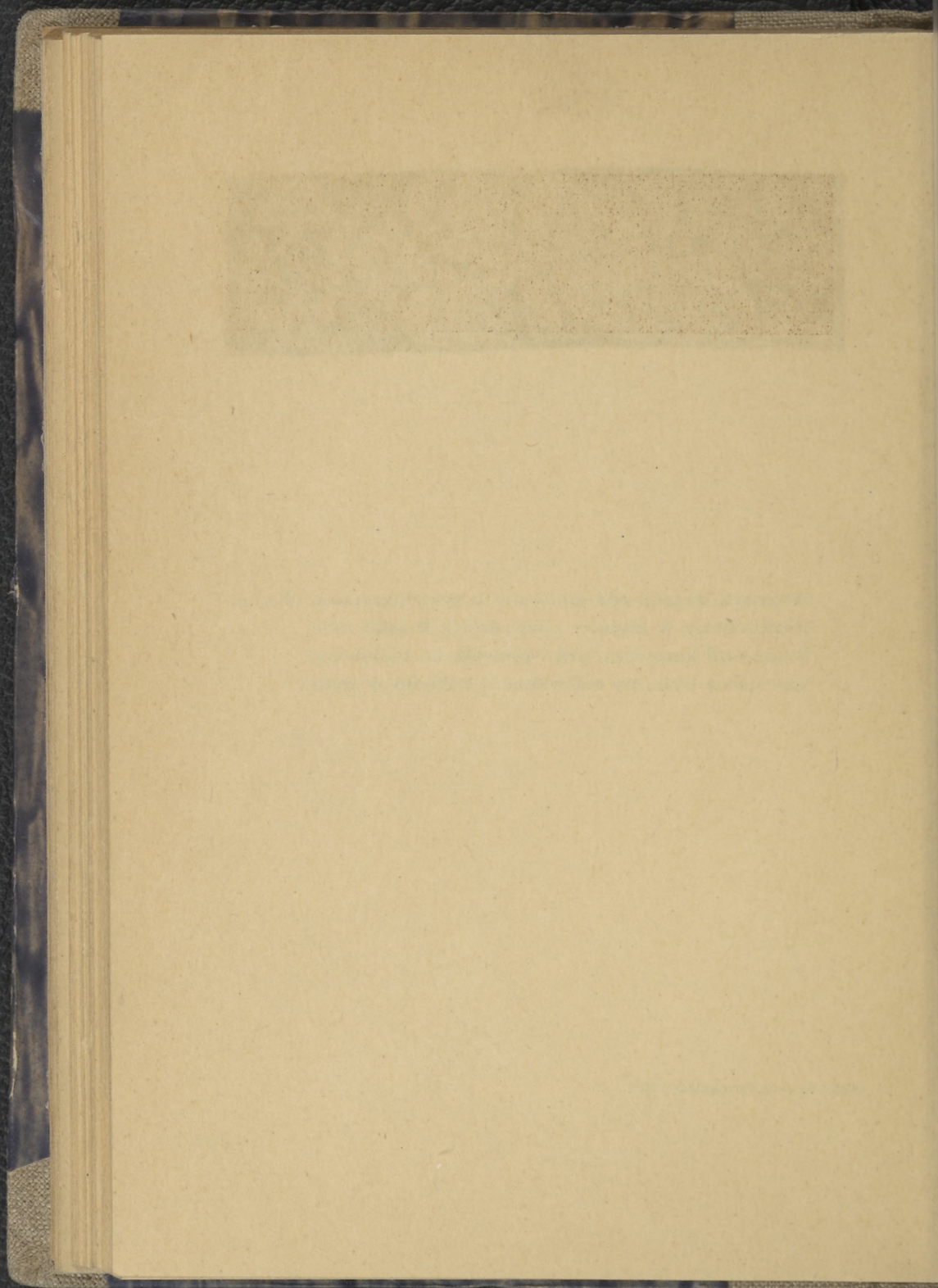


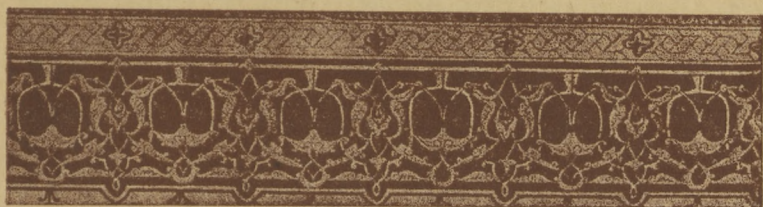
Wiedza? Rzuć ją, a żadnej nie zaznasz szkody!
Oplątany kosami dziewczyny młodej,
Wpierw zanim przeznaczenie krew twą przeleje
Ty przelewaj z dzbana w puhar krew winnej jagody.





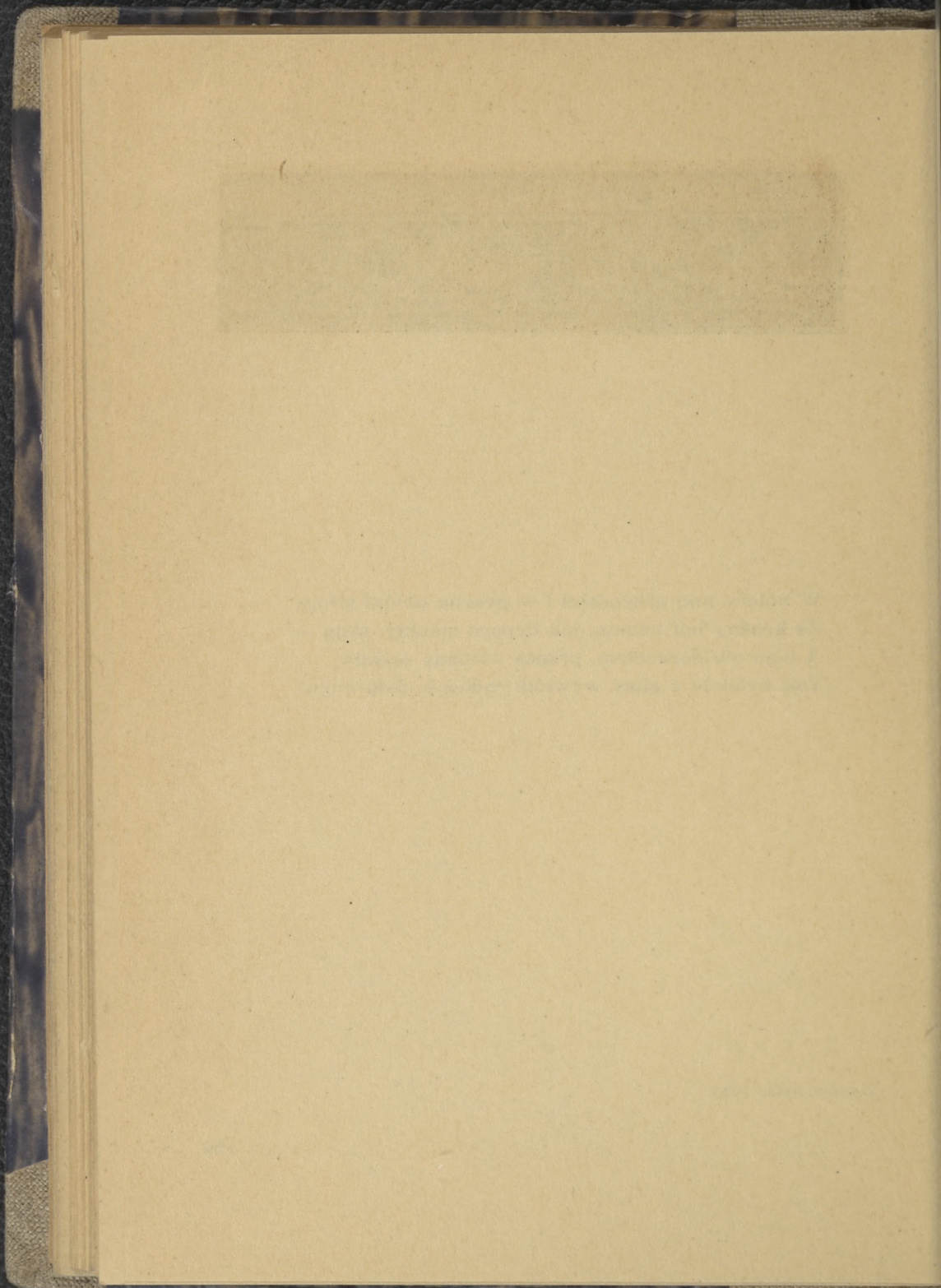
Wietrzyk targnął róż płatkami w przedjutrzną chwilę,
Rozkochany w kwiecie róży słowik kląska mile,
Siądź pod krzewem tym i pomyśl, ile takich róż
Weszło z pyłu, by zakwitnąć, i zwiędło w pyle.





W kolory mię przyodział i w pyszne oblókł stroje,
Że kraśny jak tulipan, jak cyprys smukły, stoję —
A tego nie doszedłem, przecz wieczny artysta
Tak świetnie z gliny wywiódł radosne ciało moje.

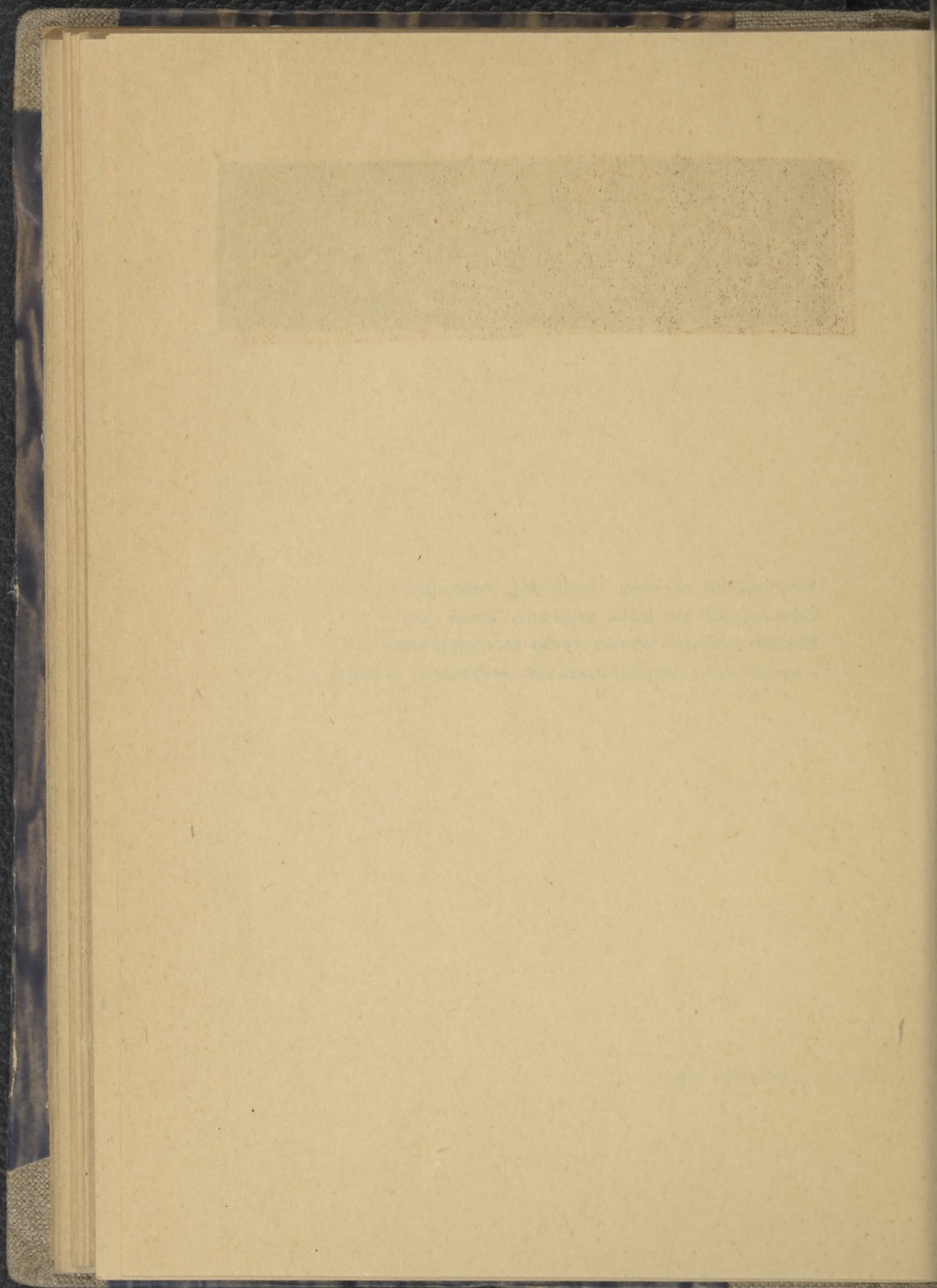
Józefów, lipiec 1925.





Wszystkich mi was, druhowie, zabrakło powoli,
Zdeptanych po kolei wieczną stopą doli –
Kielich obiegał wkoło życia stół biesiadny
I zwałił was nieprzytomnych wcześniej o kolej...

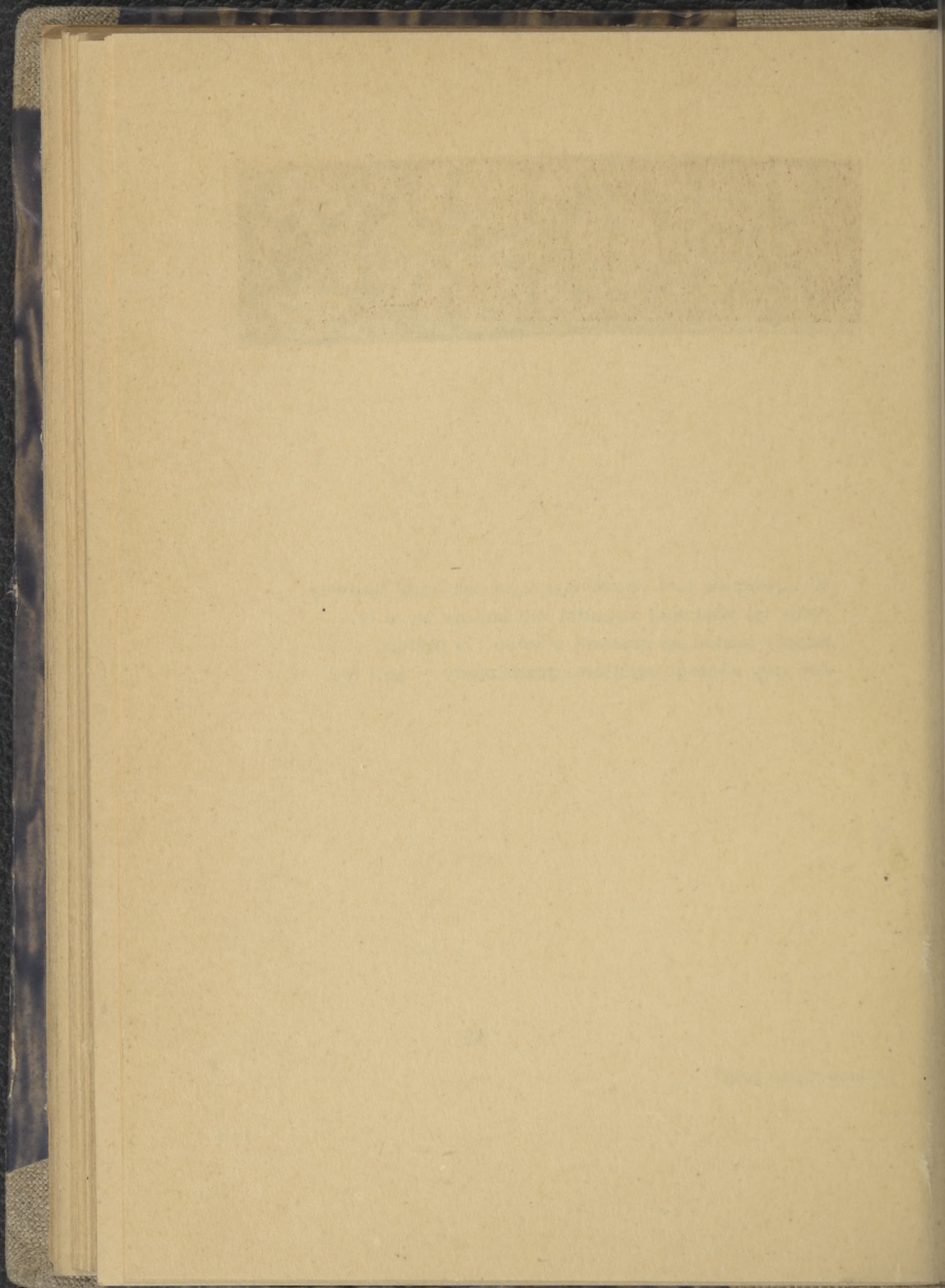
Quiberon, kwiecień 1926.

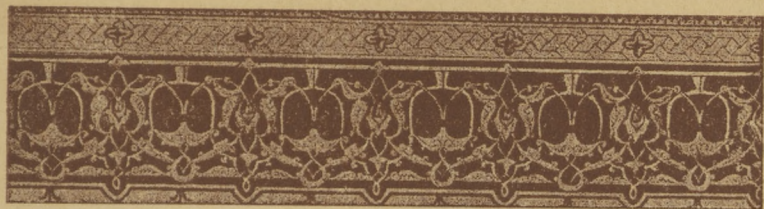




W tajemnicę jest wszechświat przed nami spowity,
Słów tej wiecznej zagadki nie znamy ja ni ty,
Szepty jakieś za zasłoną o tobie i o mnie,
Ale gdy zasłona spadnie, gdzieżeśmy – ja i ty?

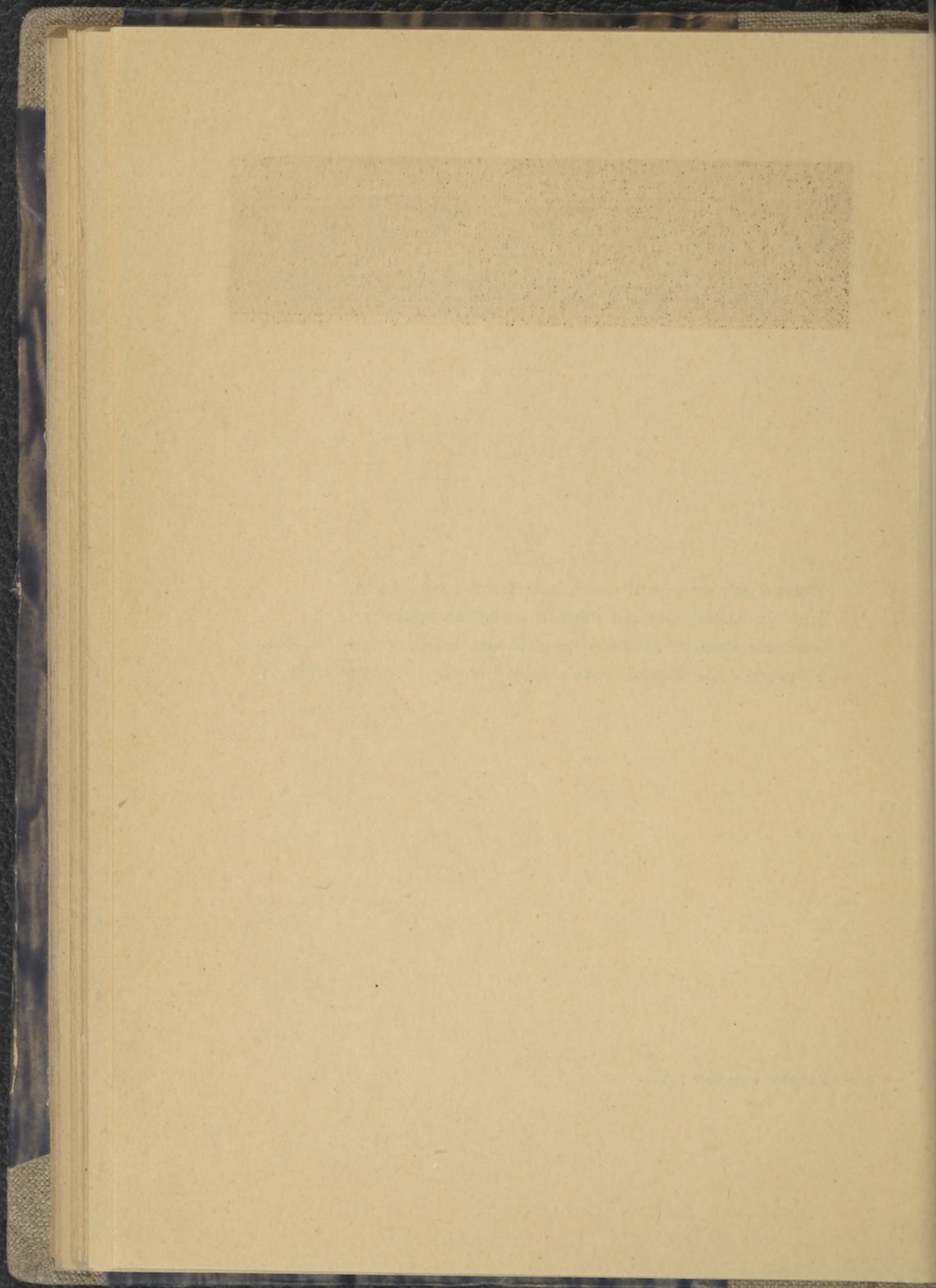
Józefów, lipiec 1925.





Zanim myśmy byli obaj, już dzień i noc były,
Już się kołem ponad ziemią niebiosą toczyły —
Zwolnij kroku! Może w proch ten, który stopą depcesz,
Rozsypał się kształt dziewczyny, oczom miłym miły...

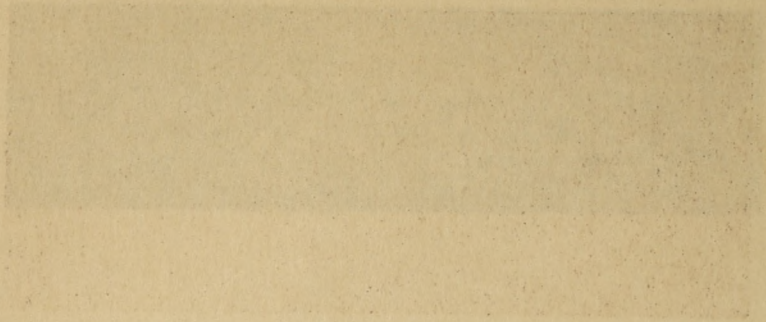
Port-Navalo, sierpień 1925.





Zanim się nocą smutki zwałą na twą głowę,
Każ postawić przed sobą wino rubinowe —
Zali myślisz, głupcze gnuśny, żeś jest jak łoża
I że raz złożony w ziemię puścisz pędy nowe?

Port-Navalo, sierpień 1925.

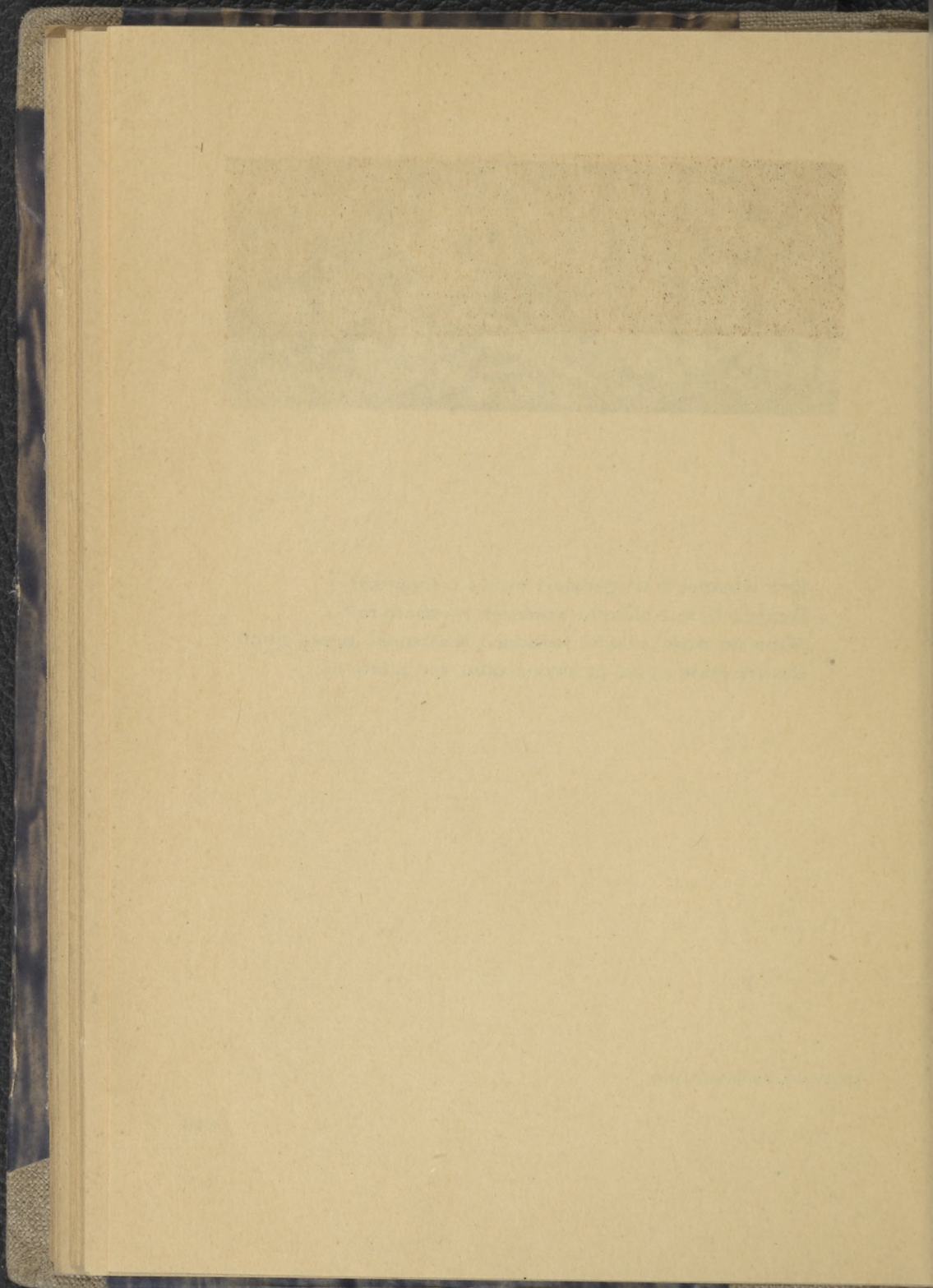


Faint, illegible text or markings are visible in the center of the page, possibly representing a title or a faint stamp.



Życ własnej li wygodzie i trosce oddanym?
Błądzić bytu i niebytu szlakiem nieznanym?
Wino mi staw! chwila jeszcze i wieczność przed nami —
Raczej takie życie przespać albo żyć pijanym!

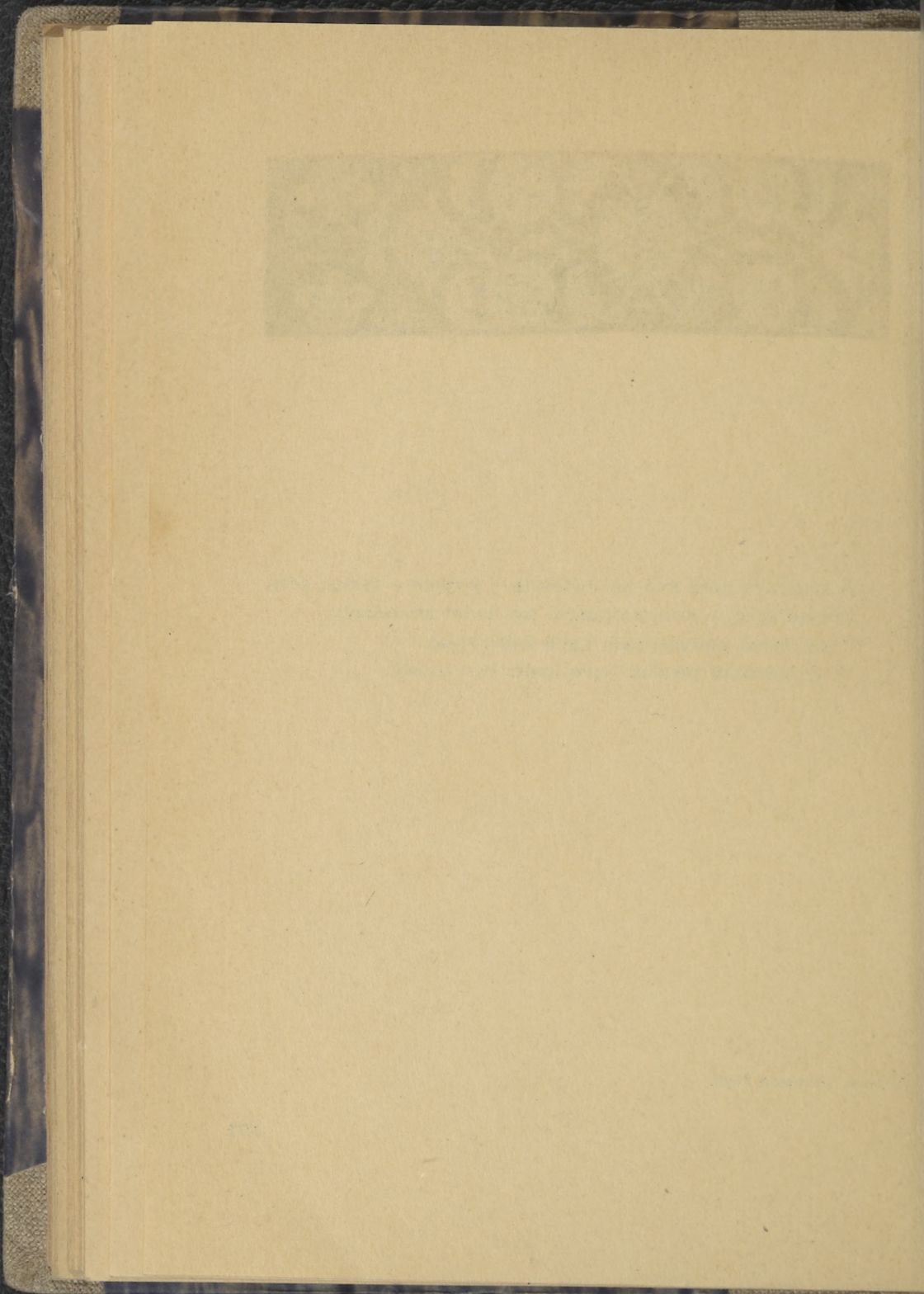
Quiberon, kwiecień 1926.





A choćbyś miał żyć lat dwieście — trzysta — tysiąc cały,
Przyjdzie-ć w końcu opuścić ten świat zmurszały,
I czy żyłeś padyszahem czyli żebrakiem,
W tysamym prochu będą kości twe leżały.

Angers, wrzesień 1925.



PRZYPISY I UWAGI

Przekład strof Chajjama uskutečnił Andrzej Gawroński w 1925—26 r. Rok ten, ostatni w swem życiu, spędził nad brzegami Atlantyku, w Bretanji, o czem świadczą daty umieszczone pod czterowierszami.

Str. 13: Czterowiersz ten, wysunięty na czoło całego zbioru, jest jedynym, nie pochodzącym od Chajjama. Autorem jego jest Chakani (por. Spiegel, *Chrestomathie persane*, str. 123) — poeta perski, żyjący w w. XII, autor poematów treści religijnej i moralnej, elegij żałobnych, epigramatów, satyr.

Str. 61: Dżejhun — arabska i nowoperska nazwa rzeki Amu-Darja (Oxus); od w. XI także wogóle „wielka rzeka“.

Str. 67: Tus — stolica Chorasanu, północnowschodniej prowincji Persji; dziś Meszhed.

Kaus — mityczny władca perski z dynastji Kajanidów, dzielny wojownik, posiadający też władzę nad duchami; zna go już Awesta, a potem występuje w epopei Firdusiego „Szahname“.

Druga część tego czterowiersza zawiera aluzję do muzyki, rozlegającej się co południa i dziś jeszcze — zgodnie z prastarym zwyczajem — z pawilonu nad bramą pałacu królewskiego.

Str. 69: Dżemszyd (albo Dżem) — bohater podań irańskich, występujący w epopei „Szahname“ jako potężny władca, powołujący do życia rzemiosła i nauki. Jego dziełem miało być Persepolis, zbudowane z pomocą duchów, podległych jego rozkazom — niby drugiego Salomona; ruiny tego miasta do dziś dnia nazywają się: „Tron Dżemszyda“.

Behram — Behram V, król z dynastji Sasanidów (420—438), słynny z talentu poetyckiego i z zamiłowań myśliwskich.

Str. 75; Kousar — jedna z rzek rajszych. Wody jej są „bielsze od śniegu i słodsze od miodu“; łożysko ma z rubinów i pereł, a brzegi ze złota.

Str. 81: Dżemszyd (ob. uw. do str. 69) miał posiadać cudowną czarę (*dżam-i Dżem*), pozwalającą mu oglądać wszystko, co się działo na świecie.

Str. 91: Pod tym czterowierszem znajduje się cytat tłumacza:

Je dis à Dieu: Si tu n'es pas content de moi, tu n'avais qu'à me faire autrement, et je te défie de me répondre.

..... dites-moi depuis quand le vase de terre doit des comptes au potier.

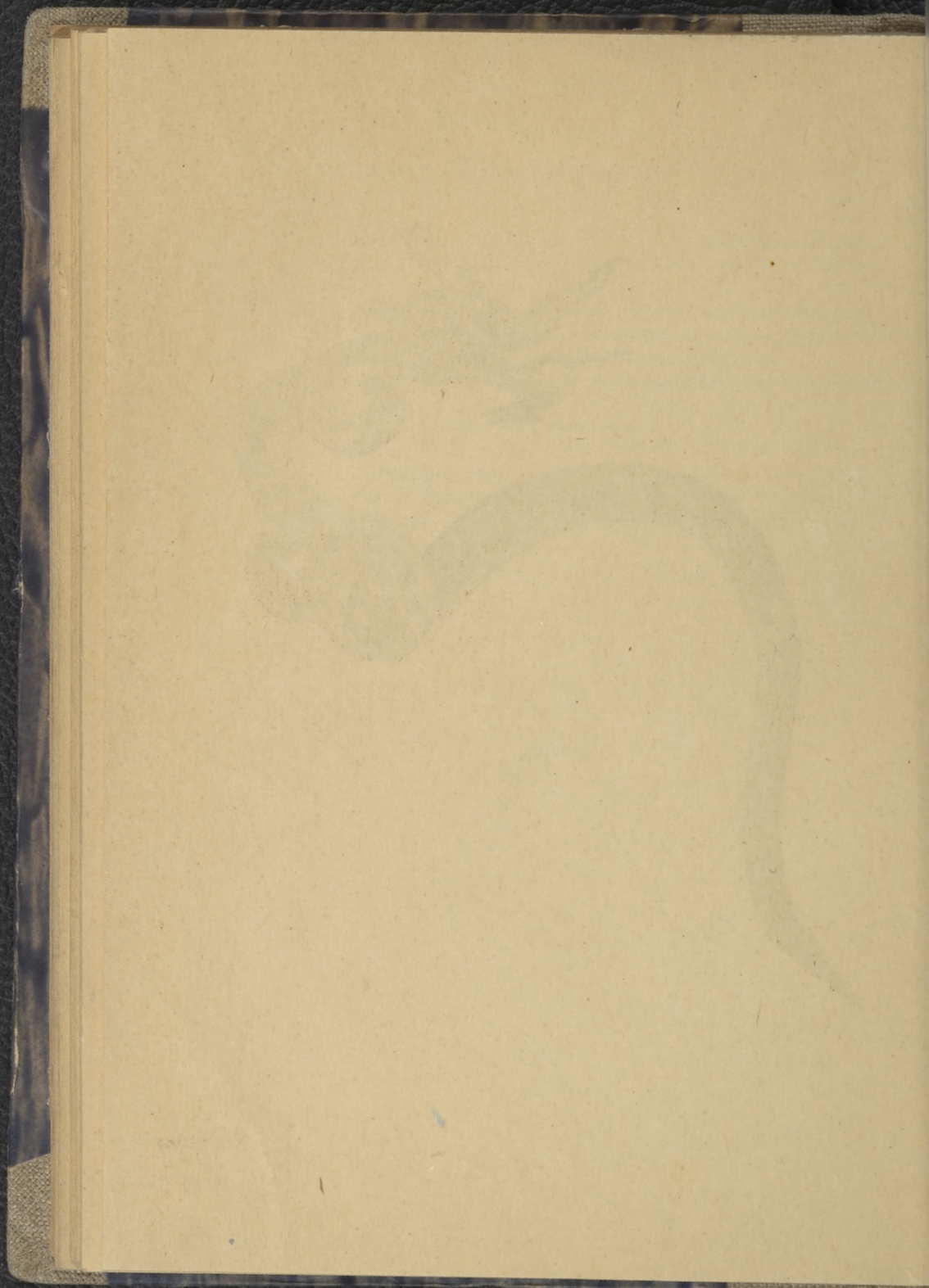
L'esprit de Clémenceau,

Paris. Gallimard, 1925, str. 113, 114.

Str. 121: Początek tego czterowiersza brzmiał pierwotnie: „Żyj lat dwieście...“. Dopiero zmiana, dokonana przez tłumacza na gotowym rękopisie, naruszyła porządek alfabetyczny strof.

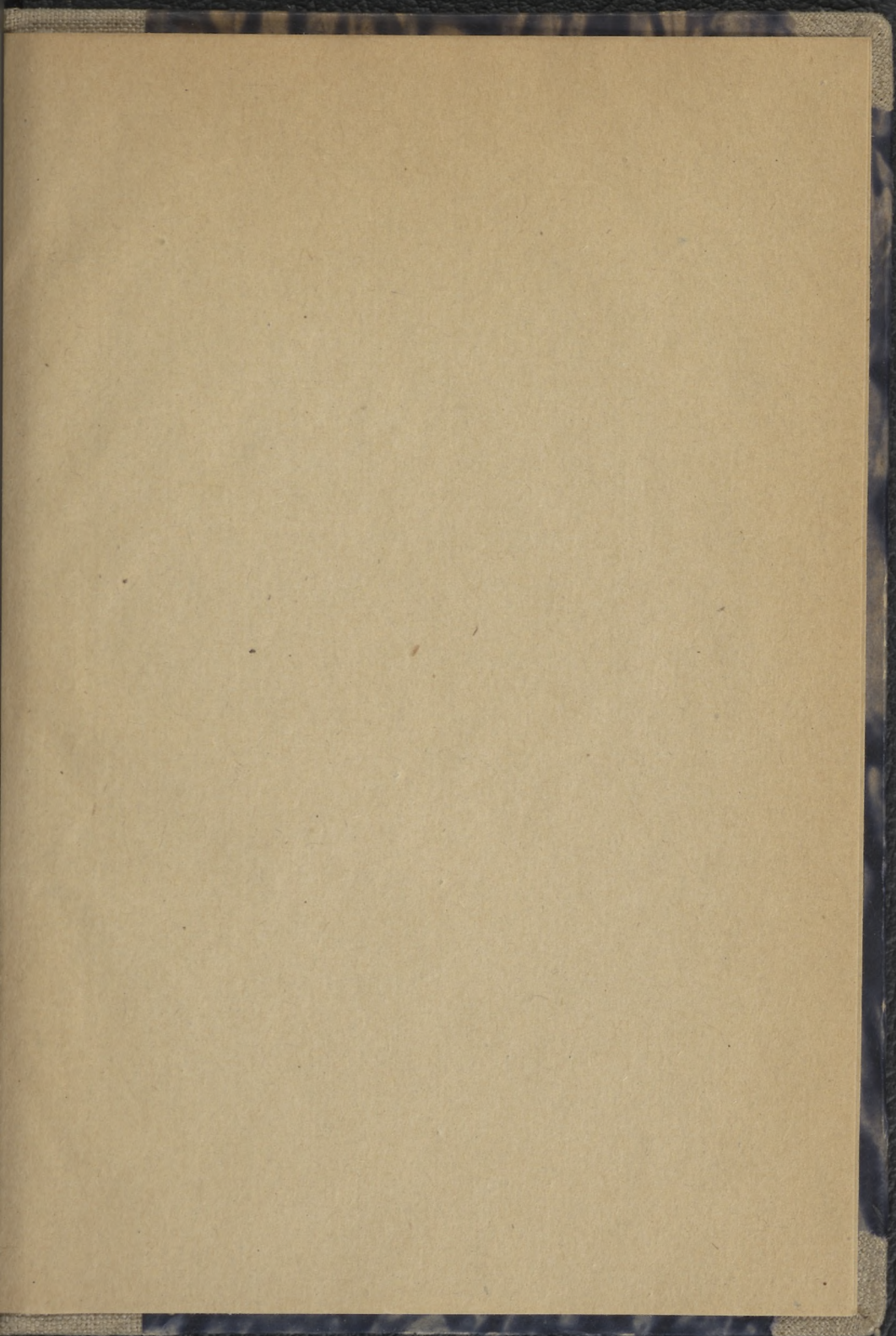


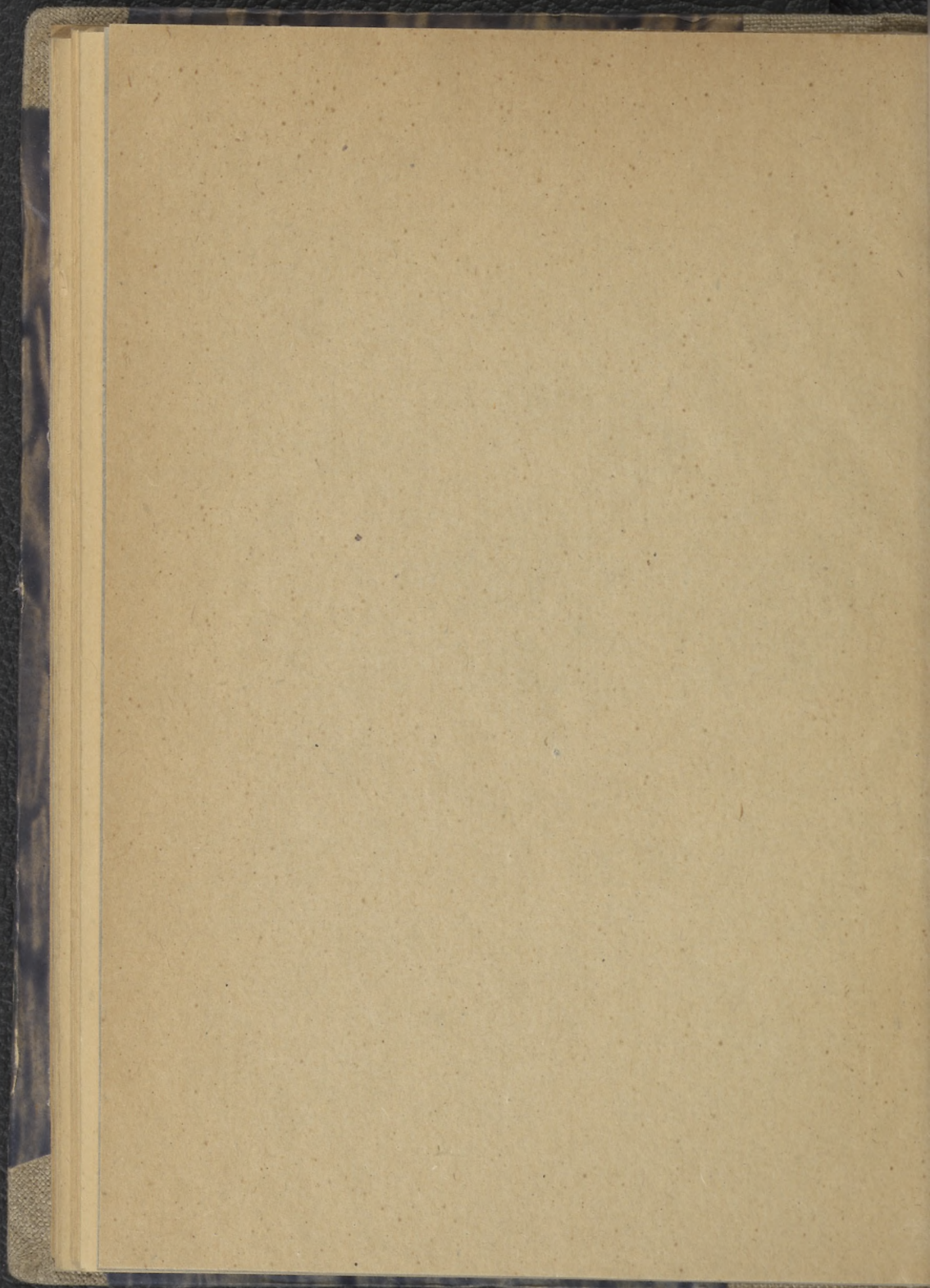


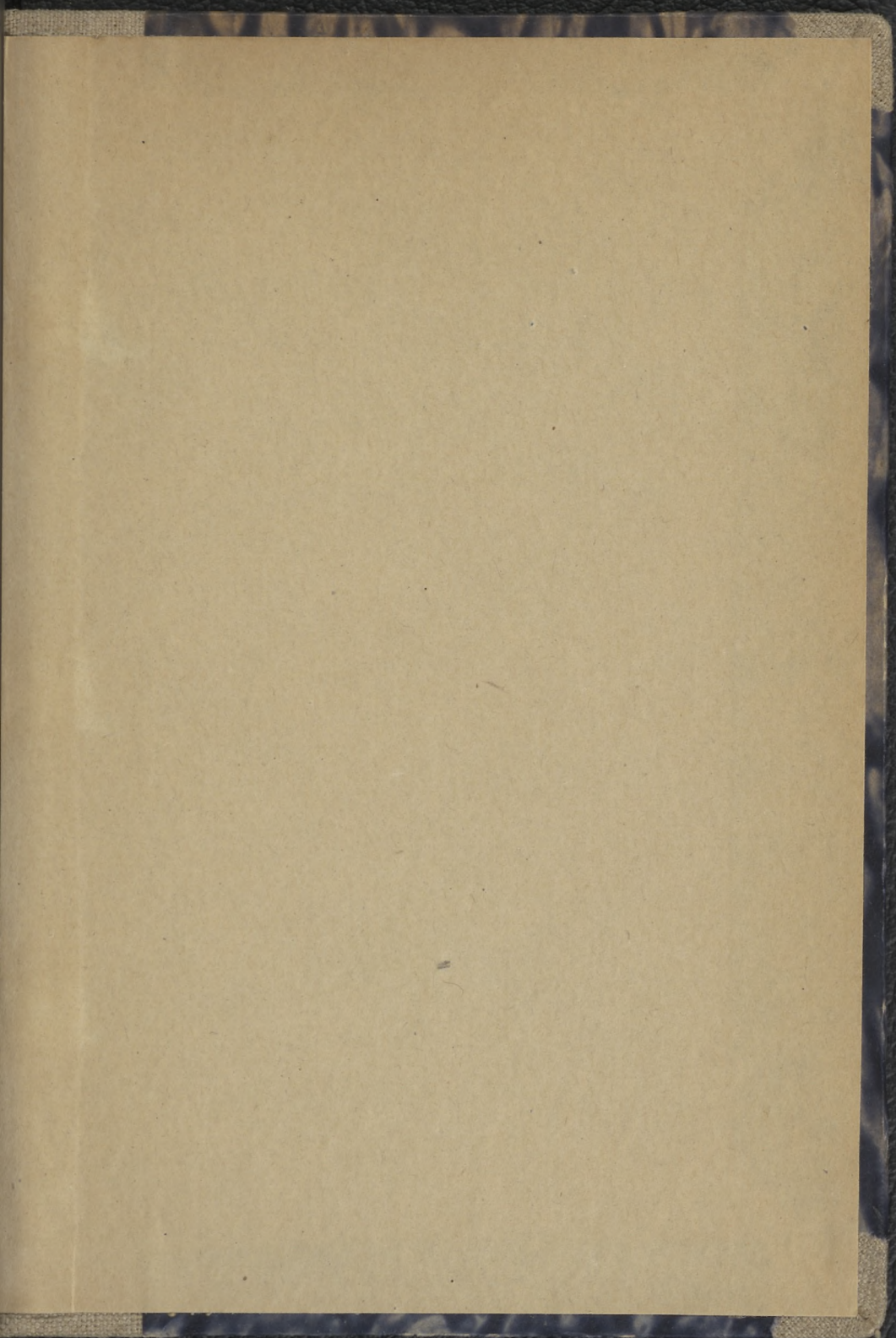


J. Kleiner
29. VII. 50











513905

BIBLIOTEKA
NARODOWA